prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 grudnia
na poczcie i u listonosza

Pierwsza komunia w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego

strona 20

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
8 - 14 czerwca 2021 r. ■ nr 23 (798) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)
LUBARTÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■

Cięcia dodatków w szpitalu.

Protest niemal wszystkich związków zawodowych

Nie będzie dodatku edukacyjnego, inne zostaną zmniejszone. - Pracownicy mogą ponieść wymierne szkody materialne - alarmują związkowcy.

STRONA 22

Sylwia Domagała:

Najważniejszym powodem wprowadzenia nowego regulaminu była konieczność racjonalizacji wynagrodzeń pracowników szpitala w kontekście trudnej sytuacji finansowej

Sprawa mandatu Tomasza Marzędy. Prawnik starostwa po jego stronie

STRONA 5

Jankowski najwięcej zaoszczędził, Kubik zarobił

STRONA 4

Janusz Jankowski Michów — **340** tys. zł oszczędności

Dawid Tarnowski — **121,9** tys. zł kredytu do spłaty na zakup toyoty

Marek Kubik, Niedźwiada — **192,5** tys. zł dochodu z tytułu wyroku sądowego

Zawodnicy lewartu wciąż bez Kasy za grę. Miasto pomoże?

STRONA 3

R E K L A M A

Skup zboża
GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALĘCIUK
- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu
LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

Placówka Partnerska
GENERALI Proama
Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Piłsudskiego 17
21-150 Kock
TEL: 785-922-261

Takie Maliny na festynie w Nowodworze

Fot. MS

Małgorzata Oniszczuk, sołtys Nowodworu i przewodnicząca KGW MALINA, które współorganizowało festyn

STRONA 19

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Prokurator chce wyższego wyroku dla byłego wikarego z Sernik

STRONA R1

Michów: miasteczko ruchu drogowego z wygranej w radiu ZET i od sponsora

STRONA 20

PUSTAK OGRODZENIOWY
ERDOM | BRUK-BET DESIGN
TEL. 500 599 111
ERDOM Łuków ul. Warszawska 83a

TOWAR OD RĘKI
TRANSPORT Z ROZŁADUNKIEM

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

N 3415
ISSN 2392-2184

eprasa.pl 2ed04cc0ff

STOPKA
wspólnota
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com
Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33
Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12
Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2
Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12
Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)
Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24
Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

8 czerwca,
godz. 9.00- 13.00,
Nowa Wola (3)

9 czerwca,
godz. 8.00 - 15.00,
Poizdów (5)

10 czerwca,
godz. 8.00 - 15.00,
Poizdów (1)

11 czerwca,
godz. 8.00 - 12.00,
Elżbietów (2)

Króliczki, zajączki, misie, tygryski ... świętowały swój DZIEŃ DZIECKA

Na dziedzińcu Przedszkola Miejskiego nr 4 na nasze pociechy od rana czekały Myszka Mini i Pippi Langstrumpf. Bajkowe postacie wprawiły dzieci w świetny nastrój. Czas upłynął na zabawie w ogrodzie przedszkolnym. Na dzieci czekały wyjątkowe atrakcje i zabawy.

MS

Zajączki są zawsze gotowe do akcji !

Misie wiedzą, co znaczy uczciwa rywalizacja

Naciągają na odkurzacz i koparkę

Mieszkaniec gminy Lubartów zapłacił za odkurzacz, którego nigdy nie otrzymał. Dzięki przytomności umysłu pracownika jedna z firm nie straciła dużych pieniędzy przeznaczonych na zakup koparko - ładowarki.

31 maja na policję zgłosił się mieszkaniec gminy Lubartów, który na portalu ogłoszeniowym znalazł ogłoszenie o sprzedaży odkurzacza. - Oszust podał dane do przelewu, kontaktował się także z kupującym telefonicznie. Podał fałszywe dane oraz numer konta, na które miały zostać wysłane pieniądze. Kontakt urwał się natychmiast po wpłacie 800 zł na konto - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Ofiarą oszustwa mogła paść też firma zainteresowana zakupem koparko-ładowarki. Ogłoszenie z ofertą ukazało się na portalu sprzedażowym. Pracownik firmy skontaktował się ze sprzedającym drogą mailową. - Oszust wysłał sprzedającemu fakturę na 23 tys. zł. oraz dane do przelewu. Czujność kupującego wzbudził adres e-mail. Postanowił go sprawdzić, kontaktując się z portalem, który miał być przypisany do adresu. Okazało się, że adresu takiego nie ma. To uchroniła firmę przez stratą - relacjonuje st. sierż. Stanicka.

Marcin Kusyk

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
24.05	Tarło Kol.	46 lat, z gm. Niedźwiada	2	rower
25.05	Niedźwiada	59 lat, z gm. Niedźwiada	1	rower
24.05	Niedźwiada	22 lata, z gm. Niedźwiada	0,5	rower
27.05	Wólka Rokicka	27 lat, z gm. Lubartów	2	quad
28.05	Wielke	28 lat, z gm. Abramów	2,5	rower
28.05	Michów	28 lat, z gm. Michów	0,5	rower

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl 2ed04cc0ff

W Lewarcie dzieje się źle

Miasto planuje zwiększenie dotacji dla Lewartu, żeby klub mógł spłacić zaległości wobec zawodników.

Przed tygodniem piłkarze Lewartu na rozgrzewkę przed meczem z Jutrzenką Giebułtów nałożyli koszulki z jasnym przekazem. Hasło brzmiało „Ty też pracujesz za darmo?".

Fot. Marcin Kusyk

Przed tygodniem zawodnicy Lewartu wyszli na rozgrzewkę w koszulkach z napisem: Ty też pracujesz za darmo?!

Za dojazdy

Jak informowaliśmy, to pokłosie braku płynności finansowej w klubie. Zawodnicy nie otrzymują wypłat od kilku miesięcy. Co zmieniło się w ostatnich dniach? Jak pieniędzy nie było, tak nie ma. Jak dowiedzieliśmy się, prezes Maciej Jaworski przekazał kierownikowi drużyny Januszowi Miturze 1200 złotych, które trafiły do piłkarzy jako rozliczenie za dojazdy na treningi.

- To jest aż śmieszne, bo szybko licząc każdy z nas otrzymał po 50 złotych - mówi jeden z graczy Lewartu.

Jak przyznaje, po tym wydarzeniu nie było żadnej reakcji ze strony władz klubu. - Słyszałem wśród kibiców podzielone zdania. Jedni nas rozumieją, inni nie. Chciałbym postawić tego, który nie rozumie naszej sytuacji. Trenujemy niemal codziennie. Jeździmy na spotkania wiele kilometrów. Umawialiśmy się na wynagrodzenia, a ich nie otrzymujemy. - dodaje.

Gracz biało-niebieskich podkreśla, że problemy zaczęły się w momencie, kiedy Lewart miał walczyć o awans do III ligi.

- Jeśli budżet klubu nie pozwala zatrudnić nowych zawodników, którzy wiadomo, że przyjdą za dobre pieniądze, zrezygnowałbym z tego. Przecież nie jest sztuka naobiecywać i nie zapłacić. Skoro nie było nas stać na awans, nie róbmy go. Żeby funkcjonować na wyższym poziomie rozgrywkowym, potrzebny jest duży sponsor. Nie można opierać budżetu klubu niemal tylko na kwotach z Urzędu Miasta - mówi.

Z tego, co mówi zawodnik Lewartu, słyszał o planowanych ugodach w związku z zaległościami, które prezes planuje podpisać z piłkarzami. - Niech sam sobie odpowie na pytanie, kto złoży podpis na takim dokumencie. My naprawdę mamy tego wszystkiego dość. Ja mam pięć miesięcy zaległości. Chciałbym odnieść się do słów prezesa w wywiadzie we Wspólnocie. Mówił, że część graczy ma miesięczne zaległości. Chciałbym to sprostować. Trzy czwarte drużyny ma niemal półroczne zaległości. Może jeden zawodnik, może dwóch ma minimalne niedopłaty - dodaje.

Jak przyznaje nasz rozmówca, mowa jest o podstawowych zaległościach. - Nie otrzymaliśmy premii za wygrane mecze w czwartej lidze. Mieliśmy obiecaną premię za awans. Większość nie dostała pieniędzy za miesiąc z poprzedniego sezonu. Premie za wygrane w trzeciej lidze. Liczyliśmy to z kolegami i wychodzi nam ponad 300 tysięcy złotych - mówi.

Miasto wesprze

Głos w sprawie sytuacji w klubie zabrał włodarz Lubartowa - Krzysztof Paśnik. - Lewart, jego wyniki i sytuacja finansowa jest dla mnie bardzo ważna. Utożsamiam się z tym klubem nie tylko jako burmistrz, ale również jako wieloletni kibic. Wielokrotnie powtarzałem, że Lewart zawsze może liczyć na miasto, jednak zawsze mówiłem też, jakie są możliwości finansowe naszego samorządu w tym zakresie. Na tę chwilę Lewartowi została przyznana dotacja w wysokości 205 tys. zł. To lwia część budżetu klubu - mówi.

Jak przyznaje, w ostatnich dniach spotkał się z prezesem i jednym ze sponsorów Lewartu. - To była bardzo rzeczowa i merytoryczna rozmowa. Jej efektem jest to, że pomimo trudnej sytuacji budżetowej miasta postaramy się pomóc klubowi. Oczywiście w takim zakresie, w jakim będzie to możliwe. Na najbliższej sesji Rady Miasta będą procedowane zmiany w budżecie. Zaproponuję, aby radni zgodzili się na wygospodarowanie pewnej kwoty, która mogłaby zasilić klubową kasę. W tej chwili nie chcę mówić o konkretnych kwotach, bo o wysokości dotacji ostatecznie zdecydują radni. Pamiętajmy, że rozgrywki wciąż trwają, a czas na podsumowania jeszcze nadejdzie. Dziś chciałbym prosić wszystkich mieszkańców o dopingowanie klubu, a potencjalnych sponsorów o jego wsparcie finansowe - dodaje Krzysztof Paśnik, burmistrz miasta Lubartów.

mp

Jacek Tomasiak
radny

Gdy Lewart awansował do III ligi, byłem na spotkaniu z burmistrzem, byłem jeszcze wtedy przewodniczącym Rady Miasta. Burmistrz obiecał, że miasto będzie dla klubu przekazywało co roku kwotę nie mniejszą niż 450 tys. zł. W tym roku Lewart otrzymał od miasta tylko 200 tys. zł. Jeśli miasto nie wywiąże się z obietnicy, to Lewart nie będzie grał w III ani IV lidze, tylko w okręgówce. Burmistrz mówił, że załatwi dodatkowych sponsorów - gdzie oni są?
My jako Spółdzielnia Mieszkaniowa ciągle jeszcze sponsorujemy klub, ale wiem, że po ostatniej manifestacji na stadionie jeden z dużych sponsorów wycofał się. Zawodnicy nie są od takich manifestacji, to było z ich strony niesprawiedliwe wobec prezesa Jaworskiego, który dwoi się i troi, żeby pozyskać środki dla klubu. Jeśli zawodnicy chcą manifestować, to właściwym adresem jest ul. Jana Pawła II, gdzie mieści się Urząd Miasta. Klub już na początku roku powinien wiedzieć, jaki będzie miał budżet, czas skończyć z tą partyzantką, która jest uprawiana obecnie, że część dotacji klub dostaje na początku roku, część w późniejszym terminie. Prowadzi to do sytuacji, że kiedy Lewart występuje o licencję, żeby móc grać w III lidze, nie wie, czy będzie miał za co grać. Jeśli na najbliższej sesji nie podejmie się uchwały o przelaniu 250 tys. zł dla Lewartu, to powtarzam, możemy zapomnieć o III lidze

Marek Polichańczuk
radny

Należy więcej uwagi, pracy i jakości wkładać w szkolenie młodzieży. To musi być proces długotrwały. Kiedy dojdziemy do grania na poziomie III ligi, będzie można mówić o sukcesach. Są zaniedbania, szkolenie leży, ono się poprawiało kiedyś, gdy był np. Jerzy Kruszankin, ale trwało to krótko. Potrzebne są szkolenia młodzieży, żeby ograła się w III lidze.
Lewart zawsze był niedofinansowany, teraz w związku z COVID-19 sponsorów było mniej. Takie miasto jak Lubartów powinno być stać, żeby dofinansować klub. Powinny to być działania na długie lata, a nie doraźne

WASZE KOMENTARZE

lubartow.24wspolnota.pl

JTCNW: Chłopaki ponownie musieli odnieść się do mediów, żeby ktoś zainteresował się ich losem. Ciekawe co tym zrobią władze miasta i co zrobi prezes klubu oraz sponsorzy. Czy będzie jakikolwiek odzew, czy znowu wszystko rozejdzie się po przysłowiowych „łepkach". Lubartow to klub, który zasługuje na 3 ligę, ma kadrę na 3 ligę, ale organizacyjnie i finansowo ledwo podołają okręgówce. Czekamy na działania.

Mieszkaniec: Skoro to nie pełne zawodowstwo to o co tyle zamieszania? Skoro mają swoje działalności, poza tym zdrowia życzę. Jak się nie podoba zmiana klubu, niech grają ci, którzy chcą. To sponsorzy niech się wykazują, skoro szukają reklamy. Z jakiej okazji miasto ma ich sponsorować? Zawodowcy niech grają tam, gdzie im zapłacą. Jest wiele ważniejszych rzeczy, niż opłacanie weekendowych piłkarzy.

NEKROLOGI

Helena Guz,
96 lat
zm. 31 maja

Władysława Greczycho,
83 lata
zm. 1 czerwca

Zdzisław Przytocki,
86 lat
zm. 3 czerwca

Józef Sagan,
68 lat
zm. 2 czerwca

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00
SKLEP CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ
STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

HSS HIRE SERVICE SOLUTIONS
OFERTA PRACY
Agencja Pracy Tymczasowej – HSS WORK SP. Z O.O.
(nr certyfikatu 22915)
Dla naszego Klienta poszukujemy osób chętnych do pracy:
Miejsce pracy: LUBARTÓW (ul. Lubelska 104)
Na stanowiska:
PRACOWNIK PRODUKCJI
- praca na linii montażowej przy produkcji okien dachowych;
MŁODSZY OPERATOR MASZYN
- obsługa maszyn;
OFERUJEMY:
• zatrudnienie na umowę o pracę w systemie dwuzmianowym,
• praca w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
• oferta dotyczy pracy tymczasowej.
WYMAGANIA:
• chęć do pracy;
• zdolności manualne;
Osoby zainteresowane ofertą proszone są o zgłaszanie telefoniczne nr tel. 502 756 195

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Wójt Marek Kubik z dochodem w pracy i z sądowego wyroku

Spośród wójtów gmin wiejskich największe pobory w urzędzie gminy osiągnął Marek Kubik, wójt gminy Niedźwiada. Zarobił ponad 130 tys. zł. W oświadczeniu wykazuje też wynagrodzenie z tytułu wyroku sądowego - ponad 192 tys. zł. W sumie to ponad 320 tys. zł. Do tego dochodzą jeszcze dopłaty - 68,9 tys. zł. Wójt ma też gospodarstwo - uzyskał z niego 150 tys. zł przychodu, ale dochód już o wiele mniejszy - 35 tys. zł. To daje ponad 420 tys. zł. Najbardziej oszczędnym wśród wójtów jest Janusz Jankowski z Michowa - zaoszczędził 340 tys. zł. Najniższe wynagrodzenie za pracę na stanowisku wójta wykazał Marek Kowalski z Abramowa - niecałe 105 tys. zł. Największe zobowiązania wykazała wójt gminy Uścimów Eliza Smoleń - ponad 205 tys. zł kredytu.

Marcin Kusyk

Imię i nazwisko	Zarobki	Oszczędności i zobowiązania	Nieruchomości	Pojazd lub inny majątek ruchomy o wartości powyżej 10 tys. zł	Zmiany wobec 2019 r.
Krzysztof Kopyść wójt gminy Lubartów	Z tytułu zatrudnienia - **127 352 zł**	Oszczędności - nie dotyczy; Kredyt konsumpcyjny PKO BP, na 31.12.2020 r. do spłaty 109 689 zł	Dom 200 mkw - 180 tys. zł, działka 0,3 ha - 82 tys. zł (obie nieruchomości - 2/3 udz. współ. małż.)	Peugeot 407, 2005 r., współ. małż.; ciągnik Zetor 7211, 1988 r.	
Dawid Tarnowski wójt gminy Firlej	Z tytułu zatrudnienia - **120 209 zł**	Oczędności - 10 tys. zł; Kredyt na zakup samochodu Toyota Bank S.A. w Lublinie- do spłaty 121.9 tys. zł; kredyt konsumpcyjny w BS w Lubartowie, do spłaty - 34 tys. zł	Nieruchomości - nie dotyczy	Toyota Rav 4 Selection, 2020 r.	W poprzednim oświadczeniu nie wykazywał zobowiązań, w poprzednim oświadczeniu - samochód Mazda 6
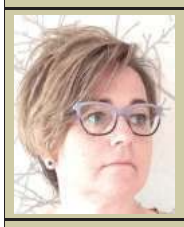 **Eliza Smoleń** wójt gminy Uścimów	Z tytułu zatrudnienia - **119 937 zł**	Oszczędności - 34,3 tys. zł; Kredyt hipoteczny na zakup mieszkania -205 213 zł	Mieszkanie 61,3 mkw	Suzuki S x 4, 2007 r.	
Paweł Woźniak wójt gminy Serniki	Z tytułu zatrudnienia - **125 940 zł** (małż. wsp. maj.); Przychód z gospodarstwa - **17 128 zł**, dochód - **8 tys. zł**	Oszczędności - 16 472 zł (małż. wsp. maj.); zobowiązania - nie dotyczy,	Dom 96 mkw - 180 tys. zł (małż. wsp. maj.); gosp. rolne 12,92 ha. fiz. - 130 tys. zł, bud. gosp. 50 tys. zł (wszystkie nieruchomości - małż. wsp. maj.)	KIA Ceed 2010; ciągnik Renault 95 - 15 TX, 1983 r.; pług obrotowy PO - 3 Euro Masz; agregat talerzowy AT - 25 euro Masz (wszystkie składniki- małż. wsp. maj.)	
Marek Kubik wójt gminy Niedźwiada	Z tytułu zatrudnienia - **130 164 zł**; z tytułu wyroku sądowego - **192 505 zł**; Przychód z gosp. - **150 tys. zł**, dochód - **35 tys. zł**; dopłaty - **68 907 zł**; akcyza paliwowa - **5490 zł** -	Oszczędności - 135 tys. zł; kredyt na zakup ziemi w BGŻ PNB - 51 230 zł	Dom 240 mkw - 250 tys. zł; mieszkanie 75,6 mkw - 280 tys. zł; gosp. rolne 21,49 ha (0,6 ha lasu) - 300 tys. zł zabudowa - bud. gos. 250 tys. zł (wszystkie nieruchomości - 1/2 współ. małż.); grunty rolne - 1,13 ha, las 2,78 ha -40 tys. zł (własność); grunty rolne 11.48 ha - dzierżawa	Suzuki Grand Vitara, 2004 r. ciągnik Kubota 9540, 2012 r. - 1/2 współ. małż.	w poprzednim oświadczeniu - samochód Seat Alhambra
Tomasz Piecak wójt gminy Ostrówek	Z tytułu zatrudnienia - **118 367 zł**; dochód/przychód z gosp. - **200 zł** (dopłaty)	Oszczędności - 80 tys. zł; Kredyt na zakup mieszkania w PKO BP - 186 tys. zł, do spłaty pozostało 60 tys. zł	Mieszkanie 53 mkw - 180 tys. zł (współ. małż.); działka 1,45 ha - 0, 87 ha pole, 0, 58 ha las -20 tys. zł; mieszkanie 70 mkw - 390 tys. zł; garaż 14 mkw -30 tys. zł ha	nie dotyczy	w poprzednim oświadczeniu - dochód z pracy w OHP
Marek Kowalski wójt gminy Abramów	Z tytulu zatrudnienia - **104 727 zł**; Przychód z gos. - **30 tys. zł**, dochód - **15 tys. zł**	Oszczędności - 126 530 zł (małż. wsp. maj.), zobowiązania - nie dotyczy	Dom 190 mkw - 260 tys. zł (małż. wsp. maj.); gosp. rolne 5,4 ha - dzierżawa; działka 0,49 ha - 40 tys. zł (małż. wsp. maj.)	Citroen Xara Picasso 1,6 HDI, 2007 r.; Opek Corsa 1,4, 2014 r.	
Janusz Jankowski wójt gminy Michów	Z tytułu zatrudnienia - **116 309 zł**	Oszczędności - 340 tys. zł (małż. wsp. maj.); zobowiązania - nie dotyczy	Dom 120,2 mkw 25 tys. zł (1/6 spadek); mieszkanie 45,1 mw - 110 tys. zł (małż. ws. maj.); 1/6 działki 1700 mkw, 1/6 obory murowanej - łączna wartość 10 tys. zł; działka rolna 0,46 ha - 3 tys. zł; las 0,09 ha - 1000 zł	VW Jetta, 2014 r.; Mercedes W 169, 2006 r. - oba małż. wsp. maj.	w poprzednim oświadczeniu uwzględniał dochody żony
Mariusz Grobel wójt gminy Jeziorzany	Z tytułu zatrudnienia przychód - **117 628 zł**, dochód - **114 028 zł**	Oszczędności - 20 tys. zł; zobowązania - nie dotyczy	Działka budowlana 0,14 ha - 20 tys. zł	VW Passat, 2005 r.	

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Zapraszamy do Zespołu Szkół w Kocku

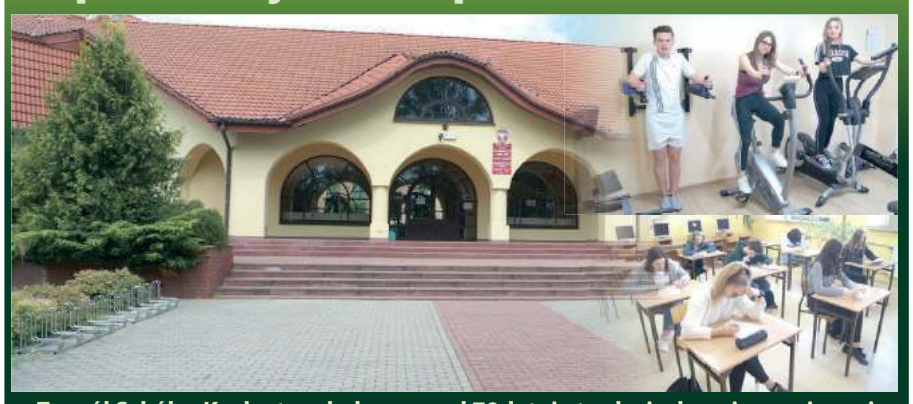

Zespół Szkół w Kocku to szkoła z ponad 70-letnią tradycją, bezpieczna i przyjazna dla ucznia. Jest nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale też otwartego dialogu młodzieży z nauczycielami. Posiada niepowtarzalny klimat tworzony przez całą społeczność szkolną.

Szkoła pomaga uczniom w określaniu własnej tożsamości i dokonywaniu trafnych wyborów, które pozwolą na swobodne odnalezienie się w realiach współczesnego świata. Zapewnia wysoko wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną oraz fachową pomoc pedagoga szkolnego.

Zespół Szkół w Kocku to nowocześnie wyposażony budynek dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. W trosce o bezpieczeństwo uczniów cała szkoła jest monitorowana. Dogodna lokalizacja umożliwia szybki dojazd, a lekcje odbywają się w godzinach 8.00 - 14.00. Po lekcjach młodzież może uczestniczyć w zajęciach dodatkowych rozwijających zainteresowania oraz przygotowujących do egzaminu maturalnego i zawodowego.

Na stałe w tradycję szkoły wpisały się corocznie organizowane konkursy promujące uzdolnienia, uroczystości szkolne i patriotyczne, wycieczki, dyskoteki.

Absolwentom szkół podstawowych w zależności od ich uzdolnień, zainteresowań i potrzeb oferujemy naukę w następujących szkołach:

Liceum Ogólnokształcącym im. Marcina Stępnia w klasach:
- humanistyczno-językowej (rozszerzenie: język polski, język angielski, język niemiecki),
- menedżerskiej (rozszerzenie: matematyka, geografia, język angielski),
- przyrodniczo-społecznej (rozszerzenie: biologia, wos, język angielski);

Branżowej Szkole I stopnia w oddziale wielozawodowym w zawodach:
monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, mechanik pojazdów samochodowych, fryzjer, sprzedawca, kucharz, rybak śródlądowy, rolnik, cukiernik, piekarz, krawiec, stolarz, dekarz, elektryk, tapicer.

Szczegółowe informacje na temat oferty szkoły i zasad naboru dostępne są na stronie internetowej www.zskock.com.pl

Opinia prawna: przepisy są naruszane wtedy, gdy radny korzysta z mienia powiatowego na uprzywilejowanych zasadach

Prawnik Starostwa po stronie Tomasza Marzędy

Powiatowi radni z Komisji Skarg, Wniosków i Petycji wydadzą opinię w sprawie tego, czy przewodniczący Rady Powiatu Tomasz Marzęda powinien stracić mandat. Bazować będą m.in. na opinii specjalistki, która uważa, że radny z PiS-u nie zrobił nic niewłaściwego.

Wniosek fundacji trafił na Komisję

Przypomnijmy: Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów złożyła na początku maja wniosek o wygaszenie mandatu radnego Tomasza Marzędy, przewodniczącego Rady Powiatu Lubartowskiego, członka klubu radnych PiS.

We wniosku MOL podnosi, że radny złamał przepisy, bo skorzystał z mienia powiatu lubartowskiego, pełniąc funkcję radnego: w sierpniu 2019 roku z Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie otrzymał dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

Wniosek trafił do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. W jej skład wchodzi czwórka radnych: przewodnicząca Izabela Czerska oraz członkowie: Jacek Pożarowszczyk, Fryderyk Puła i Marian Starownik. Dwie pierwsze osoby to przedstawiciele rządzącej w powiecie większości z Prawa i Sprawiedliwości. Puła i Starownik to byli starostowie powiatu, z opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Komisja miała już obradować nad sprawą, ale posiedzenie przełożono. Radni w ostatnich chwili otrzymali opinię prawną radcy prawnego Starostwa Powiatowego. Nie mieli więc czasu, by dobrze zapoznać się z opinią eksperta.

Czy dotacja była mieniem powiatu?

Opinia jest korzystna dla Tomasza Marzędy.

„O prowadzeniu przez radnego działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego powiatu można

Środki, z których skorzystał Tomasz Marzęda, nie są mieniem powiatu - dowodzi prawnik starostwa

mówić wtedy, gdy radny korzysta z mienia powiatowego na uprzywilejowanych zasadach, wykorzystując swoją pozycję w powiecie. Natomiast w przypadkach korzystania przez radnego dla celów prowadzonej przez niego działalności gospodarczej z mienia powiatu na zasadzie powszechnej dostępności do tego mienia lub na warunkach powszechnie ustalonych w odniesieniu do danego typu czynności prawnych dla wszystkich mieszkańców powiatu, nie dochodzi do naruszenia zakazu" - uważa radca Grażyna Lisek.

W swojej opinii podkreśla, że w orzecznictwie sądów zakaz łączenia mandatu radnego z prowadzeniem biznesu nie jest bezwzględny i nie musi skutkować utratą mandatu. Przykładanie równej miary do wszystkich sytuacji i rygorystyczne stosowanie wspomnianego zakazu odbiłoby się negatywnie na samorządzie, bo krąg osób mogących piastować mandat radnego będzie wówczas drastycznie ograniczony.

Co najważniejsze jednak w całej sprawie, Grażyna Lisek dowodzi, że środki, którymi dysponował PUP w Lubartowie, w ogóle nie były mieniem powiatu.

„Środki przekazywane powiatom z Funduszu Pracy stanowią ich dochód tylko wówczas, gdy są przeznaczane na finansowanie, albo dofinansowanie kosztów wynagrodzenia, nagród i składek na ubezpieczenia społeczne pracowników danego powiatowego urzędu pracy. (...) Skoro środki wydatkowane przez PUP w Lubartowie nie stanowią dochodu powiatu i pozostają do wyłączonej dyspozycji ministra właściwego do spraw pracy, to nie stanowią one również i mienia powiatu" - wskazuje radca prawny i podsumowuje: wniosek MOL -u nie znajduje potwierdzenia w przepisach prawnych i linii orzeczniczej sądów administracyjnych. W efekcie nie ma podstaw, by wygaszać mandat Tomaszowi Marzędzie.

Grażyna Lisek
radca prawny starostwa
Wniosek MOL-u nie znajduje potwierdzenia w przepisach prawnych i linii orzeczniczej sądów administracyjnych

Sygnał od sygnalisty

Tomasz Marzęda w ostatnim czasie krytycznie oceniał działalność kierownictwa lubartowskiego szpitala, co doprowadziło do zgrzytów w klubie radnych PiS. Stąd moment złożenia wniosku o wygaszenie jego mandatu wywołał kolejne domysły.

- Nie składałyśmy wniosku do Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie w ciemno. Pomogła nam instytucja „sygnalisty" - przyznała „Wspólnocie" Elżbieta Wąs, z fundacji MOL.

Działaczki fundacji wskazują, że PUP w Lubartowie jest jednostką organizacyjną Starostwa Powiatowego, a co za tym idzie, według ich interpretacji, dotacja od tej instytucja była dla radnego wykorzystaniem mienia powiatu do prowadzenia działalności gospodarczej. A to skutkuje utratą mandatu.

Mowa o kwocie 20 tys. zł, z czego 4 tys. zł to podatek VAT. Jak przyznał w rozmowie ze „Wspólnotą" Tomasz Marzęda, ostatecznie całą dotację zwrócił, bo objął stanowisko w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie, którego nie mógł połączyć z prowadzeniem biznesu. Sam zainteresowany twierdzi, że nie ma sobie nic do zarzucenia.

Komisja Skarg, Wniosków i Petycji wyda w tej sprawie opinię. Później i tak Rada Powiatu powinna przeprowadzić głosowanie. Sprawie tak czy inaczej, przyjrzy się wojewoda lubelski.

Dominik Smagała

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Bogdanka przeprowadza się do Łęcznej?

O przeprowadzce części LW Bogdanka z gminy Puchaczów do Łęcznej mówi się od pół roku. Z niepokojem w Puchaczowie. Z nadzieją w Łęcznej, która liczy na podniesienie prestiżu miasta i wpływów do miejskiej kasy. Ile zyska Łęczna, ile straciłby Puchaczów i co na to sama Bogdanka?

- Obecnie nic – ucina spekulacje Lubelski Węgiel, ale możliwości nie wyklucza.

Pilnować, zabiegać

O lobbowanie na rzecz Łęcznej zaapelował na ostatniej sesji RM Antoni Pasieczny, radny PiS, przewodniczący kopalnianej „Solidarności", który brał udział w negocjacjach i podpisaniu Umowy Społecznej o likwidacji górnictwa w Katowicach. Podkreślił konieczność działań na rzecz Łęcznej w obliczu dekarbonizacji. Mówił o potrzebie wsparcia planu budowy elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi i perspektywie przeprowadzki części LWB do Łęcznej.

- W umowie jest zapis o budowie bloku o mocy już nie 500 MW, lecz 250MW, wskazano dwie lokalizacje, Bogdankę i Łaziska, co zostanie dookreślone do połowy 2022 roku. Oby u nas, czego trzeba pilnować i o co zabiegać - zaakcentował.

Dodał, że gminy i miasta Łęczna - w przeciwieństwie do gmin górniczych, czyli Cycowa, Ludwina i Puchaczowa - nie obejmie pomoc finansowa na transformację. Przypomniał, że Łęczna nie korzysta na podatkach z kopalni.

- Zabiegałem, by zarząd LWB przeniósł do nas swoją siedzibę, temat nie jest zakończony - mówił i kontynuował - Puchaczów, gdzie spływają podatki z wyrobisk i gruntów, się burzy, miałem w tej sprawie spotkanie z tamtejszymi radnymi. Puchaczów odprowadza janosikowe, a te pieniądze mogłyby zostać u nas. Musimy się jako radni, czy z prawej, czy z lewej, skupić na tym, by zarząd LWB sprowadzić i skorzystać w wymiarze finansowym, ale nie tylko. Przeniesienie działu socjalnego ułatwi życie pracownikom i ich rodzinom, bo w tych sprawach nie będą musieli jeździć do Bogdanki. Powinniśmy wspólnie o to zabiegać, a nie rzucać sobie kłody pod nogi - zaapelował nawiązując do napięć w łęczyńskim samorządzie.

Na II piętrze

Zarząd kopalni ma w Bogdance okazałą siedzibę. W Łęcznej spekulowano, na co ją zmieni. Mówiło się o budynku, obecnie przeznaczonym na bursę, kupionym przez starostwo od Poczty Polskiej. Miasto wskazało inną lokalizację.

Burmistrz Leszek Włodarski rozmawiał na ten temat z prezesem kopalni w grudniu ub. roku: - Zgodnie z życzeniem zarządu wskazaliśmy miejsce, które odpowiadałoby oczekiwaniom, z dobrą lokalizacją, parkingiem i zapleczem. Odniosłem wrażenie, że zarząd był gotowy na szybką przeprowadzkę, ale od końca ub. roku do dziś dalsze rozmowy nie zostały podjęte, nie wiem, czy w związku z pandemią, zaangażowaniem kopalni w negocjacje na Śląsku czy z innych powodów.

Miasto oddałoby kopalni całe II piętro budynku, w którym mieści się PGKiM, przy ul. Krasnystawskiej. Stałoby się siedzibą sekretariatu i jednego z członków zarządu oraz działu socjalnego.

- Propozycję podtrzymujemy, wskazane pomieszczenia są do zagospodarowania, jeśli zarząd wyraziłby zainteresowanie przeprowadzką - deklaruje burmistrz Łęcznej.

Nie pierwszyzna

Pytany o wyprowadzkę „matki-żywicielki" z Puchaczowa wójt Adam Grzesiuk przypomina: - Pierwsza próba przejęcia Bogdanki przez gm. Łęczna miała miejsce za pana burmistrza Stępniaka. Podjęto wtedy uchwałę o zmianie granic gm. Łęczna tak, by przejąć najlepszy kąsek, czyli całą siedzibę Bogdanki łącznie z szybami, na terenie gm. Puchaczów pozostawiając tylko zwałkę. To było na początku lat 90. gdy Bogdanka już się budziła, zaczynała przynosić zyski i widać było, że są na Bogdance pieniądze. Nie potrafię powiedzieć czy uchwała została uchylona przez nadzór wojewody, ale na pewno nigdy nie została wdrożona w życie.

Fot. Kamil Kulig

Artur Wasil
prezes LWB

To inicjatywa, by wspomóc miasto na wielu płaszczyznach, szczególnie jeśli chodzi o klub, w który miasto ciągle mało się angażuje. Na razie działań nie podejmujemy.

Po raz kolejny sprawa siedziby kopalni pojawiła się przed rokiem 2010: - Rzecz w tym, że kopalnia geodezyjnie leży na gruntach Puchaczowa i w adresie należałoby podawać kopalnia Bogdanka, nie w Bogdance, tylko w Puchaczowie przy ul. Górniczej. Zarząd kopalni zwrócił się więc do gminy z prośbą o zmianę obszaru geodezyjnego sołectw Puchaczów i Bogdanka. Uchwałami Rady Gminy myśmy tę operację przeprowadzili, żeby Bogdanka była w Bogdance, czyli tu, gdzie jej siedziba, a nie na gruntach puchaczowskich. Prośba nie wynikała z czyichś ambicji, tylko z faktu, że zarząd kopalni chciał podawać dokładne adresy i nie chciał zmieniać siedziby rozpędzonej firmy, wtedy, już spółki giełdowej.

Zyski i starty

Jak komentuje wójt Grzesiuk, przeniesienie kilku biur czy części zarządu bez zmiany siedziby jest możliwe. Czy opłacalne dla Łęcznej i niekorzystne dla Puchaczowa? - pytamy.

- Jeśli chodzi o finanse, opłata eksploatacyjna, niezmiennie, wpływa do gmin, pod którymi się wydobywa węgiel, czyli do Ludwina, Cycowa, Puchaczowa. Podatek od nieruchomości również, bez względu na to, czy siedziba będzie w Łęcznej, Lublinie czy Poznaniu, jak to miała kiedyś w planach Enea. Również podatek od nieruchomości w wielkości, w której dzisiaj wpływa, będzie dalej wpływał do poszczególnych gmin, zgodnie z tym, gdzie i jakie urządzenie pod daną gminą funkcjonuje. Zmiana mogłaby – podkreślam, że mogłaby – dotyczyć jedynie podatku CIT, podatku od dochodu kopalni, czyli od zysków wpłaconych do Urzędu Skarbowego w Lublinie, z czego bodajże 7,6 proc. przekazywane jest do gmin. Tyle że po ostatniej konsolidacji Bogdanki ze spółkami jej podległymi, co najmniej od pięciu lat my tego podatku nie oglądamy - tłumaczy wójt Puchaczowa.

I podsumowuje: - Łęczna zyskałaby niewiele, częściowo z podatku od nieruchomości dla biur od pomieszczeń przeznaczonych na biura, czy siedzibę zarządu. Podatek od wyrobisk i szybów w stu proc. pozostaje w gminie, na terenie której są one usytuowane.

Na razie nie

LWB, pytany o plany przeprowadzki z Puchaczowa do Łęcznej, ucina spekulacje.

- Obecnie nie prowadzimy żadnych działań związanych z przeniesieniem siedziby bądź części spółki do Łęcznej - informuje Dorota Choma, główny specjalista ds. komunikacji korporacyjnej w LW Bogdanka.

- Gdyby jednak, w czyim to byłoby interesie i z czyjej inicjatywy? - pytamy szefa kopalni.

- Przede wszystkim w interesie miasta. Usytuowanie w Łęcznej siedziby kadr i działu socjalnego jest praktycznym rozwiązaniem dla mieszkańców, naszych pracowników, którym byłoby bliżej. To inicjatywa, by wspomóc miasto na wielu płaszczyznach, szczególnie jeśli chodzi o klub, w który miasto ciągle mało się angażuje. Na razie działań nie podejmujemy - uzupełnia Artur Wasil, prezes LW Bogdanka.

Jolanta Chwałczyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Pensja / rodzaj umowy
Pracownik ogólnobudowlany, brukarz, Lublin/Janmar	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. Osobowego, Ostrówek Kol./Kostrzewa	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynowy, Lubartów/Hovet	2800 zł/umowa o pracę
Kompletowanie towaru – obsługa wózka widłowego, Lubartów/Eurokadra	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kasjer/sprzedawca, Ostrów Lub/Nasz Sklep	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni. Lubartów/ Agrolubartów	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz budowlany Skrobów Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany Skrobów/Ikar	4500 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych Lubartów/Demer	2800 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Pensja / rodzaj umowy
Kierowca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3150 zł/umowa o pracę
Sprzedawca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3600 zł/umowa o pracę
Spawacz, Łęczna	3000 zł/umowa o pracę
Pomoc nauczyciela, Łęczna/Przedszkole Aniołek	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Kijany/Przedszkole Aniołek	2800 zł/umowa o pracę
Stylista paznokci/kosmetyczka, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik biura obsługi klienta, Zofiówka/Inforolnik	1500 zł/umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlec.
Spawacz, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlec.
Operator CNC, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlec.
Fryzjer, Cyców/MARIX	2800 zł/umowa o pracę

Szkoła Policealna - Medyczne Studium Zawodowe im. Stanisława Liebharta

(Zajęcia 5 dni w tygodniu)
x technik elektroradiolog /2,5 roku/
x technik farmaceutyczny /2,5 roku/
x opiekunka dziecięca /2 lata/
x terapeuta zajęciowy /2 lata/
x technik usług kosmetycznych /2 lata/
x technik masażysta /2 lata/
x ortoptystka /2 lata/
x higienistka stomatologiczna /2 lata/

(Zajęcia 3 dni w tygodniu w godzinach popołudniowych)
x technik ortopeda /2 lata/
x technik usług kosmetycznych /2 lata/
x higienistka stomatologiczna /2 lata/
x technik elektroniki i informatyki medycznej /2 lata/
x protetyk słuchu /2 lata/
x opiekun osoby starszej /2 lata/
x asystentka stomatologiczna /1 rok/
x opiekun medyczny /1,5 roku/
x asystent osoby niepełnosprawnej /1 rok/
x technik sterylizacji medycznej /1 rok/

x **Bezpłatna nauka na wszystkich kierunkach** dla kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią (również bez matury), bez ograniczeń wieku.
x Studium dysponuje internatem w budynku szkoły oraz stołówką z całodziennym wyżywieniem.

ul. Dr Kazimierza Jaczewskiego 5, 20-090 Lublin
tel. 81 747 80 81 www.msz.lublin.pl sekretariat@msz.lublin.pl

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Komisarz, była radna i sołtyska powalczą o fotel wójta gm. Puławy

Gmina Komisja Wyborcza zarejestrowała 4 kandydatów. W szranki staną trzy kobiety i mężczyzna.

Wójt skazany, potrzebny następca

Przedterminowe wybory w gminie Puławy odbędą się w niedzielę, 20 czerwca. Ich przeprowadzenie było konieczne po tym, jak dotychczasowy wójt Krzysztof Brzeziński stracił mandat w wyniku wyroku sądu, który uznał go innym niedopełnienia obowiązków służbowych, związanych z bezpieczeństwem przeciwpowodziowym. Chodziło o wylanie w maju 2014 r. rzeki Klikawki. Pod koniec kwietnia decyzją premiera rządy w gminie objął komisarz, na którego Mateusz Morawiecki wyznaczył byłe pracownika urzędu gminy - Kamila Lewandowskiego.

Zgodnie z kalendarzem wyborczym, zatwierdzonym wraz z datą przedterminowych wyborów czas na zgłaszanie kandydatów na stanowisko wójta minął w piątek, 28 maja o północy.

Fot.Monika Gito-Oszatowska

R. Molenda ma już pewne doświadczenia w pracy samorządowca. Była radną dwóch kadencji Rady Gminy Puławy, a przez pewien czas nawet jej przewodniczyła

Fot.Dominik Kęsik

Kamil Lewandowski już od kilku lat jest pracownikiem samorządowym. Zaczynał w Urzędzie Gminy Puławy, potem został powołany na rzecznika prasowego starosty puławskiego. Do momentu zakończenia przez niego pracy na stanowisku komisarza gminy Puławy, na które powołał go premier, w swoim podstawowym miejscu pracy (Starostwie Powiatowym w Puławach) przebywa na bezpłatnym urlopie

Na kogo postawią mieszkańcy?

Niemal od początku wiadomo było, że o pozostanie w swoim gabinecie powalczy obecny komisarz gminy Puławy, reprezentujący Komitet Wyborczy Wyborców Zgodnie nad Wisłą. Lewandowski ma 35 lat i jest najmłodszym z kandydatów, jednak jako jedyny może pochwalić się wyższym wykształceniem. O głosy wyborców powalczy także Renata Molenda, przedstawiciela KWW Razem dla gminy Puławy. 53-latka była gminną radną w latach 2010-2014 oraz 2014-2018, a w radzie VII kadencji do 17 listopada 2015 r. była nawet przewodniczącą rady. W ostatnich wyborach samorządowych w okręgu 5 przegrała z Beatą Nowicką z KWW Dwa Brzegi Krzysztofa Brzezińskiego i ostatecznie znalazła się poza gremium. Kolejną pretendentką do wójtowskiego fotela jest sołtys Bronowic 49-letnia Małgorzata Piwowarek, reprezentantka KWW Sprawiedliwie w Przyszłość. Czwartą kandydatką na wójta gminy Puławy, której nazwisko pojawi się 20 czerwca na kartach do głosowania jest 51-letnia Marzanna Kamola z Gołębia, która reprezentuje KWW Dwa Brzegi - Wspólna Sprawa.

Marta Pietroń

Puławy: Radny powiatowy nie zgadza się z wyrokiem?

Wiele wskazuje na to, że uznany winnym kradzieży prądu radny Powiatu Puławskiego Zbigniew A. będzie odwoływał się od wyroku. Jego obrońca wystąpił do sądu o uzasadnienie wyroku.

Fot.Monika Gito-Oszatowska

Radny powiatu puławskiego miał dopuścić się kradzieży prądu poprzez wpięcie się dwoma przewodami bezpośrednio do linii energetycznej, z pominięciem urządzeń pomiarowych. W ten sposób miał pobierać energię przez ponad trzy lata (21 grudnia 2016 – 11 stycznia 2020). Straty PGE Dystrybucja to ponad 16,5 tys. kWh, wycenione przez spółkę na 9 tys. 824 zł i 56 gr

Wyrok w sprawie Zbigniewa A. zapadł na początku maja. Puławski sąd uznał go winnym kradzieży energii elektrycznej na kwotę nieco ponad 9,8 tys. zł i skazał go na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. A. ma także zapłacić grzywnę w wysokości 10 tys. zł. Oprócz tego radny powiatowy PiS w tym czasie ma co pół roku pisemnie informować sąd o przebiegu próby, czyli przekazywać najważniejsze informacje ze swojego życia. Poza tym sąd obciążył go również kosztami sądowymi i innymi opłatami w łącznej kwocie 505 zł. Zbigniew A. od samego początku wszystkiemu zaprzeczał, nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów i podkreślał, że sam już wcześniej dopatrzył się pewnych nieprawidłowości we wskazaniach liczników na jego posesji, które zgłaszał do dostawcy prądu. Teraz wiele wskazuje na to, że będzie odwoływał się od niekorzystnego dla niego postanowienia, bo jak informuje Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach, 18 maja jego obrońca wystąpił o pisemne uzasadnienie wyroku. Takowy dokument został przygotowany i gdy w ubiegłym tygodniu rozmawialiśmy z prezes już czekał na adwokata Zbigniewa A. Dla mieszkańca gminy Janowiec gra jest warta świeczki, bo zgodnie z prawem wyrok skazujący jest dla niego równoznaczny z utratą mandatu radnego powiatowego.

Marta Pietroń

Zignorowała STOP przy wjeździe na eskpresówkę

Fot.KPP Puławy

Kierująca seatem 19-latka uderzyła w bok osobowego forda, którym kierował 32-letni mieszkaniec gm. Żyrzyn

Trzy osoby - w tym kobieta w zaawansowanej ciąży - trafiły do szpitala po wypadku, do jakiego doszło w w minioną niedzielę na drodze ekspresowej na S17 na wysokości miejscowości Skrudki w gminie Żyrzyn.

Drogą S17 w stronę Parafianki osobowym fordem jechała 4-osobowa rodzina (małżeństwo z dwójką dzieci). W momencie, gdy auto mijało węzeł na wysokości miejscowości Skrudki na ekspresówkę chciał wjechać seat. Niestety kierująca nim 19-latka z gminy Baranów zignorowała znak STOP i nie ustąpiła jadącemu główną drogą fordowi, w wyniku czego doszło do zderzenia. Na miejscu interweniowały służby ratunkowe i policja. Ze względu na to, że fordem podróżowała kobieta w zaawansowanej ciąży ratownicy zdecydowali o wezwaniu śmigłowca, którym kobieta została przetransportowana do jednego z lubelskich szpitali. Do puławskiego szpitala trafiła także kobieta kierująca seatem i jej pasażerka. Puławscy policjanci wyjaśniają wszystkie okoliczności zdarzenia, od wyników ich ustaleń będzie zależeć, jakie konsekwencje poniesie 19-latka, która wymusiła pierwszeństwo.

Marta Pietroń

Policja przyjechała łapać bobra w Wólce Zawieprzyckiej

Na jedną z posesji w Wólce Zawieprzyckiej w gminie Serniki, oddalonej od Wieprza o kilkadziesiąt metrów, przyszedł bóbr. Ulokował się pod krzakiem i nie miał zamiaru odejść. Właściciel posesji wezwał policję. Funkcjonariusze położyli na ziemi beczkę, bóbr wszedł do niej i został wypuszczony w bezpiecznym miejscu

Rowerzysta w szpitalu, kierowca osobówki też

Do nietypowego zdarzenia doszło w miniony piątek na ul. Lubelskiej w Puławach. 82-letni mieszkaniec gm. Końskowola jadąc toyotą w stronę Końskowoli, potrącił poruszającego się po przejściu dla pieszych rowerzystę, który chciał przemieścić się od strony składów budowlanych do ul. Kwiatowej. Karetka przewiozła 73-latka z Puław do szpitala. Niedługo potem trzeba było wzywać kolejny ambulans, bo 83-letni kierowca toyoty źle się poczuł i trafił do szpitala z podejrzeniem zawału.

Marta Pietroń

Nietrzeźwy kierowca hulajnogi

2,7 promila alkoholu miał 39-latek, który w takim stanie kierował hulajnogą elektryczną w Borowej pod Puławami. Mężczyzna przewrócił się i z obrażeniami ciała trafił do szpitala.

Fot.Dominik Kęsik

podkom. Ewa Rejn-Kozak,
KPP w Puławach

- W świetle nowych przepisów trzeźwi muszą być także użytkownicy rolek, deskorolek czy tradycyjnych hulajnóg bez napędu elektrycznego

Hulajnoga elektryczna to coraz popularniejszy w ostatnim czasie środek transportu, spotykany na ulicach naszych miast. Podobnie jak w przypadku korzystania z innych pojazdów należy kierować nim będąc trzeźwym. Niestety do tej zasady nie zastosował się 39-letni mieszkaniec Warszawy. Będąc pod wpływem alkoholu jechał hulajnogą elektryczną. W pewnym momencie przewrócił się, stracił przytomność i krwawił. Na miejscu zjawili się ratownicy medyczni i policja. Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna ma 2,7 promila alkoholu w organizmie. Ze względu na obrażenia został przewieziony do szpitala w Puławach. Za swoje postępowanie będzie odpowiadał przed sądem.

- Od 20 maja bieżącego roku, hulajnoga elektryczna i urządzenia transportu osobistego (na przykład deskorolka elektryczna) w znowelizowanych przepisach mają status pojazdu. Korzystając z takich urządzeń w stanie po spożyciu alkoholu (zawartość alkoholu we krwi od 0,2 do 0,5 promila) oraz w stanie nietrzeźwości (zawartość alkoholu we krwi powyżej 0,5 promila) popełnia się wykroczenie. Grozi za to grzywna albo areszt - przypomina podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroń

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Sprawdzamy, czy szefowie powiatów są oszczędni, jakie mają nieruchomości i czym jeżdżą

Starostowie nie schodzą poniżej stu trzydziestu tysięcy

Najwięcej - ponad 200 tys. zł - zarobili w ub.r. Krzysztof Żuk i Janusz Hordejuk. Inni szefowie powiatów z naszych terenów dostali mniejsze pensje, ale i tak nie mają na co narzekać. Starostowie powiatów opolskiego i bialskiego mają nieruchomości warte łącznie ponad milion.

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe starostów z powiatów naszego terenu, pod lupę wzięliśmy także prezydenta Lublina, czyli miasta na prawach powiatu. W dokumentach wykazane są dane majątkowe urzędników według stanu na koniec 2020 roku. Podane kwoty zarobków, poza dochodami z gospodarstw rolnych, są kwotami brutto.

Na czele prezydent i pracownik naukowy, dyrektor szpitala

I to właśnie Krzysztof Żuk jest na czele tej listy pod względem zarobków. Prezydent Lublina nie wskazał jednak w swoim oświadczeniu majątkowym konkretnego wynagrodzenia, które otrzymał z urzędu. Wykazał za to wynagrodzenie prezydenta stolicy województwa w połączeniu z zarobkami z pracy w Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji w Lublinie. Do tego należy dodać m.in. ponad 30 tys. zł z umów o dzieło i ponad 15 tys. zł z praw autorskich. Łącznie zarobił w ponad 260 tys. zł.

Zbliżoną kwotę zarobił też Janusz Hordejuk, starosta powiatu parczewskiego - 224,2 tys. zł. Takich pieniędzy nie dostał jednak za zarządzanie powiatem, a szpitalem w Parczewie - dopiero w styczniu br. został bowiem starostą, więc w oświadczeniu majątkowym wskazał zarobki ze szpitala w 2020 roku.

Mariusz Filipiuk, starosta bialski, wykazał w oświadczeniu majątkowym w kategorii zarobków - obok 134,6 tys. zł wynagrodzenia i 6 tys. zł dochodu z gospodarstwa - 255 tys. zł ze sprzedaży gospodarstwa rolnego.

Zaskórniaki i długi

Największe oszczędności w swoich oświadczeniach wykazali starostowie powiatów bialskiego i parczewskiego. Mariusz Filipiuk ma 171 tys. zł zaskórniaków, Janusz Hordejuk 162,2 tys. zł.

Na drugim biegunie jest Danuta Smaga, starosta powiatu puławskiego, która w tym zestawieniu wykazała największe długi. Ma ponad 200 tys. zł zobowiązań, z czego zdecydowanie większa część to kredyt na budowę domu córki.

Gdzie mieszkają, co mają w garażu

Nieruchomości o największej łącznej wartości - 1,1 mln zł - wykazał Dariusz Piotrowski, starosta powiatu opolskiego. Na ten majątek składają się dom, dwa mieszkania i gospodarstwo rolne. Ponad 1 mln zł warte są też nieruchomości Mariusza Filipiuka. Starosta bialski ma dom i działkę oraz dwa gospodarstwa. Ich łączna wartość, według danych z oświadczenia, to 1,06 mln zł.

Co ciekawe, żadnego domu lub mieszkania, a jedynie warte 30 tys. zł pole, wykazał w oświadczeniu Krzysztof Żuk. Żadnych nieruchomości nie mają starosta puławski Danuta Smaga i starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski.

Najdroższy dom w zestawieniu ma Krzysztof Niewiadomski, starosta powiatu łęczyńskiego, który wycenił go na 400 tys. zł.

Najwięcej pojazdów ma Mariusz Filipiuk. Starosta bialski wykazał trzy auta osobowe, dwa ciągniki oraz quada.

Dominik Smagała

Imię i nazwisko, funkcja, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne mienie (pow. 10 tys. zł)	Zmiany względem 2019 roku
Fot.Marek Piekarski **Mariusz Filipiuk,** starosta bialski, 47 lat	**134,6 tys. zł** - wynagrodzenie starosty, **255 tys. zł** - sprzedaż gospodarstwa, **6,2 tys. zł** - dochód z gospodarstwa	Oszczędności: **171 tys. zł.** Długi: **90 tys. zł** kredytu na zakup gospodarstwa	Dom 145 mkw. - 294,6 tys. zł, gospodarstwo 14,59 ha - 328,6 tys. zł, gospodarstwo 1,3009 ha - 370 tys. zł, działka pod domem 0,8 ha - 70 tys. zł	Audi A3 (2002) - 11 tys. zł, ciągnik new holland (2012) - 110 tys. zł, ciągnik C-330 (1993) - 15 tys. zł, BMW 318i (2008) - 12 tys. zł, audi A6 (2011) - 55 tys. zł, quad suzuki king (2007) - 17 tys. zł	Oszczędności większe o 146 tys. zł, długi mniejsze o 18 tys. zł, zarobki mniejsze o 17 tys. zł, ubyło gospodarstwo 1,03 ha, doszedł zarobek za sprzedaż gospodarstwa
Krzysztof Żuk, prezydent Lublina, 63 lata	**208,7 tys. zł** - wynagrodzenie prezydenta oraz praca w WSEI w Lublinie, **15,1 tys. zł** - prawa autorskie, **33,4 tys. zł** - umowy o dzieło, **3 tys. zł** - ubezpieczenie społeczne	Oszczędności: **95 tys. zł, 2 tys. euro.** Długi: **50 tys. zł** pożyczki	Grunty orne i łąki 2,8 ha (współwłasność z siostrą) - 30 tys. zł	Volvo XC 60 (2019)	Oszczędności większe o 45 tys. zł, zarobki mniejsze o 63,5 tys. zł
Zdzisław Antoń, starosta lubelski, 65 lat	**171,5 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: **106,3 tys. zł, 1,1 tys. funtów.** Długi: brak	Dom 110 mkw. - 350 tys. zł, mieszkanie 47 mkw. - 230 tys. zł, gospodarstwo 1,51 ha - 95 tys. zł, dom 65 mkw. - 90 tys. zł, las 1,04 ha - 45 tys. zł	Volvo V70 (2000)	Oszczędności większe o 28,3 tys. zł, zarobki większe o 33,2 tys. zł, wartość domu wzrosła o 150 tys. zł, wartość mieszkania wzrosła o 20 tys. zł, wartość gospodarstwa wzrosła o 5 tys. zł, wartość działki wzrosła o 10 tys. zł
Fot.MS **Ewa Zybała,** starosta lubartowski, 53 lata	**132,3 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: brak. Długi: **11,5 tys. zł** kredytu mieszkaniowego, **51,1 tys. zł** kredytu na samochód	Dom 130 mkw. - 200 tys. zł, gospodarstwo 2,99 ha (3/16 udziału) i las 1,2 ha (1/3 udziału) - 100 tys. zł, działka pod domem 0,12 ha - 100 tys. zł	Ssangyong tivoli (2018), chervolet cruze (2012)	Długi mniejsze o 14,8 tys. zł, przybył chevrolet cruze, zarobki mniejsze o 9,7 tys. zł
Fot.Kamil Kulig **Krzysztof Niewiadomski,** starosta łęczyński, 61 lat	**138,3 tys. zł** - wynagrodzenie starosty, **6,1 tys. zł** - dopłaty z ARiMR	Oszczędności: **6,7 tys. zł.** Długi: **11,2 tys. zł** na zakup i montaż kolektorów słonecznych, **109,3 tys. zł** kredytu na zakup mieszkania	Dom 196 mkw. - 400 tys. zł, mieszkanie 38 mkw. - 200 tys. zł, gospodarstwo 6 ha - 200 tys. zł, działka pod domem - 50 tys. zł	Nissan terrano (2003) - 12 tys. zł	Oszczędności większe o 2,7 tys. zł, długi mniejsze o 63,8 tys. zł, zarobki (łącznie) większe o 23,2 tys. zł
Fot.Dariusz Jędryczka **Dariusz Szustek,** starosta łukowski, 56 lat	**135,3 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: **25 tys. zł.** Długi: **84,9 tys. zł** kredytu na mieszkanie	Mieszkanie 46,5 mkw. - 200 tys. zł, mieszkanie 45,5 mkw. - 380 tys. zł, działka rolna 72 ar - 10 tys. zł, garaż na działce 919 mkw. (1/26 udziału) - 25 tys. zł, miejsce postojowe - 26 tys. zł	Toyota corolla (2016)	Oszczędności większe o 5 tys. zł, długi mniejsze o 65,1 tys. zł, zarobki mniejsze o 10 tys. zł
Fot.Agnieszka Ciekot **Dariusz Piotrowski,** starosta opolski, 44 lata	**134,9 tys. zł** - wynagrodzenie starosty, **34 tys. zł** - gospodarstwo	Oszczędności: **90 tys. zł.** Długi: **81,4 tys. zł** kredytu	Dom 96 mkw. - 320 tys. zł, mieszkanie 46 mkw. - 130 tys. zł, gospodarstwo 8,92 ha - 450 tys. zł, mieszkanie 36 mkw. - 220 tys. zł	Volkswagen passat (2011), ciągnik ursus (2006), opryskiwacz sadowniczy (2007), ciągnik landini 65F (2001)	Oszczędności większe o 40 tys. zł, długi mniejsze o 42,1 tys. zł, ubyła mazda 3 (2005), zarobki (ogółem) mniejsze o 95,5 tys. zł
Fot.mp **Janusz Hordejuk,** starosta parczewski, 57 lat	**224,2 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektora szpitala w Parczewie, **5 tys. zł** - dotacja z programu Czyste Powietrze	Oszczędności: **162,2 tys. zł.** Długi: **7,4 tys. franków szwajcarskich** kredytu na remont mieszkania	Dom 140 mkw. - 300 tys. zł, mieszkanie 28,5 mkw. - 150 tys. zł, działka 1001 mkw. - 50 tys. zł, garaż 42 mkw. - 30 tys. zł	Mercedes E212 (2015), mercedes R 230 (2003)	Oszczędności mniejsze o 23,2 tys. zł, przybył mercedes R230 (2003), zarobki większe o 28,8 tys. zł, przybył garaż 42 mkw.
Fot.Dominik Kępik **Danuta Smaga,** starosta puławski, 56 lat	**134,7 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: **8,2 tys. zł, 8,2 tys. zł** - fundusze inwestycyjne. Długi: **27,8 tys. zł** kredytu konsumpcyjnego, **174,9 tys. zł** kredytu na budowę domu córki	Brak	Brak	Oszczędności większe o 9,1 tys. zł, długi mniejsze o 17,3 tys. zł
Fot.mm **Szczepan Niebrzegowski,** starosta radzyński, 60 lat	**130,8 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: **65 tys. zł.** Długi: **7,2 tys. zł** pożyczki na remont mieszkania	Brak	Audi A3 (2016)	Oszczędności większe o 25 tys. zł, długi mniejsze o 5 tys. zł, zarobki mniejsze o 20,7 tys. zł

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Śledczy nie chcą ujawnić, czy podejrzane składały wyjaśnienia i przyznały się do winy

Byłe pracownice pomocy społecznej z prokuratorskimi zarzutami

POWIAT OPOLSKI:
Na ławie oskarżonych zasiądzie była dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim, kasjerka i pracownica socjalna. Do sądu trafił właśnie akt oskarżenia.

Marcin Pytka,
prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim
- Postępowanie zakończyło się skierowaniem zarzutów wobec trzech osób: Justyny K., Alicji M. i Małgorzaty K.

W ostatnich dniach maja Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko trzem pracownicom miejscowego Ośrodka Pomocy Społecznej. Zarzuty usłyszała Justyna K., Alicja M. i Małgorzata K. Żadna nie pracuje już w tej jednostce.

Trzy pracownice, pięć zarzutów

Najwięcej zarzutów, bo aż trzy prokuratura przedstawiła Justynie K.

- Pierwszy zarzut dotyczy poświadczenia nieprawdy w dokumentacji. Drugi zarzut, nakłaniania pracowników do niszczenia dokumentacji. I trzeci składania fałszywych zeznań – wylicza Marcin Pytka, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Śledczy ustalili, że Justyna K. i Alicja M. działały wspólnie i w porozumieniu. M. usłyszała zarzut poświadczenia nieprawdy w dokumentacji.

Trzecia kobieta tłumaczyć będzie się przed sądem ze składania fałszywych zeznań. To zarzuca jej prokurator.

Do popełnienia zarzucanych całej trójce czynów miało dojść wiosną ub.r. Zdaniem śledczych poświadczenie nieprawdy miało miejsce w przypadku kwestionariusza rodzinnego wywiadu środowiskowego. To co w nim zostało wpisane nie odpowiadało rzeczywistości. Natomiast zarzuty składania fałszywych zeznań dotyczą wcześniejszego postępowania, w którym kobiety były przesłuchiwane.

Śledczy nie chcą zdradzić, czy podejrzane składały wyjaśnienia i przyznały się do winy.

- Pozwólmy najpierw zapoznać się sądowi z aktami – ucina prokurator Pytka.

Przestępstwa, których dotyczą zarzuty, zagrożone są karą do pięciu lat więzienia.

Pokłosie innej sprawy

Skierowany do sądu akt oskarżenia przeciwko trzem pracownicom OPS, to pokłosie sprawy o której pisaliśmy kilka miesięcy temu. W ubiegłym roku prokuratura pod lupę wzięła jedną z asystentek rodziny. Kobiecie przedstawione zostały dwa zarzuty. Oba dotyczyły przywłaszczenia pieniędzy należących do podopiecznej OPS. W grę wchodziło prawie 25 tys. zł. Pieniądze pochodziły z różnych świadczeń, które miały być wypłacone na rzecz podopiecznej.

Ale po trwającym kilka miesięcy dochodzeniu prokuratura oczyściła z zarzutów asystentkę rodziny i ostatecznie całą sprawę umorzyła. Zebrany przez śledczych materiał dowodowy nie pozwolił na przypisanie kobiecie zamiaru przywłaszczenia pieniędzy.

Z umorzonej sprawy prokuratura wyłączyła jednak część materiałów, które pozwoliły pod koniec maja br. na skierowanie aktu oskarżenia przeciwko trzem innym pracownicom Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Były burmistrz Kazimierza stanie przed sądem

Andrzej P. został oskarżony o kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości. Pierwsza rozprawa już na początku lipca.

Chodzi o zdarzenie z 2 stycznia tego roku, kiedy to policjanci z posterunku policji w Kazimierzu Dolnym dostali informację o samochodzie w rowie w tej samej miejscowości. Gdy dotarli na miejsce przy aucie nikogo nie zastali. Właścicielem samochodu okazał się Andrzej P., burmistrz Kazimierza Dolnego poprzedniej kadencji, a jednocześnie nauczyciel w jednej ze szkół na terenie tejże gminy. Funkcjonariusze udali się do jego domu, gdzie zastali P. Badanie alkomatem wykazało, że 58-latek ma 2 promile alkoholu w organizmie. Został zatrzymany, a sprawą zajęła się puławska prokuratura. Ta postawiła Andrzejowi P. zarzut prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości. Były burmistrz Kazimierza Dolnego nie przyznał się do zarzucanym mu czynów.

Na początku lipca ruszy jego proces. Już na pierwszej rozprawie sąd chce przesłuchać 6 świadków. Zgodnie z Kodeksem Karnym Andrzejowi P. grozi 2 lat pozbawienia wolności, a oprócz tego co najmniej 3-letni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Będzie też musiał obowiązkowo zapłacić 5 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Marta Pietroń

Maleńką Elizę pochowano w białej trumience

Były łzy wzruszenia, wieńce i maskotki. Eliza, której ubiegłorocznym porodem w parczewskim szpitalu żyła cała Polska, została pochowana na miejscowym cmentarzu.

Fot.Grzegorz Rekiel

Elizę żegnali najbliżsi

Fot.Grzegorz Rekiel

Dziecko zostało pochowane w białej trumience, zgodnie ze zwyczajem

Dziewczynka zmarła pod koniec maja, kilkanaście dni po swoich pierwszych urodzinach. 1 czerwca została pochowana na cmentarzu w Parczewie. W uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt osób. Były łzy wzruszenia. Żałobnicy przynieśli wieńce i maskotki, a Eliza, zgodnie ze zwyczajem, została pochowana w białej trumience.

– Nasza siostra Eliza otrzymała chrzest święty i stała się przybranym dzieckiem bożym - mówił nad trumienką ksiądz Norbert Tatarycki z bazyliki parczewskiej. – Teraz Pan wezwał ją do siebie i dał jej udział w życiu wiecznym. Wierzymy, że modli się ona za swoich rodziców i za nas. Prosimy o pociechę dla rodziców i rodziny oraz o umocnienie naszej wiary. Niech Pan pocieszy wasze serca – powiedział duszpasterz.

„Chciałaś dziecko? To teraz masz"

Pani Natalia i pan Robert byli parą od kilku lat. Kiedy kobieta skończyła 18 lat, zdecydowali się na dziecko. Dramat rozegrał się na początku maja ubiegłego roku. Eliza miała przyjść na świat w Lublinie. Z powodu pandemii i rozpoczętej przedwcześnie akcji porodowej, pani Natalia musiała się udać do najbliższego szpitala w Parczewie.

Sprawę porodu ujawniła redakcja TVN „Uwaga!". – Kiedy lekarz przyszedł, zobaczył datę mojego urodzenia, bez wahania powiedział, że rodzimy. Skoro jestem młoda, to sobie poradzę. Kiedy zrobiono mi pomiar miednicy, pielęgniarka spytała go, czy może lepiej wykonać cesarskie cięcie. Lekarz powtórzył, że jestem młoda, to sobie poradzę – opowiadała pani Natalia. Kobieta relacjonowała dziennikarzom, że lekarz powiedział coś w stylu: „Chciałaś dziecko? Umiałaś je zrobić? To teraz masz".

„Oni to widzieli i zignorowali"

Kiedy kobieta była podpięta pod KTG dziecku zaczęło spadać tętno. – Wpadłam w panikę, zaczęłam krzyczeć. Oni to widzieli i zignorowali. Chwilę potem próbowali ją wypchnąć, okazało się, że Eliza już nie oddycha. Nagle położna stwierdziła: „Będzie cięcie" – opowiadała pani Natalia.

Eliza przyszła na świat 8 maja ubiegłego roku. Pani Natalia szybko zdała sobie sprawę z tego, że dziecko nie płacze.

– Spytałam dlaczego, ale mnie ignorowano. Zaczęłam krzyczeć, wręcz wyć, mówiąc, że chcę zobaczyć dziecko. Usłyszałam: „Zamknij pysk i się nie drzyj" – wspominała kobieta.

Dziewczynka dostała zero punktów w tzw. skali Apgar. Nie widziała, nie potrafiła ssać, miała padaczkę. Jej mózg był aktywny tylko w trzydziestu procentach. Trafiła do specjalistycznej kliniki, gdzie zaczęła się walka o jej życie.

Niedawno stan Elizy się pogorszył – zachorowała na covid. Zmarła 23 maja, kilkanaście dni po pierwszych urodzinach.

Śledztwo trwa

Nie wiadomo, czy zakażenie koronawirusem przyczyniło się do zgonu dziewczynki, a jeśli tak, to w jakim stopniu.

Szczegółowe przyczyny wyjaśni sekcja zwłok, która została przeprowadzona pod koniec maja. Gdy oddawaliśmy do druku to wydanie „Wspólnoty", śledczy czekali jeszcze na wyniki.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Pielęgniarki mają dość

Odeszły od łóżek pacjentów

W dwóch szpitalach w regionie protestowały w poniedziałek pielęgniarki zrzeszone w OZZPiP. W Parczewie i Łukowie przeprowadziły dwugodzinny strajk ostrzegawczy.

W Łukowie protestowały też pielęgniarki ze szpitali w Puławach, Bełżycach i Opolu Lubelskim

Duże zgromadzenie było przed szpitalem św. Tadeusza w Łukowie. Na placu przed budynkiem zebrało się ponad 100 pań.

– Pielęgniarki zeszły prawie ze wszystkich oddziałów. Obsada została na OIOM-ie, zakaźnym, dziecięcym i położniczym – informuje Bernarda Machniak, szefowa regionu lubelskiego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.

Dodaje, że pielęgniarki poinformowały o proteście dyrektora szpitala Mariusza Furlepę, na którym to ciążył obowiązek zorganizowania opieki dla pacjentów.

– Strajk ostrzegawczy miał miejsce między godziną 10 a 12. Pielęgniarki odeszły od łóżek pacjentów. Stało się to na wszystkich oddziałach. Wszędzie tam, gdzie pielęgniarki poczuły wolę „związania się" ze związkami zawodowymi – mówi Ryszard Kielar, pełniący obowiązki dyrektora szpitala w Parczewie.

Dodaje, że „opieka nad pacjentami była zapewniona w wystarczającym zakresie i nie było zagrożenia dla ich bezpieczeństwa".

Nie strajkowały, ale poparły

Nie strajkowały, ale poparły protest pielęgniarki z Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, pod które podlega szpital w Poniatowej.

– Nasz zakład pracy jest tylko oplakatowany, a panie pielęgniarki na mundurach noszą naklejkę informującą, że popierają akcję protestacyjną – mówi Małgorzata Krupa, dyrektor ds. pielęgniarstwa w PCZ w Opolu Lubelskim. – Nie ma natomiast żadnej przerwy, pielęgniarki nie odeszły od łóżek pacjentów – dodaje.

Puławskie pielęgniarki także popierają protest. Jak informuje Hanna Kowalska, przewodnicząca ZZPiP, nie mogły strajkować ze względu na trwający spór zbiorowy. Oplakatowały budynek, a każda z pielęgniarek nosiła specjalną plakietkę.

Również w Międzyrzecu Podlaskim pielęgniarki jedynie oflagowały i oplakatowały szpital.

Hanna Osypińska, przewodnicząca OZZPiP w miejscowym szpitalu powiatowym, poinformowała nas, że jej organizacja nie mogła przystąpić do czynnego protestu, gdyż nie został zakończony spór zbiorowy dotyczący m.in. wypłat dodatku covidowego dla pielęgniarek.

– Aby nie łamać prawa nie mogłyśmy odejść od łóżek pacjentów. Kiedy będzie następna fala protestów, wtedy zaangażujemy się w nie aktywniej – zapowiada przewodnicząca.

Braki kadrowe i wiek pielęgniarek

Wśród bolączek, które podnoszą protestujące, są m.in. braki kadrowe i wzrastająca średnia wieku pielęgniarek – w 2030 r. może wynieść 60 lat.

Jak mówi Bernarda Machniak, średnia wieku pielęgniarki od 2015 roku do 2020 roku wzrosła z 50 do 53 lat. Większość zatrudnionych ma powyżej 50 lat, z czego blisko połowa – ponad 60.

Związek podkreślał także, że podczas, gdy w ciągu roku uprawnienia emerytalne zyskuje ok. 10 tys. pielęgniarek, to praw do wykonywania zawodu zaledwie ok. 5 tys. Nie wszystkie podejmują zatrudnienie w służbie zdrowia. Głównym problemem są niskie płace.

– Pielęgniarka z licencjatem, która przyjdzie do Łukowa, zarobi po uwzględnieniu dyżurów w nocy i święta ok. 2900 zł „na rękę" – mówi członkini związku.

Sporna siatka płac

Pielęgniarki nie zgadzają się z nową siatka płac zaproponowaną przez rząd. Chodzi o nowy projekt ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych. A także o zmianę prawa w celu zapewnienia kadr w okresie ogłoszenia stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii.

Projekt ustawy przewiduje, że w ciągu 6 miesięcy 2021 r. na podniesienie najniższych wynagrodzeń w ochronie zdrowia przeznaczonych zostanie blisko 4 mld zł.

Jednak według strajkujących, ustawa zrównuje zarobki pielęgniarki z rejestratorami medycznymi i pomocami medycznymi.

– Nie może być, że pielęgniarka lub położna z długim stażem otrzymuje płacę taką, jak pomoc pielęgniarska – podkreśla Hanna Osypińska z Międzyrzeca.

Dodaje, że pielęgniarkom nie chodzi tylko o wynagrodzenia, ale też o przeciwdziałanie zniechęcaniu młodych osób do pracy w naszym kraju.

– Młode pielęgniarki uciekają za granicę, pozostały tylko już z długim stażem sterane życiem, które same potrzebują opieki – zauważa.

Manifestacja w Lublinie

Protesty w Łukowie i Parczewie pielęgniarki zakończyły manifestacją w Lublinie. Brały w niej udział również ich koleżanki m.in. z Lubartowa i Puław. Złożyły petycję ze swoimi postulatami na ręce marszałka województwa Jarosława Stawiarskiego i wojewody Lecha Sprawki.

Bernarda Machniak
przewodnicząca OZZPiP regionu lubelskiego

Brak porozumienia ws. wynagrodzeń - W Łukowie jesteśmy na etapie mediacji ze szpitalem. Niestety nie udało się podpisać porozumienia w takim zakresie, żebyśmy nie podejmowały strajku. Część naszych postulatów dyrekcja spełniła. Będziemy mieć szatnię, która będzie w tym roku wyremontowana. Jest odzież ochrona i wsparcie psychologiczne dla koleżanek pracujących z pacjentami chorymi na COVID. Zostają jeszcze wynagrodzenia i niestety w tym zakresie między organizacją związkową a pracodawcą nie doszło do porozumienia

OFIARY COVID
Z ustaleń związkowców wynika, iż z powodu choroby Covid-19 od początku pandemii zmarło **136 PIELĘGNIAREK I 21 POŁOŻNYCH.**

Łukasz Prusak, AC, PIM, GR

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Pożar w Lublinie

Ranni w pożarze mieszkania

Na 50 tys. zł oszacowano straty powstałe w wyniku pożaru mieszkania przy ul. Królewskiej w Lublinie. W lokalu znajdowała się kobieta i mężczyzna. W akcji ratowniczej brały udział trzy zastępy straży pożarnej. Mieszkańcom lokalu udzielono pomocy medycznej. Z kolei strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, przeszukali pomieszczenia i ugasili pożar. Budynek przewietrzono i sprawdzono z wykorzystaniem kamery termowizyjnej.

Zatrzymani za sutenerstwo i kuplerstwo

Lubelscy kryminalni zatrzymali cztery osoby do sprawy tzw. mieszkaniówek. Sprawcy ułatwiali uprawianie prostytucji co najmniej 12 kobietom poprzez udostępnianie im wynajętych mieszkań. Zajmowali się także tworzeniem i zamieszczaniem na portalach internetowych ogłoszeń o świadczeniu usług seksualnych. Działania kryminalnych odbywały się pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Za sutenerstwo i kuplerstwo grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

90-latek „na podwójnym gazie"

Policja otrzymała zgłoszenie, że kierowca samochodu marki Opel Agila nagle zjechał do przydrożnego rowu. Za kierownicą siedział 90-letni mieszkaniec gminy Piaski. Mężczyzna znajdował się pod widocznym działaniem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało w jego organizmie 1,6 promila alkoholu. 90-latek nie odniósł widocznych obrażeń, jednak z uwagi na przyjmowane leki i spożyty alkohol na miejscu pojawiła się karetka pogotowia, która zabrała go do szpitala.

Grozi mu do 2 lat więzienia, wysoka grzywna, zakaz kierowania pojazdami oraz świadczenie pieniężne w kwocie 5 tysięcy złotych.

Dał się przechytrzyć wspólnikom

Policjanci zatrzymali 22-letniego mieszkańca Chełmna, który brał udział w oszustwach metodą „na policjanta". Funkcjonariusze wstępnie udowodnili mu dwa przestępstwa w Lublinie na kwotę 175 tysięcy złotych. Mężczyzna jest recydywistą, jednak pomimo bogatej kartoteki dał się przechytrzyć wspólnikom i nie otrzymał swojej części pieniędzy. Może mu grozić do 12 lat więzienia.

Pijany i bez prawa jazdy wsiadł za kierownicę

Oficer z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie podczas spaceru zauważył podejrzanie poruszający się samochód. Kierowca peugeota jechał całą szerokością jezdni, co chwilę zaczepiając o krawężniki. Funkcjonariusz dostrzegł, że za kierownicą siedzi znany mu już 33-latek. Mężczyzna wjechał na pobliską stację paliw, a policjant od razu podbiegł do samochodu. Jak się okazało 33-letni mieszkaniec gminy Niemce był pod wyraźnym działaniem alkoholu. W samochodzie porozrzucane były puste puszki po piwie. Badanie alkomatem wykazało u kierującego 1,5 promila alkoholu w organizmie. Dodatkowo okazało się, że mężczyzna nigdy nie posiadał prawa jazdy, a na jego koncie znajduje się prawomocny zakaz kierowania pojazdami za wcześniejsze przestępstwo drogowe.
Zatrzymanemu może grozić do 5 lat więzienia, wysoka grzywna, zakaz kierowania pojazdami oraz świadczenie pieniężne w kwocie 10 tys. zł.

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Zatrzymany po szturmie antyterrorystów już z prawomocnym wyrokiem

„Terrorysta" z Wólki Plebańskiej

Nie wysadził domu, ale posiedzi. Sąd podwoił karę

Za stworzenie niebezpieczeństwa katastrofy i szczucie policjantów psami lubelski Sąd Okręgowy skazał Daniela S., 33-latka z gm. Biała Podlaska, na 2 lata więzienia.

Kiedy na początku 2020 roku Daniel S. zagroził, że wysadzi dom w powietrze, antyterroryści z Lublina przypuścili szturm. Wyważyli drzwi i na piętrze budynku zatrzymali desperata, który miał w organizmie 1,7 promila alkoholu.

Jak do tego doszło

– Dyżurny bialskiej komendy został zaalarmowany przez mieszkankę Wólki Plebańskiej z gm. Biała Podlaska, że jej pijany mąż grozi popełnieniem samobójstwa przez wysadzenie domu przy użyciu butli gazowych. Natychmiast skierowaliśmy tam policjantów wszystkich pionów, w tym negocjatorów, którzy prowadzili rozmowy z zamkniętym w domu 33-latkiem – relacjonowała wtedy podkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Dodała, że desperat miał w pokoju dwie butle gazowe i przez cały czas majstrował przy ich zaworach.

– Funkcjonariusze słyszeli syk odkręcanej butli, czuli zapach gazu. 33-latek wystawił nawet butlę na parapet okna, by pokazać, że jest zdeterminowany zrealizować swoje groźby. Krzyczał, że wysadzi dom w powietrze – informowała oficer.

Zjawili się kompani i wypuścili psy

Z relacji policjantów wynikało, iż w trakcie akcji, na teren posesji weszli znajomi mężczyzny.

– By utrudnić mundurowym przeprowadzenie interwencji, wypuścili należące do niego psy. Wspólnie z 33-latkiem szczuli nimi funkcjonariuszy. W trakcie zdarzenia 33-latek znieważył również mundurowych – dodała podkomisarz.

Niebezpieczeństwo katastrofy

Zatrzymany gospodarz usłyszał zarzuty. Został aresztowany.

Zarzuty usłyszał również jeden z mężczyzn, który utrudniał działania funkcjonariuszy. 27-latek dostał dozór policji.

Fot. KMP Biała Podlaska

Podejrzany prowadzony na przesłuchanie. Został aresztowany i ostatecznie skazany na dwa lata więzienia

Funkcjonariusze słyszeli syk odkręcanej butli, czuli zapach gazu

Prokurator rejonowy w Białej Podlaskiej Edyta Winiarek poinformowała nas, że śledztwo przeciwko Danielowi S., dotyczyło sprowadzenia przez niego bezpośredniego niebezpieczeństwa w postaci eksplozji gazu propan-butan, umieszczonego w butlach o wadze 11 kg.

Butle znajdowały się w budynku jednorodzinnym, piętrowym, w którym przebywał Daniel S. Oskarżono go o sprowadzenie niebezpieczeństwa katastrofy, gdyż odkręcał zawory, groził wysadzeniem domu i spowodował przy tym konieczność ewakuacji osób zamieszkujących w pobliżu.

Pierwszy wyrok łagodny

Jeszcze w minionym roku Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej wydał wyrok, uznając Daniela S. za winnego tego, że wyzywał bialskich policjantów słowami powszechnie uznanymi za obelżywe. A także tego, że w celu uniemożliwienia im przeprowadzenia interwencji domowej, szczuł ich psami oraz groził wysadzeniem budynku odkręcając przy tym butlę z gazem.

Uznał go też za winnego narażenia trzech negocjatorów policyjnych na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, gdyż podczas negocjacji z funkcjonariuszami wypuszczał z dwóch butli gaz propan-butan, zapalając przy tym papierosa.

Sąd pierwszej instancji orzekł wobec Daniela S. karę łączną – rok pozbawienia wolności.

Skazany został także kompan głównego bohatera, Grzegorz K. – za to, że wyzywał słowami obelżywymi dwóch policjantów oraz uniemożliwiał im przeprowadzenie interwencji domowej, gdyż szczuł ich psami.

Dostał rok ograniczenia wolności. Oznacza to wykonywanie nieodpłatnej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin miesięcznie. Na rzecz dwóch policjantów musiał zapłacić po 300 zł nawiązki.

Drugi wyrok ostrzejszy

Od tego orzeczenia odwołali się oskarżeni i prokurator. Niedawno Sąd Okręgowy w Lublinie wydał prawomocny wyrok. Uchylił rozstrzygnięcie dotyczące narażenia negocjatorów policyjnych na niebezpieczeństwo utraty życia lub doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Starszy inspektor Magdalena Dobosz z biura prasowego SO poinformowała nas, że w drugiej instancji Daniela S. uznano za winnego sprowadzenia niebezpieczeństwa katastrofy. Został skazany na karę łączną 2 lat pozbawienia wolności.

– Na poczet kary łącznej sąd zalicza okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania od 28 stycznia do 2 lipca 2020 r.

(Pim)

Trudne momenty w białoruskim więzieniu

Anna Paniszewa wróciła do Polski. Białoruskie służby oskarżają ją o heroizację przestępców wojennych

BIAŁA PODLASKA/ BRZEŚĆ: Trzy działaczki Związku Polaków na Białorusi, po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu, sprowadzono do Polski. Wśród nich znalazła się Anna Paniszewa, dyrektorka polskiej szkoły w Brześciu, która współpracuje z placówkami w Białej Podlaskiej.

Przypomnijmy, że Anna Paniszewa, dyrektorka polskiej szkoły w Brześciu, została zatrzymana przez białoruskie służby. Chodziło o upamiętnienie dnia Żołnierzy Wyklętych. To miało stać się powodem do oskarżenia jej przez białoruską prokuraturę. Wszczęto śledztwo „w ramach sprawy karnej dotyczącej heroizacji przestępców wojennych".

Polska Harcerska Szkoła Społeczna w Brześciu działa od września 2015 r. Założycielka szkoły Anna Paniszewa, jest koordynatorem Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego. Szkoła posiada filie w Iwacewiczach i Kobryniu, a w roku szkolnym 2019/20 uczęszczało do niej 404 uczniów.

Szkoła współpracuje z Białą Podlaską. Paniszewa wraz ze swoimi uczniami często odwiedzała bialskie partnerskie placówki, m.in. Szkołę Podstawową nr 4.

Więźniowie polityczni

Organizacje broniące praw człowieka na Białorusi uznały, że działacze Związku Polaków na Białorusi, którzy niedawno zostali zatrzymani: Andżelika Borys, Andrzej Poczobut, Irena Biernacka, Maria Tiszkowska oraz działaczka polska z Brześcia, Anna Paniszewa, to więźniowie polityczni.

Według organizacji, te działania władz białoruskich mają na celu „stworzenie wizerunku wroga w postaci państwa polskiego i przedstawicieli mniejszości polskiej".

Apelowały o natychmiastowe uwolnienie działaczy organizacji polskich, a także o zaprzestanie prześladowania i zastraszania polskiej mniejszości w tym kraju.

Fot. TVN24

Anna Paniszewa ze łzami w oczach opowiadała o brutalnym traktowaniu przez służby w białoruskim więzieniu

To zbyt okrutne
- Jestem oskarżona o to, że gloryfikuję nazizm. Moja rodzina też ucierpiała podczas wojny. Mamy mogiły w rejonie, skąd pochodzę. Takie oskarżenia otrzymywać... to zbyt okrutne

Paniszewa jest już w Polsce

2 czerwca Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, że na skutek działań polskich służb dyplomatyczno-konsularnych 25 maja Irena Biernacka, Maria Tiszkowska oraz Anna Paniszewa przyjechały do Polski

- Panie czują się dobrze. Zostały otoczone niezbędną opieką, w tym również medyczną. Ich zdrowiu według lekarzy nie zagraża niebezpieczeństwo. Zgodnie z zapowiedzią prezydenta i premiera, wszyscy Polacy, którzy są poddawani represjom lub są zagrożeni, zawsze znajdą wsparcie i schronienie - zapewnił Marcin Przydacz, wiceszef MSZ.

„Polska nas uratowała"

Anna Paniszewa przekazała podziękowania dla państwo polskiego, które „uratowało ją z więzienia".

- Uratowano moje częściowo stracone zdrowie, bo byłam popchnięta przy transportowaniu mnie z komitetu śledczego do czasowego miejsca zatrzymania. Dostałam urazu kręgosłupa, miałam złamany nadgarstek w prawej ręce. Nie dostałam tam pomocy medycznej. W tej chwili oczekuję na konsultacje ortopedy - tłumaczyła Paniszewa na konferencji po przyjeździe do Polski.

Wielkie podziękowanie skierowała do prezydenta Andrzeja Dudy.

- Dzięki niemu i zaangażowaniu służb dyplomatycznych jesteśmy tutaj. Sprawa naszego wyzwolenia jest trudna i chcę podkreślić, że na Białorusi toczy się przeciw nam sprawa karna. My jeszcze nie możemy zbyt dużo mówić, ale to były okrutne dni - dodała.

Brutalne działania

Paniszewa podkreśla, że na Białorusi prawo nie jest przestrzegane.

- Jestem oskarżona o to, że gloryfikuję nazizm. Moja rodzina też ucierpiała podczas wojny. Mamy mogiły w rejonie, skąd ja pochodzę. Takie oskarżenia otrzymywać... to zbyt okrutne - mówiła.

Jak przetrwała więzienie?

- W ciągu dwóch miesięcy byłam w trzech więzieniach. W każdym musisz przejść poniżające psychologiczne tortury. Musisz się rozebrać. Za każdym razem służby szukają nie wiadomo czego. Starałam się pertraktować z tymi ludzi. Czasem znajdowałam oddźwięk w ich sercach, ale często było inaczej. Im wystarczało, że ktoś im odgórnie powie, że mają do czynienia z człowiekiem, z który trzeba postępować ostro - mówiła Paniszewa.

W białoruskim areszcie nadal pozostają: szefowa Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys, a także dziennikarz Andrzej Poczobut.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Jeszcze po wojnie macew było na cmentarzu całkiem sporo, wiele ciągle stało. Zostały jednak poniszczone, część wykorzystano np. do budowy dróg. Niektóre zostały zakopane

Tu leży Chaja Bina Gradsztajn. Jerzy Tracz odkrył jej grób

POWIAT LUBARTOWSKI: „Jej dusza jest w Edenie" - głosi napis na macewie, żydowskiej tablicy nagrobnej, którą pod koniec marca odkrył na kirkucie przy ul. Cichej opiekujący się cmentarzem Jerzy Tracz.

Jerzy Tracz zaczął się zajmować kirkutem jesienią 2018 r. Dawny żydowski cmentarz był wtedy zarośnięty chwastami, zaniedbany, zaśmiecony. Tracz zaczął porządkować teren cmentarza, sam kosił trawę, co z powodu wieku i stanu zdrowia nie jest dla niego łatwe.

Grób Chai Biny Gradsztajn przywrócony pamięci

Podczas prac na kirkucie społecznik odkrył kilka macew, kamiennych tablic nagrobnych. Ostatnie znalezisko to okazała macewa, której wagę ocenia na 300 kg.

- Chciałem posadzić drzewko, w czasie pracy wyczułem, że coś jest pod ziemią. Odgarnąłem ziemię szufelką, a tam był przód macewy. Marek Szymczak, który mi pomaga w pracach na kirkucie, przyjechał z wyciągarką, obwiązaliśmy macewę linami i ustawiliśmy licem na wschód tak jak robili to Żydzi. Umocniliśmy ją u podstawy. Pod macewą i na wierzchu były resztki rozbitych butelek. To było stare, grube szkło. Wyglądało to tak, jakby ktoś chciał zbezcześcić miejsce pochówku po przewróceniu macewy - mówi Jerzy Tracz. Nagrobek jest w miejscu, w którym zmarła osoba została pochowana, w ziemi jest jego podstawa. Ciekawy jest napis na odnalezionym przez społecznika nagrobku. Daty narodzin i śmierci podane są według kalendarza chrześcijańskiego i zapisane cyframi arabskimi. To unikat wśród zachowanych w Lubartowie macew. Te, które znamy mają tylko zapis hebrajski.

Napis na nagrobku odczytała Monika Tarajko z Teatru NN w Lublinie. „Jej dusza jest w Edenie. Chaja Bina Gradsztajn. Urodzona 14 marca 1868 r. Zmarła 4 grudnia 1928 r." - głosi inskrypcja. Podana jest też data w zapisie hebrajskim. Dlaczego na nagrobku umieszczono daty według kalendarza chrześcijańskiego? Czy często się to zdarzało?- Główna inskrypcja na nagrobku znajdowała się na niezachowanej płycinie, która osadzona była w centrum kamienia. Tam zapewne była umieszczona również data w zapisie hebrajskim. Dolna część jest pisana w jidysz, języku używanym przez Żydów na co dzień. Zapis cyfrowy dat zdarza się na nagrobkach z końca XIX i z XX wieku. W lubelskim mamy przykłady np. w Chełmie, Piaskach, Kazimierzu Dolnym. Zapis ten wskazywać mógł, że rodzina nie była restrykcyjnie ortodoksyjna, miała poglądy zbliżone do lewicowych lub wykazywała większą chęć asymilacji ze społecznością polską. Możliwe jest jednak, że chcieli po prostu, by data śmierci była czytelna również dla tych, którzy nie znali hebrajskiego. Sam nagrobek jest bardzo duży, co wskazuje, że rodzina była raczej zamożna - wyjaśnia Monika Tarajko.

Jerzy Tracz przy macewie Chai Biny Gradsztajn. W tle lapidarium z ocalałymi macewami. Większość jest przewrócona, niektóre rozbite

Na zdjęciu ze zbiorów Jana Krzysztofa Zaczka widać, że w latach osiemdziesiątych macewy zebrane przy lapidarium jeszcze stały. Dziś są poprzewracane

Marek Szymczak podczas pracy przy stawianiu macewy

„Jej dusza jest w Edenie. Chaja Bina Gradsztajn. Urodzona 14 marca 1868 r. Zmarła 4 grudnia 1928 r." - głosi inskrypcja

Kolorowy cmentarz

To kolejna pochowana na kirkucie osoba, którą pamięć przywrócono przez odczytanie napisu na macewie. Jesienią Monika Tarajko i Paweł Sygowski z Teatru NN odczytali napisy na grobach mężczyzny i kobiety o imionach Cwi i Sara. Zmarli oni między rokiem 1873 a 1875.

Jeszcze po wojnie macew było na cmentarzu całkiem sporo, wiele ciągle stało. Zostały jednak poniszczone, część wykorzystano np. do budowy dróg. Niektóre zostały zakopane. Te, które ocalały, zebrano w lapidarium. - Z młodości pamiętam, że macewy stały, były pomalowane na różne kolory. Była na przykład taka niebieska, przechodząca w fiolet, inna pomarańczowa - mówi Jerzy Tracz. Według Magdaleny Zawadewicz, autorki artykułu o lubartowskich macewach w wydawnictwie „Lubartów i Ziemia Lubartowska" z 2013 r. dokumentacja fotograficzna z lat osiemdziesiątych XX w. dowodzi, że na macewach z kirkutu przy ul. Cichej stosowano polichromię, a liczba kolorów na jednym nagrobku dochodziła nawet do dziesięciu. Były one malowane często na jaskrawe kolory, co było charakterystyczne dla cmentarzy prowincjonalnych. Lubartowskie macewy są wykonane z drobnoziarnistego piaskowca, prawdopodobnie przywożonego z Kielecczyzny. Jak stwierdza Magdalena Zawadewicz, nie ma źródeł mówiących o autorach nagrobków. Nie wiadomo, czy były wykonywane w Lubartowie, czy zamawiane w innych miastach. Na zdjęciach wykonanych przez Jana Krzysztofa Zaczka, pasjonata fotografii i historii, widać, że w latach osiemdziesiątych macewy przy lapidarium jeszcze stały, dzisiaj są poprzewracane, część porozbijana. Zdjęcia pokazują, że macewy były zwalane na stertę. - Lekarze i żona często mi powtarzają, że pracę na kirkucie mogę przypłacić problemami z biodrami, które miałem operowane - mówi Jerzy Tracz. Codzienna wielogodzinna praca daje się we znaki także rękom społecznika. Mimo to dba, żeby na kirkucie pojawiały się nowe rośliny ozdobne, które sam sadzi. Chce, żeby były cmentarz stał się zielonymi płucami Lubartowa.

Społecznik i jego pomocnik

Ważne jest też dla społecznika zachowanie pamięci o dawnych, żydowskich mieszkańcach Lubartowa. Kirkut jest nie tylko miejscem spoczynku lubartowskich Żydów, ale także miejscem zbrodni. Jesienią 1942 r. Niemcy likwidowali lubartowskie getto. Większość Żydów popędzono na stację kolejową, skąd wywieziono ich na Majdanek. Kilkaset osób, głównie takich, które nie miały sił do marszu, Niemcy rozstrzelali na kirkucie. Dlatego Jerzy Tracz irytuje się, że niektórzy nie potrafią uszanować miejsca pamięci. - Przychodzą tu osoby z pieskami, które załatwiają potrzeby fizjologiczne. Tłumaczę, że to jest miejsce wiecznego spoczynku dawnych mieszkańców Lubartowa, ale niektórzy tego nie rozumieją, są czasem aroganccy i agresywni - mówi Jerzy Tracz. W pracy na kirkucie pomaga mu Marek Szymczak, ratownik medyczny.

- Kiedyś zobaczył, że koszę trawę na kirkucie kosą, przyszedł z kosiarką i zaczął mi pomagać. Usuwa połamane drzewa i gałęzie, jest jedynym, który pomaga mi w pracy - mówi Jerzy Tracz. - Zobaczyłem jak starszy człowiek kosi kosą trawę na naszym miejscu pamięci, zrobiło mi się przykro. Od zeszłego roku mu pomagam, koszę kosiarką trawę. Niedawno burza powaliła drzewo, pociąłem. Wspinam się na drzewa w systemie linowym, więc powiesiłem budki dla ptaków, które pan Tracz przyniósł (kupił je dla społecznika Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza Lubartowa - przyp. red.). W miarę możliwości i czasu pomagam panu Jurkowi, zawsze może na mnie liczyć. Tym powinno się zająć miasto, nieważne kto tam jest pochowany, to byli nasi mieszkańcy. Poza tym to kawał zieleni - mówi Marek Szymczak.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 2ed04cc0ff

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

FABIAN TYMOSZUK, 16 miesięcy, Siedliska

BLANKA MARCINIAK
20 miesięcy, Świdry

ZUZANNA GENCA
20 miesięcy, Łuków

ZUZANNA OLIFIROWICZ
2 lata i 3 miesiące

MIKOŁAJ JUNG
4 miesiące, Płudy

ALAN GROCHOWSKI, 8 miesięcy, Biała (koło Radzynia Podlaskiego)

KRZYŚ KOŚCIAŃCZUK
6 miesięcy, Branica Kolonia

ADA RADZIEJEWSKA
9 lat, Poniatowa

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

PUPIL
Karolina Oroń, Opole Lubelskie

DORCIA
Właścicielka: Władysława Pawlik, Łuków

REKSIO
Właścicielka: Natalia Laskowska, Łuków

DOŚKA
Właścicielka: Monika Kula, Radzyń Podlaski

MIKUŚ
Właścicielka: Natalia Beczek, Huta Dąbrowa

KINIA
Właściciel: Tomasz Seweryn, Bereza

RIKO
Właścicielka: Aneta Rodzik, Rąblów

PUSIA
Właścicielka: Natalia Cieślak, Gułów

LUNA
Właściciel: Kamil Kudlak, Stara Prawda

HERA
Właścicielka: Wioleta Kuflewska, Biała Podlaska

LUCEK
Właścicielka: Natalia Cieślak, Gułów

MIKA
Właścicielka: Paulina Górka, Świderki

NIKO
Właścicielka: Agata Szołucha, Grudź

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Z cegły po świątyni zbudowano szkołę. Ostatnie nabożeństwa odprawiano w latach dwudziestych XX wieku

Gdzie była cerkiew w Ostrowie Lubelskim?

Prawosławni byli tu zapewne od początków miasta. Potem większość z nich przyjęła unię - zachowując swój obyczaj, stali się częścią Kościoła Katolickiego. W 1874 roku ostrowskich chrześcijan obrządku wschodniego zakwalifikowano jako prawosławnych, ale wielu nawet budowa murowanej cerkwi nie przekonała do zmiany wyznania. Po uszkodzeniach w roku 1915 i 1928 świątynię rozebrano.

Jedyne zdjęcie cerkwi w Ostrowie Lubelskim (niegdyś Siedleckim) znaleźliśmy na stronie www.sobory.ru. Przedstawia ono świątynię od południowo-zachodniej strony

Co najmniej od XVI wieku w mieście mieszkała liczna, przekraczającą nawet 20 procent, grupa chrześcijan obrządku wschodniego. Od początków XVII wieku należała formalnie do kościoła katolickiego w obrządku greckim (unitów). W okolicznych wsiach (np. Uścimowie) stanowili ogromną większość. Było to wyznanie ludowe, popularnie zwane „rusińskim", bo miasta były polsko-żydowski - osoby identyfikujące się z polskością kulturową, szlachta i zamożniejsze mieszczaństwo, przeważnie chodziły do kościoła. Cerkiew pw. św. Trójcy była drewniana, wg inwentarza z 1829 r. w dobrym stanie. Stała na placu cmentarnym otoczonym drewnianym parkanem z bramą sztachetową na żelaznych zawiasach, z dachem krytym gontem.

Nowa stara wiara prawosławna

W 1863 do cerkwi chodziło 690 wiernych, 22,3 proc. Co ciekawe, pod wpływem patriotycznie usposobionego duchowieństwa, wielu chłopów unickich z tego regionu wsparło i uczestniczyło w powstaniu styczniowym. Po 1874 (kasata unii) zostali przymusowo zakwalifikowani jako prawosławni. Z pewnością w pierwszym okresie było to powodem ostrego sprzeciwu, owo „wossojedinienje" odbywało się mniej siłami duchowieństwa i budujących pobożność kazań a bardziej żandarmskiej przemocy naczelnika policji Tura. Proboszczem był wtedy Antoni Tąkiel, wyświęcony jako unita, ale przeszedł na prawosławie i stał się jego gorliwym zwolennikiem. Z faktu, że już w 1876 roku opuścił parafię, wnosić można, że nie spotkało się to z aprobatą wiernych. Kolejni proboszczowie ostrowscy to księża Antoni Biedzio (do 1906 roku), Konstantyn Kuli (do 1908) i Antoni Matyszczyk (co najmniej do 1913).

Po I wojnie światowej nabożeństwa odbywały się tylko okazjonalnie

Symbol potęgi Rosji

W 1888 roku zakończono budowę nowej, murowanej, okazałej jak na miejscowe warunki, cerkwi. Na architekta poproszono nie byle kogo, samego Wiktora Syczugowa, projektanta wielu cerkwi na Lubelszczyźnie: do dziś możemy zobaczyć, obrócone później na kościoły, świątynie w Szóstce (pow. bialski) i Radczu (pow. parczewski), cerkwie w Kobylanach (pow. bialski), Sosnowicy (pow. parczewski) i Dratowie (pow. łęczyński). Tylko na starych zdjęciach możemy szukać rozebranych w dwudziestoleciu obiektów w Łomazach (pow. bialski) i Ostrowie właśnie. Budynek, sądząc z fotografii, utrzymany był w stylu bizantyjsko -rosyjskim, oficjalnie promowanym w całym imperium wzorcem, mającym jakoby najlepiej oddawać rosyjską duszę i model pobożności. Wydaje się, że kształtem ostrowskiej cerkwi najbliżej było do tej, którą obejrzeć możemy w Sosnowicy albo Szóstce. Utrzymana była na planie nieregularnego, pełnego wypustek krzyża greckiego, Oczywiście była orientowana - część ołtarzowa, kierunek, w który zwrócony jest celebrujący kapłan, zwrócona jest na wschód, od którego przyjdzie w czasie Paruzji Chrystus. W ostrowskich stosunkach znaczy, że wchodziło się do świątyni od ulicy Zygmuntowskiej, ołtarz był od Sienkiewicza. Po starej drewnianej cerkiewce została stojąca na prawo od świątyni drewniana dzwonnica, popówka mieściła się po drugiej stronie Sienkiewicza. Do żadnych bliższych informacji o wystroju cerkwi nie udało się nam dotrzeć. Na patronkę wybrano Matkę Boską Kazańską. Miało to pewne znaczenie i przesyłało dość wyraźny sygnał. Ikona z Kazania jest jedną z najbardziej czczonych w Rosji i związanych symbolicznie z państwowością rosyjską. W wielu innych miejscach na Podlasiu i Chełmszczyźnie Rosjanie, zakładając parafię, bądź budując nową świątynię prawosławną w miejsce unickiej, zwykle zachowywali stare wezwanie, bywało nawet, że przenosili część wyposażenia unickiej cerkwi, a nawet zachowywali po cichu miejscowe zwyczaje i odmienności liturgiczne - wszystko, żeby ułatwić miejscowym unitom decyzję o uczęszczaniu na nabożeństwa i uczestniczenie w życiu kościelnym. Tu było inaczej - wybrano tak „moskiewskie" wezwanie, jak to było tylko możliwe. Nie bez znaczenia przy tym oczywiście był fakt, że jednak większość wiernych byli to żołnierze armii rosyjskiej i urzędnicy.

Ksiądz swoje, pop swoje

Kolejne pytanie dotyczy wyznawców. Konflikt religijny trwał cały czas: księża katoliccy z Ostrowa w tajemnicy udzielali sakramentów byłym unitom, na co księża prawosławni reagowali pisaniem skarg i donosów do władz duchownych i policyjnych. W 1905 roku oficjalne statystyki wskazywały 1350 prawosławnych, ale w następnych latach liczba ta spada poniżej setki. Spowodowane to było tzw. dekretem tolerancyjnym cara Mikołaja II, który w kwietniu 1905 roku zezwolił mieszkańcom Imperium na wyznawanie dowolnej

Unici w Ostrowie stawiali opór przy przymusowym przejściu na prawosławie w latach 1874 - 1875

legalnej religii: dla większości potomków unitów był to sygnał do szybkiego udania się do najbliższej świątyni rzymskokatolickiej i zapisania się do parafii. W najbliższej okolicy, w pasie „prawosławia nadwieprzańskiego" dość liczne grupy przy cerkwi zostały w Kolechowicach i Dratowie. Ostateczny rozkład ostrowskiej parafii prawosławnej nastąpił po 1915 roku - w sierpniu administracja i wojsko rosyjskie wycofały się przed następującymi Niemcami, razem z nimi podążyło duchowieństwo i wielu wiernych, wrócili tylko nieliczni. Rosjanie, wycofując się w sierpniu, podpalili miasto. Spłonęło 512 z 822 budynków, uszkodzone zostały też kościół i cerkiew. „...Górna część fasady frontowej w czterech miejscach znacznie uszkodzona od pocisków armatnich. Wszystkie szyby powybijane. Pokrycie cerkwi blaszane, w kilku miejscach zerwane i popsute" - zapisuje protokół zniszczeń.

Wokół niszczejącej świątyni

Nie jest zbyt prawdopodobne, żeby po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu przez Polskę niepodległości ją wyremontowano. Realia były takie, że prawosławni często uznawani byli za element niepewny politycznie, możliwą piątą kolumnę rosyjską i potencjalny czynnik rusyfikacji i jako tacy często byli pozbawiani świątyń i nie otrzymywali zgód na

Według jednej z relacji, krzyż z cerkwi został zrzucony na rozkaz oficera dowodzącego rozbiórką

tworzenie parafii. Jakieś nabożeństwa się przez pewien czas odbywały, choć stale delegowanego duchownego na miejscu nie było, do 1937 na prawosławnym (tzw. „ruskim") cmentarzu odbywały się też pogrzeby. W 1928 w mieście doszło do wielkiego pożaru. Po nim postanowiono o rozbiórce cerkwi, pozyskany w ten sposób materiał został przeznaczony na budowę szkoły.

Ostrowianin w carskiej służbie

Arcyciekawą relację znaleźliśmy na, bardzo cennej i ważnej, stronie internetowej www.mabgen.pl, zajmującej się w bardzo kompetentny sposób dawnościami i archiwaliami ostrowskimi. Jest tam m.in. artykuł relacjonujący wspomnienia Antoniego Maleszyka (1879- 1971). Opowieść jest z trzeciej ręki, bo autorowi strony przekazał ją dopiero, mieszkający w Kanadzie, wnuk bohatera. Gdyby okazało się, że w całości jest prawdziwa, mielibyśmy do czynienia z najbardziej fascynującą biografią regionu i materiałem na epopeję. Rodzina Maleszyków miała od dawna służyć w carskim wojsku i administracji (nie było to żadną ujmą i skazą na honorze). Młody Antoni miał być przyjęty do Korpusu Kadetów, przy okazji wojny z Japonią w 1905 w szpitalu wojskowym zawrzeć trwałą przyjaźń z Mikołajem II, który miał konsultować z nim nawet kwestie polityczne i edukacji syna. Po wyjeździe do USA (tam jadał kolacje z Henry Fordem!) miał wrócić na specjalną prośbę cara, posłować do Niemiec celem wynegocjowania pokoju, w czasie rewolucji próbować odbić carską rodzinę z rąk bolszewików, wykupić od żołnierzy carewicza Aleksego i cariewnę Marię itd... Nawet jeśli podzielimy wszystko przez pięć, to dalej jest ciekawie - odsyłam jeszcze raz na wskazaną stronę internetową. Nas jednak najbardziej interesuje fragment dotyczący dziejów Maleszyka po powrocie do Ostrowa.

Ostatni prawosławni Ostrowa - opowieść wnuka Aleksandra Maleszyka

Podczas pobytu w Ostrowie Aleksander był aktywny w Radzie Rodziców oraz że był kilka razy pobity za jego postępowe poglądy na edukację. Był też radnym Pierwszej Konstytucyjnej Rady Miasta w latach 1920-1925. Posiadał piec ceglany i pracownię bednarską On i jego rodzina byli wyznania prawosławnego.

Moja matka powiedziała mi kiedyś, że idąc z rodziną w niedzielę na mszę do cerkwi zastali bramy zamknięte łańcuchami tak, że nikt nie mógł wejść do środka. Jednostka polskiej kawalerii stała przed świątynią. „Przypadkowo" pojawił się tam też ksiądz katolicki. Jak tylko przybyła reszta wiernych na nabożeństwo, zostali stłoczeni przez żołnierzy, którzy nie pozwolili nikomu odejść. Stało tam przed świątynią ogromne drzewo. Oficer powiedział do zgromadzonych, że ich cerkiew została zamknięta do odwołania. Dano im możliwość zmiany wiary na katolicką dzięki obecnemu tam księdzu. Ci, którzy odmówili, a było ich kilku, zostali przywiązani do tego drzewa i chłostani do skutku. Inni przeszli na wiarę katolicką, lecz Aleksander odmówił przechrzczenia. Został przywiązany do drzewa i chłostany. Bez względu na to, jak mocno bito, odmawiał zerwania z prawosławiem. Jego plecy były okropnie skrwawione. Żona z dziećmi i wielu zgromadzonych zaczęło zawodzić i wzywać Boga o pomoc. W końcu moja babka podeszła do dziadka i błagała go, by zmienił wiarę dla dobra swych dzieci, gdyż polscy żołnierze nie przestaliby chłosty, aż osiągną swój cel. Chcieli dać na nim przykład dla reszty prawosławnych. Wreszcie dziadek ustąpił. Odcięto go od drzewa i przeszedł na katolicyzm jeszcze zanim pozwolono kobietom na opatrzenie jego ran. Ostateczną zniewagą dla byłych wiernych prawosławnych było zrzucenie krzyża ze szczytu świątyni na rozkaz polskiego oficera. Jeden z nich zarzucił linę, złapał krzyż, przywiązał sznur do siodła i dźgnął ostrogami konia, by ten ruszył i pociągnął krzyż w dół. Krzyż był jednak nieruchomy. Przyłączył się drugi kawalerzysta, który również zarzucił linę na krzyż i razem z pierwszym zaczęli ciągnąć. Udało się. Słychać było głośny huk walącego się na ziemię krzyża, który, spadając, trafił w jeźdźca, zabijając go na miejscu. Zgromadzeni odebrali to jako znak wyraźnego Bożego niezadowolenia. Wszyscy udali się do domów. Było kilku katolików wyzywających Aleksandra od „carysty", lecz on był z tego dumny i nie przejmował się nimi. Wyjątkiem były te sytuacje, gdy został zaatakowany i pobity za swoje poglądy na edukację. Chciał bardziej liberalnej edukacji dla wszystkich dzieci, a nie parafialnej i opartej na religii. Był jednak silny opór.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Dzielnica, która zginęła z powierzchni ziemi - ze wspomnień Moshe Blusteina

Kronika zagłady żydowskich Puław (cz. V)

Przeżył jako jeden z nielicznych. Bardzo nielicznych. Swoje wspomnienia spisał w Stanach Zjednoczonych ponad dwadzieścia lat później. Jego relację opublikowano w Księdze Pamięci Puław, zawierającej opowieści Żydów, którzy albo wyjechali przed wojną, albo uciekli z getta.

W ciągu kilku dni puławscy Żydzi zostali ściśnięci w niewielkim getcie. Nie było one odgrodzone murem, jednak i tak stanowiło odrębny, makabryczny świat. Opisuje Blustein (tłumaczenie i śródtytuły nasze - ZS):

Nic nie zostało

Potworne poczucie smutku wisiało nad brukowanymi i niebrukowanymi ulicami getta. Piaskowa, Polna, Niemcewicza, domy Elki Avrecha i Mendla Prica... Nic nie zostało z ulicy, która prowadziła niegdyś do Beta Midraszu (izba modlitwy połączona ze szkołą religijną - przyp. ZS). Długa ulica Lubelska niemal została starta z powierzchni ziemi, tylko kilka tuzinów budynków zostało i teraz było zajętych przez naszych „kochanych" sąsiadów. Kiedy opuszczało się getto na te dwie godziny, kiedy to było dozwolone, widok łamał serce. Czy to nasze kochane Puławy? Już nie widziałeś Adka Abramka siedzącego u Fawela Manka w wytwórni wody sodowej, Joska w sklepie z ciuchami u Jankiela Maschiacha ani w winiarni ich ojca. Żeby uniknąć tego smutku, rezygnowałeś z tych dwóch godzin przyjemności opuszczenia getta.

Czy to słońce jeszcze świeci dla Żydów?

Ludzie włóczyli się bez celu po getcie, głodni, patrzyli w niebo i pytali „Dlaczego? Co się wydarzy? Za co?" Patrząc w niebo, zastanawiałem się też, czy słońce świeci tylko dla mnie, czy tylko dla Janków i Bolków? Czy jest nadzieja na przyszłość? Takie myśli przechodziły przez głowę i kaleczyły duszę. Szybko przyszła zima i przyniosła mrozy i śnieżyce. Nie mieliśmy drewna ani węgla, żeby się ogrzać. Nie dziwne więc, że nikt się nie uśmiechał. Takie myśli prowadziły Żydów do zupełnej desperacji, mówili rzeczy, których się nigdy wcześniej nie słyszało - że nie ma sensu żyć, że jedynym rozwiązaniem jest ze sobą skończyć. Młodzi nie mogli się pogodzić z tym, że ich przyszłość jest przesądzona i próbowali uciekać na wschód przez granicę, która nie była hermetycznie zamknięta. Małe grupki zaczęły przedzierać się na wschód, do Sowietów. Niektórym się udało. Innym poszło gorzej i już nie wrócili: Shlomo Scheinberg, Heinoch Recheles, Fawel Menikow, Judel Kleinwakseler, Itche Ber Scheidenfish, dr. Davidson i inni.

Syn Bluszteina uciekł na wschód i wrócił, przerażony tamtejszą biedą

Żydzi mogli opuszczać puławskie getto tylko na dwie godziny dziennie

Najbardziej charakterystyczny punkt przedwojennych Puław, brama przy moście, zbudowana w 1916 roku przez austriackie wojsko w stylu tyrolskim. Mieściła się od strony miasta. Na zdjęciu kobiety ze wsi, prawdopodobnie spieszące, aby sprzedać swoje produkty rolne, z prawej mężczyzna ubrany na modłę żydowską. Fotografia z ok. 1918 roku

Ucieczki z getta

Kiedy życie w getcie stawało się coraz bardziej nieznośne i nadzieja ucieczki z tego grobu malała, każdy, kto mógł, podejmował próby ucieczki. Niektórzy do innych miast, gdzie nie było getta. Puławy były jednym z pierwszych, które miały. Inni ukrywali się na wsi w gospodarstwach znajomych chrześcijan. Inni, jak napisałem wyżej, uciekali do Rosji. Rozmaite grupy próbowały to zrobić wspólnym wysiłkiem. Nie zawsze się to udawało, bo kiedy sowiecka straż graniczna łapała uciekinierów, byli odstawiani na niemiecki brzeg.

Oczywiście, nie ma co zazdrościć złapanym jak Reisel Tartczicz, syn Itzkiela Friedmana Mordchai Friedman i cała jego rodzina i inni, którzy zniknęli na zawsze. Ci, którym udało się na razie przeżyć, zostali dopadnięci, kiedy Niemcy napadli na Rosję w 1941. To był los m.in. Mosze Kartmana, dr. Davidsona, Abrahama Szacza i and Moshe Nachtigela. Inni przepadli przy przekraczaniu granicy, jak Jehoshua Tartczicz i jego syn, który utonął, kiedy jego łódź przewróciła się na Bugu.

Ucieczka do Sowietów

Żydowska społeczność z dnia na dzień malała i umierała. Kto mógł, uciekał. Do innych miast, na wieś i do Sowietów. Wysłałem tam swoje dzieci, obiecując, że szybko do nich dołączę. Starsi ludzie wyjeżdżali do Lublina albo Warszawy, sądząc, że w dużych miastach będą bezpieczniejsi. Mylili się zupełnie. Młodsi uciekali do Sowietów, ja postanowiłem też obrać ten kierunek. Znałem rosyjski i sądziłem, że sobie poradzę. Dołączyłem do grupy około dwudziestu osób. Za rozsądną sumę umówiliśmy dwóch szefów niemieckiej firmy transportowej, że odwiozą nas do granicy.

Kiedy wszystko było już umówione, niespodziewanie mój syn wrócił z drugiej strony granicy, po spędzeniu tam kilku tygodni w brudzie i nędzy, gdzie nocował głównie na stacjach kolejowych. Postanowił tam więcej nie wracać i zostać tu, pod niemiecką okupacją. Wszystkie moje wysiłki, by mu to wybić z głowy, nie przynosiły rezultatu, do czasu, kiedy wyszedł na ulicę i mijający go niemiecki oficer kopnął go bez powodu. To zmieniło jego myślenie - postanowił opuścić strefę okupowaną przez Niemców i to ocaliło mu życie.

Samochodami nad Bug

To był 9 grudnia. Rano, przed świtem, mój syn i ja, po cichutku, bardzo ostrożnie, przez wschodnią część miasta, wiedząc, że możemy zostać złapani i zastrzeleni, opuściliśmy getto. Przemieściliśmy się do pewnego chrześcijańskiego gospodarstwa, które było otoczone kamiennym murem. Było tam około dwudziestu osób, m.in. młodsza córka Yitzchaka Tartczica. Czekaliśmy niecierpliwie na samochody, które miały nas zabrać. Każda minuta była jak godzina. W końcu przyjechały, zabrały nas i nasze bagaże i pomknęliśmy nad Bug. Kilka razy słyszeliśmy, jak nasi kierowcy rozmawiają z Niemcami. Za każdym razem nasze serca waliły, bo baliśmy się, że zostaniemy wykryci.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół św. Antoniego w Białej Podlaskiej, zdjęcie z aukcji internetowej opublikowane na portalu fotopolska.eu. W XVII wieku ufundowali go Michał Radziwiłł i jego żona, siostra Jana III Sobieskiego Katarzyna. Początkowo należał do franciszkanów reformatów. Po kasacie w 1864 roku był cerkwią unicką, potem prawosławną. Rekoncyliowany w 1919 roku, służył jako wojskowy i jednocześnie w budynku klasztornym powołano do istnienia żeńskie gimnazjum. W czasie II wojny Niemcy urządzili w nim magazyn. W 1965 roku biskup siedlecki Ignacy Świrski osadza przy nim franciszkanów kapucynów.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Kodeńska

Najbardziej czczony wizerunek na Nadbużu i Południowym Podlasiu. Kopia wizerunku znanego na Zachodzie jako Matka Boska z Guadelupe.

Do Kodnia przywiózł go z Hiszpanii Mikołaj Sapieha. Później pojawiła się legenda (rozbudowana i najpiękniej opisana przez Zofię Kossak-Szczucką w książce „Błogosławiona wina") o rzekomym wykradzeniu jej przez Mikołaja z kaplicy papieskiej i klątwie, jaka miała na niego być z tego powodu rzucona. Niezależnie od rzeczywistego przebiegu wydarzeń nad Bugiem rozkwitł kult obrazu i odnotowano wiele wydarzeń uznawanych za cudowne.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 2ed04cc0ff

III LIGA

WYNIKI 39. KOLEJKI
Podlasie - Stal K. 1:3
Bramki: Chmielewski 54` - Pietrzyk 4`, Mażysz 78`, Cygan 90`.
Korona II - Lewart 1:0
Bramka: Strzeboński 88` (k).
Cracovia II - Orleta 2:0
Bramki: Jarzynka 45`, Budziński 69`.
Chełmianka - Podhale 4:1
Bramki: Skoczylas 22`, 38`, Bednara 31`, Grądz 85` - Serafin 55`.
Hetman - Wisłoka 2:5
Bramki: Nastałek 22`, Rębisz 86` (s) - Kozłowski 5`, Sojda 55`, Kamiński 57`, Fedan 70` (k), Lubera 87`.
Jutrzenka - Siarka 0:1
Bramka: Skrzypek 20`.
Wólczanka - Wisła S. 2:0
Bramki: Siedlecki 30` (s), Galara 58`.
KSZO - Wiązownica 0:1
Bramka: Janiczak 41`.
Avia - ŁKS Łagów 5:1
Bramki: Białek 13`, 27` (k), Kursa 48`, Kompanicki 55`, 60` - Wilk 40`.
Stal St. - Sokół 0:0
Wisła P. - pauza.

WYNIKI 40. KOLEJKI
Orlęta - Stal St. 4:3
Bramki: Chyła 19`, Maj 31` (k), Kamiński 81`, 90+3` - Hudzik 38`, Mroziński 79`, 85`.
Wisła P. - Avia 1:0
Bramka: Ednilson 87`.
ŁKS Łagów - Podlasie
Bramki: Rogala 7` (k), Szałas 81`, Gierczak 90+3`.
Lewart - Hetman 4:1
Bramki: Żelisko 3` (k), Aftyka 19`, Fularski 33`, Dearman 43` - Chyrchała 70`.
Stal K. - KSZO 1:2
Bramki: Mażysz 48` - Kaczmarek 16`, Zalewski 30`.
Wiązownica - Wólczanka 3:3
Bramki: Wydra 37`, 75`, Kmiotek 67` - Myszogląd 10`, Dusiło 52`, Podstolak 90` (k).
Wisła S. - Jutrzenka 1:0
Bramka: Matuszewski 24`.
Siarka - Korona II 1:2
Bramki: Józefiak 69` - Strzeboński 53`, Lisowski 63`.
Wisłoka - Chełmianka 3:1
Bramki: Kamiński 27`, Palonek 45`, 50` - Myśliwiecki 74`.
Podhale - Cracovia II 3:1
Bramki: Tonia 47`, Dynarek 64` (k), Nawrot 83` - Wiśniewski 80`.
Sokół - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	38	90	91:30
2.	Sokół Sieniawa	38	72	58:32
3.	Stal Stalowa Wola	38	71	73:40
4.	Avia Świdnik	38	69	87:37
5.	Wisłoka Dębica	38	64	70:44
6.	Chełmianka Chełm	37	64	63;44
7.	Podhale Nowy Targ	38	64	55:44
8.	KSZO Ostrowiec Św.	38	60	61:42
9.	Siarka Tarnobrzeg	38	56	56:50
10	Wólczanka Wólka P.	38	56	68:55
11	Cracovia II Kraków	39	53	54:47
12	ŁKS Łagów	38	51	55:58
13	Wisła Sandomierz	38	51	48:58
14	Lewart Lubartów	38	46	45:44
15	Podlasie Biała P.	38	45	56:79
16	Orlęta Radzyń P.	39	44	56:71
17	KS Wiązownica	38	40	47:80
18	Korona II Kielce	38	39	47:73
19	Stal Kraśnik	38	39	44:54
20	Jutrzenka Giebułtów	37	28	47:100
21	Hetman Zamość	38	14	33:132

Wisła Puławy - Avia Świdnik 1:0 (0:0)

Ednilson za trzy punkty

Po dwóch ligowych porażkach z rzędu Wisła Puławy zapisała na swoim koncie komplet punktów. Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali w domowym meczu Avię Świdnik 1:0.

Ednilson Furtado zapewnił triumf Wiśle z Avią. Puławianie mają już 90 punktów, a do końca sezonu dwa mecze

Spotkanie było ciekawe dla kibiców. Oba zespoły grały o zwycięstwo, dzięki temu mieliśmy sporo sytuacji bramkowych. Już w 8. minucie z prawej strony zagrał Dominik Cheba, a w polu karnym niepilnowany Adrian Paluchowski uderzył nad poprzeczką. Dziewięć minut później ponownie dośrodkowanie z prawej flanki tym razem w wykonaniu Łukasza Kacprzyckiego i ponownie do strzału doszedł Paluchowski. Tym razem po strzale głową przyjezdnych uratował słupek. Chwilę później z rzutu wolnego ładnie uderzył Kacprzycki, ale Andrzej Sobieszczyk odbił piłkę na rzut rożny. Swoją szansę miał także Kacper Kondracki, jednak w dobrej sytuacji uderzył zbyt lekko by zaskoczyć golkipera Avii. Goście próbowali kilkukrotnie się odgryzać, raz z bliska pomylił się Mateusz Kompanicki, a potem z ostrego kąta uderzał Dominik Maluga, ale piłkę odbił stojący przed bramką Mateusz Pielach.

W drugiej połowie aktywniej zaczęli grać przyjezdni. Tuż po wznowieniu gry w mur z rzutu wolnego uderzył Wojciech Białek, a kwadrans później w zamieszaniu pod bramką Kacpra Kołotyły uderzali Arkadiusz Górka oraz Rafał Kursa, ale bez efektu bramkowego. W 72. minucie dobrą piłkę z głębi pola dostał Paluchowski, uderzył obok Sobieszczyka, a piłkę z linii wybił Kursa.

Zwycięski gol padł w 87. minucie. Dobry przechwyt Przemysława Skałeckiego zakończył się podaniem do Ednilsona, a Portugalczyk minął Górkę i posłał futbolówkę do siatki. Dla 25-latka to piąty gol w rundzie. Co ciekawe, w trzech ostatnich spotkaniach, w których „Edi" wpisywał się na listę, Wisła wygrywała 1:0. Ednilson cieszył się po bramkach w starciach z: KS Wiązownica (1:0) - gol w 90 minucie, Siarką Tarnobrzeg (1:0) - gol w 87. minucie i teraz.

WISŁA PUŁAWY - AVIA ŚWIDNIK 1:0 (0:0)

Bramka: Ednilson 87`.
Wisła: Kołotyło - Cheba, Wiech, Pielach, Kuban, Skałecki, Kondracki (66` Czelny), Kacprzycki (66` Zając), Ednilson, Drozdowicz (33` W. Puton), Paluchowski.
Avia: Sobieszczyk - Kursa, Górka, Dobrzyński, Wójcik (77` Oziemczuk), Kompanicki, Maluga, Drozd, Uliczny, Darmochwał (46` Kuliga), Białek.
Żółte kartki: Skałecki - Górka.
Sędziował: Kowalski (Kielce).
Widzów: 400.

Półfinał w środę

Już 9 czerwca o godz. 18:00 Wisła podejmie Orlęta Radzyń Podlaski w ramach półfinału wojewódzkiego Pucharu Polski.

W tym sezonie puławianie mierzyli się z tym przeciwnikiem dwukrotnie. Jesienią Duma Powiśla wygrała 4:0 w meczu wyjazdowym, zaś wiosną, 19 maja Wisła triumfowała 2:1 po trafieniach Dominika Cheby i Mateusza Pielacha. Dla rywali trafił Arkadiusz Maj. W drugiej parze Tomasovia Tomaszów Lubelski, czyli beniaminek III ligi w przyszłym sezonie podejmie Chełmiankę Chełm.

Ostatni wyjazd

12 czerwca o godz. 17:00 puławianie rozpoczną ostatni mecz wyjazdowy w tym sezonie.

Mateusz Pielach i spółka zagrają z Podlasiem w Białej Podlaskiej, które walczy o utrzymanie. Jesienią Wisła triumfowała 6:0 po golach: Adriana Paluchowskiego, dwóch Emila Drozdrowicza, Lukasa Kubania oraz trafieniach samobójczych: Tomasza Nieścieruka i Antoniego Jemioła.

mp

Czy Podlasie się utrzyma?

Bardzo trudna sytuacja bialczan. Zespół Rafała Borysiuka w dwóch ostatnich meczach przegrał 1:3 ze Stalą Kraśnik i 0:3 z ŁKS-em Łagów.

Trudne zadanie

Podlasie ma zaledwie punkt przewagi nad Orlętami Radzyń Podlaski, które ograły 4:3 Stal Stalową Wolę. Drużyna z Białej Podlaskiej w najbliższy weekend rozegra mecz przed własną publicznością z Wisłą Puławy, która ma już zapewniony awans do II ligi. W tym czasie radzynianie będą mieli wolne. Finisz sezonu zapowiada się niezwykle ciężko, bo 20 czerwca nasi zmierzą się na wyjeździe z Sokołem Sieniawa. Orlęta z kolei podejmą Avię Świdnik. Tak naprawdę bialczanie już w sobotę mogą zapewnić sobie utrzymanie w III lidze, ale musieliby wygrać z puławską Wisłą, co wydaje się bardzo trudnym zadaniem.

Szybkie 1:0

W niedzielę gracze Borysiuka zmierzyli się z ŁKS-em Łagów. Przegrali różnicą trzech goli. Prowadzenie miejscowym już w 7. minucie dał Piotr Rogala, wykorzystując rzut karny po zagraniu ręką Tomasza Nieścieruka. Środkowy obrońca Podlasia w tym spotkaniu otrzymał 12 żółtą kartkę i zakończył występy w tym sezonie, gdyż ma dwa mecze pauzy. W końcówce gospodarze udowodnili swoją wyższość. Dawid Szałas popędził lewą stroną boiska i z ostrego kąta pokonał Oskara Kasperka. W doliczonym czasie gry rezerwowy Miłosz Gierczak drugą stroną placu gry minął bialczan, „ściął" do środka i uderzył po dalszym rogu.

Uczulałem na początek

- Tak się dzieje, jeśli zawodnik w trzeciej lidze i w meczu, gdzie walczymy o życie robi „rulety". Trzeba stanąć i wykopywać przed siebie. Taka była taktyka gospodarzy i ona była skuteczna. Przegraliśmy zasłużenie. Chcieliśmy wyjść i w pierwszych minutach przetrzymać ataki. Uczulałem zespół, byśmy nie stracili gola. Co się stało? Straciliśmy bramkę. Zabrakło koncentracji. Takie życie - mówi Rafał Borysiuk.

Możemy „gdybać", co by się działo, gdyby Paweł Zabielski trafił z najbliższej odległości na 2:1 ze Stalą. Dzisiaj byłaby już radość z utrzymania (fot. Cezary Hince)

Bez zęba i umiejętności

Szkoleniowiec Podlasia podkreśla, że oprócz zęba czy charakteru potrzebne są umiejętności. - Trzeba to sobie jasno powiedzieć. Jeśli brakuje umiejętności to sama walka nic nie da. W Łagowie brakowało nam wszystkiego. Tak naprawdę nie stworzyliśmy sobie ani jednej bardzo dobrej sytuacji. Nie postraszyliśmy przeciwników - dodaje.

Bez obrońców

W weekend do Białej Podlaskiej przyjedzie lider. - Będzie ciężko, jak przed każdym spotkanie. Z Kraśnikiem nie było łatwo. ŁKS Łagów nie grał o nic, a wyszli na boisko i wykazali się determinacją. W tej lidze nie ma łatwych spotkań. Możemy „gdybać", co by się działo, gdyby Paweł Zabielski trafił z najbliższej odległości na 2:1 ze Stalą. Dzisiaj byłaby już radość z utrzymania. Z liderem zagramy bez Nieścieruka i Jarosława Kosieradzkiego - kończy.

ŁKS ŁAGÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:0 (1:0)

Bramki: Rogala 7` (k), Szałas 81`, Gierczak 90+2`.
ŁKS Łagów: Banach - Kolasa (71` Rogoziński), Szałas, Ślefarski, Krzeszowski, Biesiada, Kapsa (68` Gierczak), Rogala, Wilk, Szymański (62` Baran), Mydlarz.
Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Wojczuk, Kobza, Andrzejuk, Kocoł, Zabielski (82` Golba), Chmielewski.
Żółte kartki: Banach - Archipov, Nieścieruk, Kocoł.
Sędziował: Godek (Rzeszów).

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - STAL KRAŚNIK 1:3 (0:1)

Bramki: Chmielewski 54` - Pietrzyk 4`, Mażysz 78`, Cygan 90`.
Podlasie: Krasowski - Skrodziuk (33` Archipov), Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Kocoł (86` Golba), Zabielski (86` Łęcki), Chmielewski (81` Mierzwiński).
Stal: Borusiński - Gajewski, Dyszy, Jagieła, Woźniak, Chudyba (70` Cygan), Imiołek (70` Mażysz), Popiołek, Pietrzyk (59` Skrzyński), Czelej (63` Michalak), Wolski.
Żółte kartki: Kobza - Gajewski, Czelej.
Czerwona kartka: Kobza 76`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Burak (Zamość).

mp

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Stal Stalowa Wola 4:3 (2:1). Przedłużone szanse na utrzymanie

Fantastyczne widowisko na Warszawskiej. Szymon Kamiński bohaterem

Bez kontuzjowanych liderów zespołu i grając w dziesiątkę Orlęta zdołały w ostatnich sekundach meczu przechylić szalę zwycięstwa w meczu z ligowym potentatem. Do utrzymania potrzebne są zwycięstwo z Avią Świdnik w ostatniej kolejce i potknięcia bezpośrednich rywali.

Fot. Radosław Sałech

Misja „niemożliwe" wykonana. Dwie kontuzje, czerwona kartka, rywal z wysokiej półki, cztery gole w ostatnim kwadransie - o takich zwycięstwach jak niedzielne ze Stalą Stalowa Wola piłkarze i kibice Orląt będą opowiadać jeszcze długo

W środę biało-zieloni przegrali wyjazdowy mecz z Cracovią II 0:2. Rywal zagrał w składzie poważnie wzmocnionym graczami kadry pierwszego zespołu (którzy, notabene, dopiero po tym meczu udali się na urlopy...).

W niedzielę nie mógł zagrać pauzujący za kartki Norbert Myszka, po raz pierwszy trener Mikołaj Raczyński wystawił do gry jednocześnie dwóch napastników kosztem pomocnika Macieja Filipowicza.

Udane ataki Orląt

Pierwsza połowa to koncert gry ofensywnej Orląt. Gospodarze odważnie atakowali skrzydłami, napastnicy często wyprzedzali rywali, mądrze tempo gry regulowali Albertin i Michał Kobiałka. Przyniosło to efekt w postaci goli Mateusza Chyły (główka po dośrodkowaniu z wolnego Kobiałki) i Arkadiusza Maja (pewnie wykonany rzut karny podyktowany za zablokowanie ręką strzału). Po raz kolejny jednak okazało się, że Orlęta mają ogromny problem z obroną rzutów rożnych - jeden z nich zakończył się serią błędów i golem kontaktowym.

Horror z happy endem

W przerwie boisko opuścił Kobiałka (kontuzja pięty), zastąpił go Filipowicz. Tylko kilka minut drugiej połowy przetrwał Patryk Szymala, który od początku meczu wyraźnie walczył z odnawiającą się kontuzją i w innych okolicznościach zapewne nie wyszedł by na boisko w ogóle. To nie był jednak koniec nieszczęść: Filipowicz w ciągu trzech minut dostał dwie żółte kartki i już po dziesięciominutowym występie poszedł do szatni. Orlęta dość długo broniły się dobrze i szczęśliwie, jednak w 80. minucie Tomasz Płonka strzałem głową wyrównał. Biało-zieloni odpowiedzieli natychmiast: pod drugą bramkę wybrał się Szymon Kamiński, ładnie minął obrońcę i z zimną krwią strzelił do siatki. Stal zdołała jednak znów odpowiedzieć pięknym golem Piotra Mrozińskiego. Gospodarze jednak dali przykład niewiarygodnego hartu ducha: znowu zaatakowali! W ostatnich sekundach, po rzucie rożnym Kamiński wyskoczył najwyżej, strzelił głową i, pozornie niemożliwe, stało się faktem: trzy punkty zostały w Radzyniu.

Rachunki

Jeżeli za dziesięć lat zapytacie mnie, co robiłem 6 czerwca 2021 roku wieczorem, z pewnością będę pamiętał, że byłem na meczu. Podobnie jak 500 kibiców, którzy wrócili po długim czasie na trybuny. Przed biało-zielonymi teraz pauza, urozmaicona środowym meczem z Wisłą Puławy w półfinale wojewódzkiego finału Pucharu Polski (Puławy godz. 18). O utrzymaniu zadecyduje mecz z niedzieli 20 czerwca o godzinie 17.30 z Avią Świdnik. Orlęta muszą go bezwzględnie wygrać i liczyć na jedno z dwóch zdarzeń: Podlasie co najwyżej zremisuje swoje obydwa mecze (u siebie z Puławami i wyjazd do Sieniawy) albo też Lewart nie zdobędzie nawet oczka w meczach z Chełmianką (wyjazd) i Wisłoką Dębica (u siebie).

Mikołaj Raczyński
(Orlęta)

Wygraliśmy przeciwko wszystkiemu

- Z pokorą odbędę karę za czerwoną kartkę, ale chciałbym, żeby sędzia obejrzał film z dzisiejszego meczu i przeanalizował decyzję. W sytuacjach, kiedy rywal przerywał nam kontrę faulem nie było żółtej, a Filipowicz dostał dwie szybko. Będziemy do końca walczyć o utrzymanie, bo Radzyń, ci piłkarze, ten klub ze swoją infrastrukturą, boiskami i obiektami zasługuje nie tylko na trzecią ligę

Komentarz: PZPN zwariował chyba

Sporo kontrowersji wzbudziła praca arbitra Arkadiusza Nestorowicza z Międzyrzeca Podlaskiego, zwłaszcza dwie szybkie żółte kartki za faule w środku pola dla Filipowicza.

W naszej ocenie z każdej swojej decyzji oddzielnie sędzia by się wybronił, nie były to decyzje zupełnie „od czapy". Podobnie by było, gdyby kartek nie dał. Sprawa graniczna, ocenna. Dlatego pretensje kierować należy przede wszystkim do ludzi, którzy na mecz kluczowy dla utrzymania Podlasia i Orląt przysyłają sędziego z Międzyrzeca. Jest to po prostu robienie krzywdy piłce nożnej, a temu sędziemu w szczególności. Zamożny rzekomo związek oszczędza na delegacjach? Obłęd.

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - STAL STALOWA WOLA 4:3 (2:1)

Bramki: Chyła 18, Maj 31 (karny), Kamiński 81, 90 +2 - Grabarz 38, Płonka 79, Mroziński 85.
Orlęta: Ciołek - Szymala (48 Kleber), Chyła, Kamiński, Chaliadka - Albertin, Kobiałka (46 Filipowicz), Rycaj (82 Nowosadko), Wiatrak - Kołtunowicz (61 Idzikowski), Maj (82 Kuźma).
Stal: Wietecha - Mistrzyk, Pietrzyk, Chudzik, Waszkiewicz, Stępniowski (46 Harrison Perrea), Jopek, Stelmach (46 Wiktoruk), Mroziński, Zięba, Grabarz (46 Płonka).
Żółte kartki: Albertin, Rycaj, Filiipowicz (2) - Jopek
Czerwone kartki: Filipowicz, trener Raczyński.
Widzów: 500.
Sędziował: Nestorowicz (Międzyrzec Podlaski)

Zbigniew Smółko

Lewart gromi Hermana, przegrywa z Koroną

Lubartowianie przerwali passę trzech meczów bez punktów. Po środowej porażce 0:1 z Koroną II Kielce ograli przed własną publicznością Hetman Zamość.

Biało-niebiescy dobrze rozpoczęli spotkanie. Już w 3. minucie po faulu na Aleksie Aftyce sędzia podyktował rzut karny. Tym razem Krystian Żelisko pewnie wykorzystał „jedenastkę". Goście w 10. minucie przeprowadzili składną akcję, po której mogli zdobyć gola, ale Jakub Długosz popisał się świetną interwencją. Przy kolejnych bramkach Żelisko asystował kolegom. Najpierw jego podanie w 19. minucie wykorzystał Aftyka, natomiast na 3:0 podwyższył kapitan zespołu Grzegorz Fularski. Dwie minuty przed końcem pierwszej połowy czwartego gola strzelił Joe Dearman, któremu z lewego skrzydła celnie dograł Marcin Świech.

W drugiej części goście zdobyli honorowego gola po błędzie w rozegraniu naszego zespołu. W kolejnej akcji piłka po uderzeniu zawodnika z Zamościa obiła słupek bramki Długosza. Lewart także miał swoje okazje i mógł podwyższyć wynik spotkania. Żelisko z bliskiej odległości trafił w poprzeczkę. Natomiast strzał z kilku metrów debiutującego w pierwszej drużynie, wychowanka MKS-u, Mateusza Bednarczyka obronił golkiper Hetmana.

Biało-niebiescy musieli radzić sobie w poważnym osłabieniu. Za kartki pauzowali: Konrad Szczotka i Konrad Nowak. Dzień przed spotkaniem drugą dawkę szczepionki przyjął Dawid Pożak i nie chciał ryzykować w boju o punkty, zaś Jakub Niewęgłowski doznał kontuzji kolana, która wyklucza go z gry do końca sezonu.

- Cieszą punkty. Chłopcy stanęli na wysokości zadania. Pomimo naszych problemów, zespół chociaż na chwilę o tym zapomniał i cieszył się grą. Życzyłbym sobie, by w każdym boju zespół prezentował się tak, jak z Hetmanem. Może cieszyć zespołowość. Po przerwie nie strzeliliśmy gola, ale każda akcja ofensywna pachniała trafieniem. Najbliżej szczęścia był Krystian Żelisko, ale trafił w poprzeczkę - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec nie ukrywa, że jest radość z punktów, ale również skupienie przed ostatnimi meczami. - Zmierzymy się z Chełmianką i Wisłoką, które notują bardzo dobry sezon. Mają silne składy, dużo strzelają. Jesteśmy blisko utrzymania, ale zostały jeszcze dwa boje. Na dzisiaj jest dobrze, ale nie możemy stracić czujności. Za nami spotkania z: Jutrzenką, Koroną II i Hetmanem. Większość myślała, że zdobędziemy komplet punktów. Skończyło się na zaledwie trzech. Pamiętajmy, że w tej lidze nikt nie odda punktów za darmo - dodaje.

Joe Dearman trafił do siatki w pierwszej połowie starcia Lewartu z Hetmanem (fot. Piotr Wołowik)

Dwa debiuty

W spotkaniu z Hetmanem zadebiutowało dwóch zawodników.

Nieco ponad kwadrans przebywał na boisku Mateusz Bednarczyk. To 17-letni wychowanek Lewartu. Na ostatnie chwile na placu boju pojawił się o dwa lata starszy Bartosz Duda.

LEWART LUBARTÓW - HETMAN ZAMOŚĆ 4:1 (4:0)

Bramki: Żelisko 3` (k), Aftyka 19`, Fularski 33`, Dearman 43` - Chyrchała 70`.
Lewart: Długosz - Świech, Janiszek, Zbiciak, Niewiński, Najda (89` Góralski), Maksymiuk (86` Buczek), Fularski, Dearman (76` Bednarczyk), Aftyka, Żelisko (89` Duda).
Hetman: Wyłupek - Szatała, Kaznokha, Grzęda, Gierowski, Sienkiewicz (46` Pokrywka), Turczyn, Koszel, Łapiński (31` Wolanin), Nastałek, Chyrchała.
Żółte kartki: Kaznokcha, Grzęda, Turczyn.
Sędziował: Mikulski (Lublin).

Z Chełmianką i Wisłoką

Przed zespołem dwa mecze. 12 marca biało-niebiescy spotkają się na wyjeździe z Chełmianką Chełm, zaś ostatni mecz w tym sezonie przypadnie na 20 czerwca. Wówczas Lewart podejmie Wisłokę Dębica.

Nie tak miało być

W środku tygodnia ekipa Bednaruka przegrała 0:1 z Koroną II Kielce, która wcześniej pogrzebała szanse na utrzymanie się w III lidze.

Jedyny gol padł w 88. minucie. Miłosz Strzeboński wykorzystał rzut karny i pokonał Jakuba Długosza. Nasi przez zdecydowaną większość spotkania musieli radzić sobie w osłabieniu. Już w 24. minucie drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Konrad Szczotka. W końcówce niepotrzebne zagranie Filipa Michałowa do Bartosza Zbiciaka skutkowało faulem tego drugiego.

KORONA II KIELCE - LEWART LUBARTÓW 1:0 (0:0)

Bramka: Strzeboński 88` (k).
Korona II: Drej - Zwoźny (46` Konstantyn, 55` Turek), Kośmicki, Dziubek, Bujak, Czerwiak, Słabosz (64` Jopkiewicz), Lisowski, Zawadzki (46` Świtowski), Piróg (90` Kiełb), Strzeboński.
Lewart: Długosz - Michałów, Niewęgłowski (77` Janiszek), Zbiciak, Niewieński, Pożak (77` Dearman), Maksymiuk (72` Buczek), Szczotka, Nowak, Najda, Żelisko (67` Fularski).
Żółte kartki: Czerwiak, Zwoźny, Świtowski, Piróg, Jopkiewicz - Pożak, Szczotka, Nowak.
Czerwona kartka: Szczotka 24`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Świerczek (Brzesko).

mp

eprasa.pl 2ed04cc0ff

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 9. KOLEJKI
Huragan - Victoria 1:0
Powiślak - Tomasovia 2:4
Lutnia - Granit 2:2
Lublin. - Świdniczanka 1:1
Włoday. - Huczwa 1:2
POM Iskra - Kryształ 1:0

WYNIKI 10. KOLEJKI
Tomasovia - Huragan 4:0
Kryształ - Lutnia 6:1
Huczwa - Powiślak 0:2
Victoria - Lublinianka 3:1
Świdnicz. - Włoday. 3:1
POM Iskra - Granit 2:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	10	94	42:3
2.	Świdniczanka Świdnik	10	62	32:13
3.	Victoria Żmudź	10	62	16:11
4.	Huragan Międzyrzec Podl.	10	61	15:22
5.	Granit Bychawa	10	60	25:13
6.	Kryształ Werbkowice	10	55	14:7
7.	Powiślak Końskowola	10	53	15:22
8.	Huczwa Tyszowce	10	47	20:21
9.	POM Iskra Piotrowice	10	42	11:31`
10.	Włodawianka Włodawa	10	41	11:23
11.	Lutnia Piszczac	10	38	9:26
12.	Lublinianka Lublin	10	37	7:25

OSTATNIE KOLEJKI
(12.06., godz. 17:00): Huragan - Świdniczanka, Lutnia - Victoria, Powiślak - Granit, Włodawianka - Tomasovia, POM Iskra - Huczwa, Lublinianka - Kryształ.
(19.06., godz. 17:00): Granit - Huragan, Tomasovia - Lutnia, Victoria - Powiślak (godz. 14:00), Kryształ - Włodawianka, POM Iskra - Świdniczanka, Huczwa - Lublinianka.

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 9. KOLEJKI
Górnik II - Grom 1:1
Bizon - Kłos 0:4
Orlęta - Unia B. 5:1
Sparta - Gryf 1:0
Start - Łada 3:0
Opolanin - Unia H. 3:0 (wo)

WYNIKI 10. KOLEJKI
Grom - Bizon 9:0
Łada - Opolanin 1:1
Kłos - Orlęta 0:0
Gryf - Górnik II 0:2
Unia B. - Sparta 0:0
Unia H. - Start 0:3 (wo)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Opolanin Opole Lub.	10	51	36:12
2.	Górnik II Łęczna	10	49	17:8
3.	Sparta Rejowiec Fabr.	10	49	12:5
4.	Orlęta Łuków	10	46	26:8
5.	Gryf Gmina Zamość	10	44	12:11
6.	Start Krasnystaw	10	40	22:3
7.	Kłos Gmina Chełm	10	40	13:7
8.	Grom Różaniec	10	40	19:18
9.	Bizon Jeleniec	10	25	15:25
10.	Łada Biłgoraj	10	20	10:18
11.	Unia Białopole	10	6	7:32
12.	Unia Hrubieszów	10	24	0:42

OSTATNIE KOLEJKI
(12.06., godz. 17:00): Górnik II - Kłos, Orlęta - Gryf, Opolanin - Grom, Bizon - Łada, Start - Unia B., Sparta - Unia H. 3:0 (walkower).
(19.06., godz. 17:00): Gryf - Opolanin, Łada - Orlęta, Unia B. - Bizon, Start - Kłos, Grom - Sparta, Unia G. - Górnik II 0:3 (walkower).

Łęcznianie z pewnym utrzymaniem

Zespół Sławomira Pogonowskiego przypieczętował utrzymanie w szeregach czwartoligowców. Górnik II wygrał z Gryfem w Zamościu oraz podzielił się punktami z Gromem Różaniec.

Aron Stasiak przypieczętował wygraną Górnika II Łęczna z Gryfem Gmina Zamość

W sobotę łęcznianie wygrali 2:0 z Gryfem Gmina Zamość, ustalając wynik już po pierwszej połowie. Po upływie pół godziny gry nasi mieli powody do radości. Piotr Świeca dostał piłkę z boku boiska i będąc tuż przed polem karnym, zwodem uwolnił się od obrońcy i oddał piękne uderzenie, które wpadło w boczną siatkę. Tuż przed zmianą stron podwyższył Aron Stasiak, który dostał długą piłkę za stoperów, „zgasił" futbolówkę i trafił po długim słupki.

- Skończyło się prowadzeniem tylko różnicą dwóch goli. Byliśmy zespołem lepszym piłkarsko. Przed przerwą mieliśmy kilka sytuacji, po których mogliśmy wyśrubować wynik. Nie udało się. Cieszy zwycięstwo, ale też martwi indolencja strzelecka - mówi Sławomir Pogonowski, trener Górnika II.

Łęcznianie po zmianie stron zmarnowali trzy „setki". - Nie wypadało tego nie strzelić. Stasiak przekombinował i w dobrej sytuacji po minięciu kilku rywali zmarnował okazję. Paweł Perdun w sytuacji sam na sam przegrał sytuację z bramkarzem Gryfu, podobnie jak Jakub Kociuba, który wszedł na plac boisku i powinien uderzać w pierwsze tempo. - Próbował czegoś innego i nie wyszło. To młody chłopak, przed którym jeszcze dużo nauki - mówi Pogonowski.

Przyjedzie Kłos

W sobotę o godz. 17:00 łęcznianie rozpoczną spotkanie z Kłosem Gmina Chełm.

- Będziemy chcieli zrewanżować się za przegraną w pierwszej rundzie. Rywale walczą o utrzymanie, a my już je mamy - dodaje szkoleniowiec. Kłos triumfował 2:1 po golach Pawła Wójcickiego w 10. minucie i Pawła Fornala w 79. minucie. Bramkę dla łęcznian zdobył z rzutu karnego Paweł Perdun w 74. minucie.

Gryf Gmina Zamość - Górnik II Łęczna
0:2 (0:2)

Bramki: Świeca 30`, Stasiak 44`.
Górnik II: Nowaczek - Leszczyński, Zagórski, Kocyła, Świeca, Perdun (80` Szczepanik), Bujak, Iwańczuk (65` Kucybała), Obroślak, Szałachowski (73` Kociuba), Stasiak.

Górnik II Łęczna - Grom Różaniec
1:1 (1:1)

Bramki: Bujak 9` - Halych 3`.
Górnik II: Kostrzewski - Sobiesiak, Tomasiak, Zagórski, Pułajdowicz (50` Obroślak), Świeca, Bujak, Kocyła, Iwańczuk (85` Kucybała), Szałachowski (75` Leszczyński), Fiedeń.
Żółta kartka: Leszczyński.

mp

Remis Opolanina z pocałowaniem w rękę

Drużyna Daniela Szewca wróciła z Biłgoraja z punktem.

Nasi zaczęli bardzo źle. Już w 40 sekundzie Josue Silva oszukał obronę ekipy z Opola Lubelskiego. Gdy wydawało się, że pierwsza połowa zakończy się minimalnym prowadzeniem miejscowych, w polu karnym sfaulowany został Anton Lutsyk. Sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł Kamil Król i pewnie pokonał bramkarza. Dla 33-latka to 21 gol w sezonie.

- Tak naprawdę Łada już do przerwy mogła zapewnić sobie wysokie prowadzenie. Mogli zdobyć przynajmniej dwie bramki. Mieliśmy mało do zaoferowania. Pokłosiem naszej postawy był skład. Z powodu kartek nie mogłem skorzystać z siebie samego, Huberta Sałasińskiego. Piotr Wesołowski otrzymał karę związkową. Bartłomiej Koneczny wszedł w końcówce na własną odpowiedzialność - mówi Daniel Szewc.

Szkoleniowiec Opolanina już w pierwszej połowie posłał do boju za Andrzeja Fliszkiewicza Michała Adamczyka, czyli nominalnego bramkarza. Punkt traktujemy jako sukces. Zachowaliśmy pierwsze miejsce i jest nasz cel na końcówkę sezonu. Mam nadzieję, że uda się nam dograć rozgrywki i wywalczyć lidera grupy spadkowej - dodaje.

Przed ekipą spotkanie z Gromem Różaniec, który w niedzielę rozbił aż 9:0 Bizon Jeleniec.

Łada Biłgoraj - Opolanin Opole Lubelskie
1:1 (1:0)

Bramka: Josue Silva 1` - Król 45` (k).
Opolanin: Szczepański - Frydecki (90` Jagodziński), Leziak, Siudy, Lutsyk, Duda, Banach (80` Koneczny), Pałka, Fliszkiewicz (40` Adamczyk), Drozd, Król.
Żółte kartki: Siudy, Leziak.

mp

Powiślak strzelał w końcówkach

Gracze Powiślaka ograli 2:0 Huczwę Tyszowce.

W doliczonym czasie pierwszej połowy zawodnik gospodarzy zagrał ręką w polu karnym i sędzia wskazał na „wapno". Pewnym egzekutorem okazał się Jakub Pryliński. Kropkę nad „i" postawił Artur Sułek, który wykorzystał podanie od Krystiana Kobusa i w sytuacji sam na sam dopełnił formalności.

Huczwa Tyszowce - Powiślak Końskowola
0:2 (0:1)

Bramki: Pryliński 45+2`, Sułek 90+3`.
Powiślak: Zagórski - Lisiewicz (68` Olszewski), Ptaszyński, Łuczkowski, Nowak, Sułek, Dudkowski, Kędra (70` Banaszek), Bernat (87` Kabasa), Pryliński (89` Murat), Gil (67` Kobus).
Żółte kartki: Ptaszyński, Banaszek.

Lider za mocny dla Powiślaka

2 czerwca Powiślak zmierzył się z przyszłym trzecioligowcem - Tomasovią. Przegrał, chociaż pozostawił dobre wrażenie.

Już w 7. minucie dwukrotnie strzały rywali obronił Maciej Zagórski. Osiem minut później nasz bramkarz wyłapał dośrodkowanie gości i szybko wznowił grę, podając do Jakuba Pryliński, który wyszedł sam na sam z golkiperem przyjezdnych i wygrał ten pojedynek. Niestety nie cieszyliśmy się z prowadzenia zbyt długo. W 17 po podaniu Krystiana Kobusa ekipa Roberta Chmury domagali się odgwizdania zagrania ręką zawodnika z Tomaszowa, jednak sędzia nie zareagował. Przeciwnicy ruszyli z natychmiastową kontrą. Marcin Żurawski wszedł w pole karne, po czym podał do Rafała Kycko, a on umieścił piłkę w siatce.

W 29. minucie Powiślak ponownie miał powody do radości. Damian Bernat dośrodkował z rzutu rożnego w „szesnastkę" rywali. Futbolówka trafiła do Adriana Dudkowskiego, który podał do Dominika Ptaszyńskiego, a on zdobył bramkę. Po utracie drugiego gola Tomasovia ruszyła do odrabiania strat. W 42. minucie strzał z dystansu Marcina Żurawskiego zaskoczył Macieja Zagórskiego i wylądował w siatce. W doliczonym czasie gry pierwszej połowy sędzia główny odgwizdał dość kontrowersyjny rzut karny dla gości. Do jego wykonania podszedł Żurawski, jednak „jedenastkę" obronił Zagórski.

Po zmianie stron dłużej piłką operowała Tomasovia. Swoją przewagę potwierdziła bramkami. W 60. minucie Arkadiusz Smoła poradził sobie z naszą defensywą, a następnie oddał strzał, który odbił się od Dominika Ptaszyńskiego i znalazł się w siatce. W 78. minucie w okienko pocelował jeszcze Ireneusz Baran, który jak się okazało, ustalił wynik meczu.

Powiślak Końskowola - Tomasovia Tomaszów Lubelski
2:4 (2:2)

Bramki: Pryliński 15`, Ptaszyński 29` - Kycko 17`, Żurawski 42`, A. Smoła 60`, Baran 78`.
Powiślak: Zagórski - Nowak, Łuczkowski, Ptaszyński, Olszewski (46` Lisiewicz), Kobus (78` Sułek), Wrzesiński, Banaszek (57` Kędra), Bernat (63` Gil), Dudkowski (85` Murat), Pryliński.
Żółta kartka: Wrzesiński.
Sędziował: Zielant (Biała Podlaska).

mp

Nasi w reprezentacjach

9 czerwca w Nowinach odbędzie się mecz mistrzowski reprezentacji Lubelskiego i Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej.

Wśród młodszych znaleźli się gracze Górnika Łęczna: Wiktor Denka i Kacper Zarczuk, jak również przedstawiciele Wisły Puławy: Kacper Borowiec i Krzysztof Nita. Oprócz nich są przedstawiciele: TOP-u 54 Biała Podlaska: Jakub Oremczuk, Hubert Piotrowski, Juliusz Rafalski oraz Jan Borysiuk z Orląt Radzyń Podlaski. Selekcjonerami zespołu są: Dominik Jarosz oraz Michał Tusz.

W ekipie chłopców o rok starszych (rocznik 2007) wystąpią: Oliwier Fryt, Kamil Bajus, Michał Wachowicz, Igor Dziurian (wszyscy Górnik Łęczna), Bolesław Świerczewski, Szymon Wołek, Mateusz Filipczak, Szymon Pracz (wszyscy Orlęta Łuków), Szymon Małyska (Orlik Lubartów) oraz Wiktor Chaciówka, Karol Misiejuk, Tomasz Gmur (wszyscy AP TOP-54 Biała Podlaska). Trenerami zespołu są: Daniel Krakowiecz i Piotr Wójcik.

mp

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Nowodwór: Dziewczyny jak maliny i chłopaki z sikawkami

Pierożki i kiełbaski palce lizać, a nade wszystko wspaniała pogoda i cudowna atmosfera. Do tego dawka ochłody w żarze czerwcowego słońca. Dzień Rodziny w Nowodworze w minioną niedzielę uczestnicy imprezy zgodnie ocenili jako bardzo udany!

red.

Dzień Rodziny zorganizowali KGW MALINA, OSP i Biblioteka Publiczna, filia w Nowodworze, w nowej siedzibie powstałej z unijnym dofinansowaniem. Na zdjęciu z wójtem gminy Lubartów Krzysztofem Kopyściem z małżonką

Małgorzata Oniszczuk
przewodnicząca KGW MALINA i sołtys Nowodworu

- Od czasu, kiedy powstała świetlica nie mieliśmy okazji zrobić takiego spotkania rodzinnego, więc jak tylko nadarzyła się taka możliwość stwierdziliśmy, że razem z Biblioteką Publiczną oraz Ochotnicza Strażą Pożarną KGW MALINA zorganizujemy Dzień Rodziny dla wsi Nowodwór oraz Nowodworu Piaski, naszych sąsiadów. Przygotowałyśmy się do tego dnia dużo wcześniej. Lepiłyśmy pierogi ruskie podawane z cebulką i skwareczkami, wiejskie z kaszą i serem przyrządzane na słodko, ze śmietaną, przygotowałyśmy deser nasz firmowy MALINA - z różnego rodzaju owoców, galaretki, bitej śmietany i oczywiście pod pierzynką z... malin! Oprócz tego robiłyśmy wafelki, dzisiaj dziewczyny smażyły racuszki, robiły kompocik, żeby był świeży do picia. Wszystko to stanowiło poczęstunek bezpłatny dla naszych mieszkańców. OSP zafundowało nam pieczoną kiełbaskę, mamy pszczelarza, który przyjechał z otwartym ulem, obok niego stoi napój miodowo-cytrynowy do skosztowania. Próba wodna odbywa się właściwie co godzinę - dzieciaki są zachwycone. Strażacy odpalają samochód - i strzelają z armatki wodnej. Przy dzisiejszym upale takie schłodzenie się to mega frajda! Mamy plan na następne imprezy, ale nie chcę na razie zdradzać. Z pewnością będziemy o nich informować!

ANNA KOWALCZYK-DASZCZYK Z DZIEĆMI TOSIĄ (5 LAT) I IGNACYM (2 LATA)

- Nasz synek Ignacy spędził 5 godzin w samochodzie strażackim, zjadł dwie kiełbaski, watę cukrową, popcorn i cukierki! A Tosia została tak zlana wodą, że musiała aż koszulkę zmieniać! Zjadła przepyszne gorące racuchy robione przez Malinki, a każdy uczestnik imprezy dostał prezent w postaci łopatki drewnianej z logo KGW Malina

Poszła woda, prysznic za darmo, największa atrakcja po raz kolejny. SZAŁ!

Jerzy Dudek
pszczelarz ze Skrobowa

- Przyjechałem na zaproszenie pani sołtys Nowodworu, w ubiegłym tygodniu byłem w Nowodworze na spotkaniu z dziećmi. Nie wszystkie dzieci wzięły udział w spotkaniu, stąd moja obecność dzisiaj, żeby dzieci, które nie widziały miały okazję jeszcze obejrzeć pszczoły na ramce z ula. Widziały też i matkę pszczelą i uzyskały odpowiedzi na nurtujące pytania na temat pszczół. Teraz prowadzę takie spotkania w gminie Lubartów w bibliotekach. Odwiedzę kolejne biblioteki, żeby spotkać się z dziećmi w Lisowie (28 czerwca), Baranówce, Skrobowie...

Krzysztof Małyska
prezes OSP Nowodwór

- Pozyskaliśmy sponsorów i zorganizowaliśmy m.in. pieczoną kiełbaskę i słodkości. Największą atrakcją okazało się polewanie wodą z naszego samochodu (po raz pierwszy) i zwiedzanie auta przez dzieciaki. Jednostka reaktywowana po 7 latach doczekała się własnej siedziby, mamy remizę, samochód wyposażony „od a do z", i dążymy do dostępu do systemu powiadamiania. Naszym marzeniem jest włączenie do Krajowego System Ratowniczo-Gaśniczego, czy JRG - mówili wiceprezes OSP Nowodwór Dariusz Małyska, skarbnik OSP Nowodwór Tomasz Strużek, prezes OSP Nowodwór Krzysztof Małyska, naczelnik OSP Nowodwór Mirosław Pindłowski

ANNA I ARKADIUSZ TUROWSCY Z CÓRKĄ JAGÓDKĄ (7 LAT)
- Największe atrakcje to polewanie wodą i smakołyki: wata cukrowa i popcorn dla dzieci. Spotkanie przebiegło w bardzo miłej, rodzinnej atmosferze, dopisała pogoda i bardzo nam się wszystko podobało

PATRYCJA PINDŁOWSKA Z KOZŁÓWKI, PRZEWODNICZĄCA RADY RODZICÓW SP W NOWODWORZE Z CÓRKAMI JAGODĄ (9 LAT) I OLĄ (4 LATA)

- Jest świetna zabawa, pyszności do jedzenia i atmosfera ogólnie jest świetna, także warto było przyjechać. Super inicjatywa, ludzie się integrują, spotykają po trudnym dla wszystkich czasie. Coś się dzieje, jest bardzo fajnie i miło. Jedliśmy pierogi, deser i pijemy pyszną kawkę!

- Tym ostatnim polewaniem można było wyłonić MISS MOKREGO PODKOSZULKA - komentowali z przymrużeniem oka strażacy

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Rowerowy start z Radiem ZET i Elektrownią Wiatrową Wschód

Przy michowskiej ZSO stanęło mobilne miasteczko ruchu drogowego

Rowery kupili z wygranej w konkursie radia Zet. Resztę dołożył sponsor. Miasteczko Ruchu Drogowego wystartowało w Dzień Dziecka przy ZSO w Michowie.

W szkoleniu przewidziano symulację wielu sytuacji, które dzieci mogą spotkać na drogach. Przestrzegania przepisów ruchu drogowego podczas otwarcia miasteczka pilnowała policja

W konkursie „Bezpieczni za kółkiem z Radiem ZET" w styczniu, ZSO w Michowie - jako jedna z 10 szkół w Polsce - zdobyła główną nagrodę w wysokości 5000 zł oraz serię gadżetów od radia ZET skierowanych do uczniów - dumnych posiadaczy Karty Rowerowej. Gratulujemy! Odpowiedzialni za akcję - Jacek Jankowski, nauczyciel techniki i informatyki ZSO, egzaminator WORD, oraz Grzegorz Piecyk, rodzic, były przewodniczący Rady Rodziców (na zdjęciu)

W stycznie szkoła w Michowie - jako jedna z dziesięciu w Polsce - wygrała główną nagrodę w konkursie „Bezpieczni za kółkiem z Radiem ZET". 5 tys. zł pozwolił na zakup pięciu rowerów na potrzeby szkolenia najmłodszych uczestników ruch drogowego. Kwota nie wystarczyła jednak na realizację marzeń o miasteczku ruchu drogowego. Z pomocą przyszedł sponsor.

- W sumie za 14 tys. zł kupiliśmy pięć rowerów i mobilne miasteczko ruchu drogowego - mówi Jacek Jankowski, nauczyciel techniki i informatyki ZSO, egzaminator WORD.

- Z naszego miasteczka mogą korzystać wszyscy uczniowie, w szczególności jednak jest skierowane do uczniów klas czwartych, ponieważ na tym etapie edukacji dzieci przez cały semestr uczą się przepisów ruchu drogowego, zapoznają się z budową roweru itp. Po przyswojeniu wiedzy teoretycznej mogą przystąpić do egzaminu na Kartę Rowerową. Na wakacje dostaną dokument do ręki uprawniający do poruszania się po drodze bez opieki dorosłego. Dziecko, które nie posiada karty rowerowej do 10 go roku życia, musi poruszać się pod opieką dorosłych - podkreśla.

Pierwsi cykliści pod okiem doświadczonego pedagoga stanęli na torach rowerowych w Dzień Dziecka 1 czerwca. Świeżo zakupione Miasteczko rozstawiono dzień wcześniej. Od tej pory na szkolnym boisku prowadzone będą szkolenia dzieci i młodzieży na kartę rowerową.

- Zauważyłem podczas pierwszego użytkowania Miasteczka, że podstawowym błędem, jaki dzieci popełniają, jest brak nawyku odwracania się przy skręcaniu, żeby upewnić się, że można bezpiecznie ten manewr wykonać. A na naszym miasteczku taki nawyk już można wypracować, bo uczeń musi zatrzymać się przed znakiem. Podejrzewam, że w praktyce bez tej wiedzy i ćwiczeń, mogłoby być różnie. A to już daje do myślenia... - mówi Grzegorz Piecyk, rodzic zaangażowany w pozyskanie funduszy i zakup miasteczka.

- Czas goni, wakacje za pasem, chcemy, żeby dzieciom udało się zdać egzamin na kartę rowerową - takie ich „prawo jazdy". Dla nas rodziców jest ważne, żeby nasze dzieci miały świadomość, że jeżdżą po ulicach bezpiecznie i zdają sobie sprawę z zagrożenia. Gmina jest duża, nasze dzieci dojeżdżają do Michowa nawet 10 km - dodaje.

Pierwsze 5 tys. zł udało się pozyskać, wygrywając (jako jedna z dziesięciu szkół w kraju) ogólnopolski konkurs „Bezpieczni za kółkiem z Radiem Zet". Wygrana pozwoliła na zakup rowerów na potrzeby szkolenia najmłodszych uczestników ruch drogowego. Rowery sprowadził bezkosztowo właściciel michowskiego sklepu „PROEL-DOM" Roman Pasim. Następne 9 tys. udało się pozyskać na wniosek Katarzyny Piskorskiej - przewodniczącej Rady Rodziców od zarządu Elektrowni Wiatrowej Wschód, za które zakupiono Miasteczko Ruchu Drogowego.

Zasady ruchu drogowego uczniowie klas czwartych poznali już podczas nauki zdalnej w bieżącym semestrze. Zostało im praktyczne sprawdzenie wiedzy, które umożliwia właśnie Miasteczko Ruchu Drogowego.

MS

Rajd i przednia zabawa milusińskich w Katarzynie

Uczestnicy rajdu rowerowego do Mejznerzyna - rodzice z dziećmi - w koszulkach i czapeczkach pozyskanych od stowarzyszenia LGD „Doliną Wieprza i Leśnym Szlakiem"

Prężnie działający członkowie *KGW* w Katarzynie przygotowali najmłodszym „jedyny taki" jak podkreśla przewodnicząca KGW Zofia Siudaj - Dzień Dziecka połączony z Dniem Matki. Imprezę uświetniły wspólnym rajdem rowerowym i fantastycznymi zabawami na nowym placu zabaw, pozyskanym dzięki dotacji 60 tys. z Urzędu Marszałkowskiego. KGW we współpracy z rodzicami maluchów - już zapowiadają kolejną imprezę.

- Za tydzień może zorganizujemy Dzień Ojca! - podkreśla przewodnicząca.

MS

Plac zabaw, który udało im się pozyskać rok temu wreszcie zapełnił się dziećmi wyjątkowo spragnionymi zabawy po długo oczekiwanym częściowym zniesieniu obostrzeń związanych z pandemią

Zofia Siudaj
przewodnicząca KGW w Katarzynie

Dzieci dopisały, rodzice stanęli na wysokości zadania. Nie było nigdzie w okolicy takiej imprezy, przyszły nawet dzieci z innych miejscowości, nie tylko z Katarzyna.

Pierwsza komunia w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego

W niedzielę 6 czerwca do komunii przystąpiły dzieci z pierwszej grupy z SP 4. Kazanie wygłosił ks. Krzysztof Krzaczek, były wikary w parafii św. Anny w Lubartowie, obecnie pełniący posługę w parafii św. Józefa w Lublinie. Wśród darów składanych podczas mszy był ornat. We mszy uczestniczyła dyrekcja i nauczyciele SP 4.

Marcin Kusyk

Grupa dzieci, które przyjęły komunię w niedzielę, 6 czerwca. Do zdjęcia z uczniami pozowali nauczyciele i dyrekcja SP 4

Kazanie do dzieci wygłosił ks. Krzysztof Krzaczek

eprasa.pl 2ed04cc0ff

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Piekielnie ważne zwycięstwo zielono-czarnych

Przełamanie zielono-czarnych! „Górnicy" pokonali w niedzielę na wyjeździe Zagłębie Sosnowiec 1:0 po golu Tomasza Midzierskiego. Ten triumf bardzo przybliża ich do baraży o awans.

Dziewięć meczów czekali kibice zielono-czarnych na przełamanie ekipy trenera Kamila Kieresia. I wreszcie się udało.

W 33. kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik wygrał w Sosnowcu z Zagłębiem. Zadecydował jeden gol, a jego autorem był Tomasz Midzierski. Obrońca łęcznian trafił strzałem głową po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Gospodarze byli blisko wyrównania jeszcze w pierwszej połowie, ale po jednej z akcji trafili w słupek, a później nie wykorzystali rzutu karnego. Strzał Szymona Sobczaka wybronił Maciej Gostomski.

W drugiej połowie Zagłębie ponownie trafiło w słupek. Z kolei Górnik miał dobrą okazję po akcji finalizowanej przez Karola Struskiego, ale piłkarzowi zielono-czarnych zabrakło precyzji.

Mecz zakończył się skromnym zwycięstwem łęcznian. To piekielnie ważne punkty dla gości. Teraz mają 53 punkty, o trzy więcej niż goniąca ich siódma w tabeli Miedź Legnica. Do końca pozostał jeden mecz. Jeśli Górnik przynajmniej zremisuje z Sandecją w ostanim spotkaniu, będzie pewny gry w barażach.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC – GÓRNIK ŁĘCZNA 0:1 (0:1)

Bramka: Midzierski 6`.

Zagłębie: Stępniowski – Ryndak (64` Seedorf), Duriska, Machała, Turzyniecki – Misak, Karbowy (64` Korzeniecki), Ambrosiewicz, Oliveira, Maia (46` Gregorio) – Sobczak.

Górnik: Gostomski – Leandro, Midzierski, Baranowski, Kukułowicz (82` Matei) – Krykun, Tymosiak, Kalinkowski (80` Struski), Mak (82` Goliński) – Śpiączka (73` Pajnowski), Banaszak.

Żółta kartka: Tymosiak.**Sędziował:** Paweł Malec (Łódź).

Widzów: 674.

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Stali Poniatowa

Jeszcze nie otwieramy szampanów

Jeśli umiesz liczyć, to licz na siebie. Z taką maksymą wyszliśmy na mecz z Zagłębiem. Za nami była seria meczów bez zwycięstwa. Było sporo spotkań z czołówką, zaliczyliśmy sporo remisów. Zwycięstwo z Zagłębiem to efekt ciężkiej pracy w ostatnich tygodniach. Kiedy ci nie idzie, musisz ciężko pracować i znosić trudne emocje. W spotkaniu mogło paść dużo bramek. Na początku piłkę posiadali zawodnicy Zagłębia, ale szybko wyprowadziliśmy kontrę, wywalczyliśmy rzut rożny i wyszliśmy na prowadzenie. Jeszcze do 30 minuty spotkania mogliśmy wyjść na trzybramkowe prowadzenie po akcjach Bartosza Śpiączki i Przemysława Banaszaka. Potem był rzut karny dla Zagłębia, ale stanęliśmy na wysokości zadania jako cała drużyna. Zdawaliśmy sobie sprawę, że po przerwie nie będzie to spacerek. Nie chcieliśmy grać na przetrwanie, tylko poszukać kolejnych szans na zdobycie gola. I kolejne sytuacje mieli Śpiączka oraz Banaszak, ale Zagłębie też miało swoje okazje do zdobycia bramki. Cieszymy się z trzech punktów, zrobiliśmy krok w kierunku baraży. Nie otwierałbym jednak jeszcze szampanów. Przed nami mecz z Sandecją, musimy się do tego spotkania dobrze przygotować i je wygrać

WYSTARCZY TYLKO NIE PRZEGRAĆ

Tylko katastrofa może pozbawić Górnika gry w barażach o PKO Ekstraklasę. Taką katastrofą byłaby porażka zielono-czarnych z Sandecją. Nowosądeczanie są pewni utrzymania od kilku kolejek, nie walczą w tym sezonie już o nic. W pierwszym meczu tych drużyn w tym sezonie, w Nowym Sączu, był remis 1:1. „Górnicy" mają trzy punkty przewagi nad siódmą Miedzią, a bilans meczów bezpośrednich z tą ekipą jest remisowy. Przy takiej samej liczbie punktów decydować będzie bilans bramkowy. Na dziś lepszy o jednego strzelonego gola ma Górnik, ale jeśli przegrałby w ostatniej kolejce, a Miedź by wygrała, sytuacja mogłaby się odwrócić i to legniczanie mogliby wskoczyć na szóste miejsce. Wystarczy jednak, że Górnik nie przegra w Łęcznej z Sandecją

Wyniki 33 kolejki: Korona - Widzew 1:1
Arka - Radomiak 0:2
Resovia - Chrobry 1:0
Bełchatów - Jastrzębie 0:2
Sandecja - Puszcza 2:1
Zagłębie - Górnik 0:1
Stomil - Miedź 1:1
ŁKS - Termalica 3:2
Odra - Tychy 1:5

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Radomiak Radom	33	65	47-20
2.	Bruk-Bet Nieciecza	33	64	56-28
3.	GKS Tychy	33	62	48-26
4.	Arka Gdynia	33	57	48-32
5.	ŁKS Łódź	33	57	58-40
6.	Górnik Łęczna	33	53	44-30
7.	Miedź Legnica	33	50	48-35
8.	Odra Opole	33	49	34-39
9.	Sandecja Nowy Sącz	33	45	42-47
10	Chrobry Głogów	33	44	34-42
11	Widzew Łódź	33	43	28-35
12	Korona Kielce	33	41	31-44
13	Stomil Olsztyn	33	34	31-48
14	Puszcza Niepołomice	33	34	30-46
15	GKS 1962 Jastrzębie	33	32	30-47
16	Resovia	33	32	26-43
17	Zagłębie Sosnowiec	33	29	34-42
18	GKS Bełchatów	33	23	24-49

Następna kolejka (13.06.):
Widzew - Odra, Tychy - ŁKS, Termalica - Stomil, Miedź - Zagłębie, Górnik - Sandecja (13.06., g. 12.40), Puszcza - Bełchatów, Jastrzębie - Resovia, Chrobry - Arka, Radomiak - Korona

PIŁKA NOŻNA - ROZGRYWKI MŁODZIEŻOWE

Sportowy Dzień Dziecka

Fot.GIEKSa Niemce/facebook.com

Oprócz gospodarzy w zawodach wzięli udział młodzi piłkarze z klubów: MOSiR Lubartów, GKS Niedźwiada, UKS Dys, LKS Kamionka, BKS Lublin i Vrotcovia Lublin

Klub piłkarski GieKSa Niemce zorganizował piknik z okazji Dnia Dziecka. Były mecze piłkarskie, zabawy na dmuchańcach i smakołyki.

To był Dzień Dziecka na sportowo. W imprezie, którą zorganizowano 30 maja, młodzi adepci futbolu rywalizowali w trzech kategoriach wiekowych. Do tego każdy, kto przyszedł na piknik, mógł bezpłatnie skorzystać ze zjeżdżalni i dmuchanego placu zabaw. Dla wszystkich były także wata cukrowa, popcorn i lody.

Oprócz gospodarzy do rywalizacji stanęły ekipy: MOSiR Lubartów, GKS Niedźwiada, UKS Dys, LKS Kamionka, BKS Lublin i Vrotcovia Lublin.

- Dziękujemy wszystkim, którzy finansowo wspomogli imprezę, w szczególności Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Niemcach i powiatowi lubelskiemu oraz wszystkim, którzy pomagali przy organizacji pikniku - mówi Marek Och, trener GiekSy. - Myślę że w czasach gdzie powoli wracamy do normalności, takie imprezy jak ta czyli połączenie aktywności fizycznej z dobrą zabawą dla dzieciaków, są bardzo ważne i potrzebne całej społeczności lokalnej - dodaje.

dsm

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie lepsze od GKS-u

W bezpośrednim starciu dwóch drużyn z sąsiednich powiatów Polesie wygrało 4:1 z GKS-em. Ekipa z Niemiec doznała później bolesnej porażki z Garbarnią, a kocczanie po ciekawym meczu ograli rezerwy Avii Świdnik.

POLESIE KOCK - GKS NIEMCE 4:1 (3:1)

Bramki: Adamczuk 13`, Pożarowszczyk 27`, Muzyka 28`, Domański 89` - Majewski 20`.

Polesie: Parzyszek - Majcher (64` Majcher), Feret, Pikul, Pożarowszczyk (80` Golda), Rukasz (74` J. Guz), Zieliński, Dobosz, Białek (74` S. Guz), Adamczuk, Muzyka (67` Domański).

GKS: Domownik - Samarczenko, Majewski, Chmielnicki (63; Urbaś), Szewczyk, Klimkiewicz, Tatara, Grzegorczyk, Oroń, Bonat, Wójciuk.

Żółte kartki: Chmielnicki.

GARBARNIA KURÓW - GKS NIEMCE 8:2 (1:2)

Bramki: 6`, 51`, 55`, 73`, 76`, 80`, 85`, 90` - Tatara 23`, Falisiewicz 34`.

GKS: Domownik - Falisiewicz, Szewczyk, Chmielnicki, Majewski, Samarczenko, Tatara, Klimkiewicz, Sidor, Oroń, Urbaś (62` Pytka).

Żółte kartki GKS-u: Chmielnicki, Pytka, Oroń, Tatara.

POLESIE KOCK - AVIA II ŚWIDNIK 3:2 (1:0)

Bramki: Pożarowszczyk 20`, Adamczuk 60`, Białek 88` - 52`, 75`.

Polesie: Mitura - Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Drewienkowski (78` Domański), Pikul, Pożarowszczyk, Muzyka (82` S. Guz), Białek (89` Gruba), Adamczuk (90` Golda).

Żółte kartki Polesia: Adamczuk.

dsm

Grzegorz Białek
trener Polesia Kock

Mogło być 14:5...

Z GKS-em wygraliśmy 4:1, ale jakby wykorzystano wszystkie sytuacje bramkowe w tym spotkaniu, to mogłoby to się skończyć koło wyniku 14:5. Przechodziliśmy samych siebie w niewykorzystywaniu stuprocentowych sytuacji bramkowych. Sam Arek Adamczuk miał pięć „setek". Z kolei w meczu z Avią II widać było, że spotkali się na boisku sąsiedzi z tabeli. Mecz był wyrównany. To był dobry poziom, jak na tę ligę.

Marek Dec
trener GKS-u Niemce

Serce chciało, a organizm mówił, że to nie to

W Kocku przegraliśmy niefortunnie. Przegrywaliśmy 0:1, później było 1:1 i dostaliśmy dwie bramki w krótkim czasie. Coś jest takiego w tym zespole, że wkradają się braki koncentracji. Mieliśmy jednak tyle sytuacji, że moglibyśmy wygrać. Moja drużyna zagrała fajne 45 minut z Garbarnią, ale w drugiej połowie wyszedł brak zdrowia. Odpowiadam za ten zespół, jednak nie do końca odpowiadam za przygotowanie fizyczne drużyny. Trudno mieć zastrzeżenia do zawodników, bo nie są przygotowani do gry. Było mi ich żal. Serce chciało, a organizm mówił, że to nie to

KLASA O

Wyniki 17 kolejki (zaległa):
Avia II - Ryki 3:3
Wisła II - Mazowsze 3:2
Unia - Orion 1:3
Piaskovia - Orzeł 0:1
Stróża - Janowianka 1:1
Polesie - Niemce 4:1
Stal - Garbarnia 1:2
Motor II - Sokół 7:0

Wyniki 28 kolejki:
Orion - Mazowsze 5:0
Piaskovia - Ryki 0:0
Stróża - Unia 1:1
Polesie - Avia II 3:2
Stal - Wisła II 6:0
Motor II - Orzeł 14:0
Sokół - Janowianka 3:1
Garbarnia - Niemce 8:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	28	78	159-29
2.	Orion Niedrzwica	28	61	73-34
3.	Stal Poniatowa	28	53	86-41
4.	Janowianka Janów	28	53	78-35
5.	Sokół Konopnica	28	46	67-52
6.	Polesie Kock	28	45	55-56
7.	Avia II Świdnik	28	42	56-56
8.	Garbarnia Kurów	28	40	58-66
9.	Wisła II Puławy	27	37	67-77
10	Piaskovia Piaski	28	34	46-66
11	Unia Bełżyce	28	30	28-59
12	LKS Stróża	28	30	47-63
13	MKS Ryki	27	29	65-83
14	Orzeł Urzędów	28	27	36-68
15	GKS Niemce	28	20	37-101
16	Mazowsze Stężyca	28	16	30-102

eprasa.pl 2ed04cc0ff

W myśl nowych zapisów regulaminu zlikwidowany zostaje np. dodatek edukacyjny. Zmianom ulegają też zasady przyznawania innych bonusów do pensji personelu

Dyrektor szpitala wprowadza nowe zasady wynagradzania. Protestują nawet lekarze

Związki zawodowe z lubartowskiego szpitala w całości odrzucają zmiany regulaminu wynagradzania. - Pracownicy mogą ponieść wymierne szkody materialne - alarmują i obawiają się cięć. - Regulamin został przyjęty zgodnie z prawem - odpiera Sylwia Domagała. W efekcie pracownicy m.in. stracą część dodatków.

Regulamin odrzucają w całości

Cztery związki zawodowe ze szpitala w Lubartowie zaprotestowały przeciwko zmianom wprowadzonym przez dyrektor SPZOZ-u. To Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych, OZZ Lekarzy, NSZZ „Solidarność" oraz ZZ Pracowników SPZOZ w Lubartowie. Chodzi o wewnętrzny regulamin wynagradzania. Lektor Sylwia Domagała zmieniła zapisy tego regulaminu swoim zarządzeniem wydanym 4 maja a przesłanym kierownikom oddziałów 17 maja.

W związku z tym związki zawodowe napisały oficjalny protest, który przesłały wszystkim radnym rady powiatu lubartowskiego (powiat lubartowski jest organem tworzącym szpital i nadzoruje jego funkcjonowanie). Związkowcy zarzucają dyrektor, że w dokumencie wprowadzającym nowy regulamin zawarła nieprawdziwe, ich zdaniem, informacje. Podnoszą, że dyrektor nie wprowadziła nowego regulaminu w porozumieniu z organizacjami związkowymi - tak, jak zapisano w dokumencie. Jednocześnie wskazują, że organizacje związkowe w szpitalu nie zostały poinformowane o wprowadzeniu nowego regulaminu, co odbierają jako „utrudnianie działalności związkowej".

Związkowcy z czterech wspomnianych związków zawodowych piszą wprost: „odrzucamy w całości proponowany regulamin wynagradzania z załącznikami z powodu wad prawnych". Stanowisko tych czterech związków zawodowych jest następujące: zgodnie z prawem zmiany w regulaminie powinny być negocjowane ze związkami zawodowymi, a w tym przypadku negocjacji nie było.

„Chyba że za negocjacje przyjmiemy jednostronnie podjętą przez pracodawcę decyzję o nieprzyjmowaniu do wiadomości żadnego, sprzecznego z jego wolą, a uzasadnionego stanowiska organizacji związkowych" - wytykają związkowcy.

Drżą o dodatki

Zdaniem związkowców, Regulamin anulował wszystkie dotychczasowe porozumienia zawarte między związkami zawodowymi a dyrekcją szpitala w Lubartowie.

- W efekcie tych porozumień pracownicy, m.in. pielęgniarki, mieli zagwarantowane dodatki do wynagrodzenia. W nowym regulaminie nie ma zapisów na ten temat, stąd obawa o to, że te dodatki mogą zostać nam wypowiedziane. Kwestia dodatków w regulaminie zapisana jest w ten sposób, że może o jego przyznaniu decydować wyłącznie dyrektor - mówi Anna Różniewska, szefowa ZZ Pielęgniarek i Położnych. - Wygląda to tak, że dyrektor chciałaby sama zdecydować o wysokości wynagrodzeń w szpitalu, bez żadnego udziału związków zawodowych. A po to zostały podpisane porozumienia ze związkami zawodowymi, by jasno sprecyzować, jakie wynagrodzenie należy się pielęgniarce na danym stanowisku i jaki w związku z tym przysługuje jej dodatek kwotowy w ramach awansu zawodowego związanego z podnoszeniem kwalifikacji - wskazuje.

Związkowcy: bez negocjacji, czyli bezprawnie

W szpitalu funkcjonuje pięć związków zawodowych. Pod protestem nie podpisali się jedynie ratownicy medyczni.

- Cztery z pięciu związków zawodowych wystosowały pismo do dyrekcji, w którym odrzuciły zapisy regulaminu. Jedynym związkiem zawodowym, który nie przedstawił negatywnego stanowiska, jest związek zawodowy ratowników medycznych. Jest to niewielki związek, który nie spełnia wymogu reprezentatywności - zaznacza nasza rozmówczyni. - Jako że dyrektor nie uzyskała jednolitego stanowiska ze strony wszystkich związków zawodowych, w myśl zapisów ustawy powinna podjąć negocjacje ze związkami zawodowymi, które są reprezentatywne. Takich negocjacji nie było. Naszym zdaniem jest to pogwałcenie praw związków zawodowych - podkreśla Anna Różniewska.

Reprezentanci związków zawodowych stoją na stanowisku, że nowy regulamin nie został wprowadzony zgodnie z przepisami. I przewidują, jakie będą efekty takiej decyzji dyrektor: wszelkie działania władz szpitala opierane na nowym regulaminie nie będą miały mocy prawnej.

- W efekcie nowych zapisów regulaminu pracownicy mogą ponieść wymierne szkody materialne. Jeżeli zadzieje się coś na niekorzyść pracownika, istnieje możliwość odwołania się do sądu pracy. My jesteśmy na to przygotowani. A to z kolei może narazić na dodatkowe koszty pracodawcę. Procedura wprowadzania regulaminu nie została prawidłowo przeprowadzona, dlatego jego zapisy są wadliwe prawnie.

Sylwia Domagała
dyrektor SPZOZ w Lubartowie

ZZ nie przesłały uzgodnionego stanowiska, więc regulamin może zostać wprowadzony poprzez stosownie wydane w tej sprawie zarządzenie wewnętrzne dyrektora

Ewa Zybała
radna Rady Powiatu, starosta powiatu lubartowskiego

Nie chcę wchodzić w polemikę z pracownikami szpitala, bo za godną pracę należy się godna płaca. Jednocześnie rozumiem dyrektor, która ma obowiązek znaleźć pieniądze na pokrycie strat

Poczekamy teraz, jakie będą kolejne kroki dyrekcji w kwestii wynagrodzeń - mówi szefowa ZZ Pielęgniarek i Położnych.

Porozmawialiśmy także z szefową NSZZ „Solidarność". Ta przedstawiła dziennikarzowi „Wspólnoty Lubartowskiej" obszerne stanowisko w sprawie protestu. Ostatecznie jednak przekazała, że „decyzją Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy SP ZOZ w Lubartowie nie wyrażamy zgody na upublicznienie informacji z rozmowy". Numer telefonu dziennikarza wraz z prośbą o kontakt został przekazany przedstawicielom OZZ Lekarzy oraz ZZ Pracowników SPZOZ w Lubartowie. Ich reprezentanci nie skontaktowali się jednak ze „Wspólnotą".

Dyrektor: wszystko zgodnie z prawem

Dyrektor Sylwia Domagała odpiera, że jej zdaniem cała procedura przebiegła zgodnie z prawem.

- Regulamin wynagradzania SPZOZ w Lubartowie został przyjęty zgodnie z powszechnie obowiązującymi przepisami prawa i z zachowaniem procedury uzgadniania regulaminu ze związkami zawodowymi. Związki zawodowe działające w SP ZOZ w Lubartowie uczestniczyły w procedurze z uzgadniania regulaminu - odpowiada dyrektor.

I cytuje zapisy ustawy: „Jeżeli w sprawie ustalenia regulaminu wynagradzania - organizacje związkowe albo reprezentatywne organizacje związkowe (...), nie przedstawią wspólnie uzgodnionego stanowiska w terminie 30 dni od dnia przekazania im przez pracodawcę tego dokumentu, decyzje w sprawie jego ustalenia podejmuje pracodawca, po rozpatrzeniu odrębnych stanowisk organizacji związkowych".

- ZZ nie przesłały uzgodnionego stanowiska, wobec powyższego regulamin może zostać wprowadzony poprzez stosownie wydane w tej sprawie zarządzenie wewnętrzne dyrektora szpitala - precyzuje Sylwia Domagała.

Jakie zmiany wprowadza nowy regulamin?

Dlaczego właściwie władze szpitala wzięły się za zmienianie regulaminu wynagradzania pracowników?

- Najważniejszym powodem wprowadzenia nowego regulaminu była konieczność racjonalizacji wynagrodzeń pracowników szpitala w kontekście trudnej sytuacji finansowej SP ZOZ w Lubartowie i realizacji programu naprawczego przyjętego przez Radę Powiatu w grudniu 2019 roku - przyznaje Sylwia Domagała.

Co zakłada Regulamin w nowym brzmieniu? Jakie najistotniejsze zmiany wprowadza względem regulaminu w poprzedniej treści? M.in. został usunięty dodatek edukacyjny, stanowiący 5 (w przypadku tytułu licencjata) lub 10 proc. (magister) wynagrodzenia zasadniczego.

Zmianą jest też brak wskazań wysokości wynagrodzeń zasadniczych na poszczególnych stanowiskach pracy w szpitalu.

- Poziom wynagrodzeń pracowników podmiotów leczniczych od pewnego czasu jest regulowany przepisami prawa, a do tej pory w regulaminie wskazane były tzw. widełki wyliczone w momencie jego wprowadzania przez ówczesnego dyrektora szpitala, wprowadzenie zapisu powołującego się na akty wykonawcze powoduje, że nie musimy każdorazowo przy zmianie rozporządzenia zmieniać treści regulaminu - wyjaśnia dyrektor.

Zmieniono formę wypłaty dodatku funkcyjnego. Do tej pory wypłacany był w formie dodatku kwotowego lub procentowego, teraz będzie wypłacany tylko w formie procentowej zgodnie z taryfikatorem określonym w przepisach prawa.

Usunięto dodatki kwotowe dla kierowników oddziałów, które były uzależnione od posiadanego przez dany oddział kontraktu, wprowadzone porozumieniem z 2008 roku.

Marian Starownik
radny Rady Powiatu

Zaczynamy kontrolę szpitala w ramach Komisji Rewizyjnej przy Radzie Powiatu. Będzie to dobra okazja, by zapytać dyrekcję szpitala o tę sprawę

Anna Różniewska
szefowa OZZ Pielęgniarek i Położnych w SPZOZ w Lubartowie

Negocjacji nie było. Naszym zdaniem jest to pogwałcenie praw związków zawodowych

- Takie dodatki wynosiły od 1 do 2 tys. zł - zaznacza Sylwia Domagała.

Został usunięty dodatek z tytułu pracy w zespole wyjazdowym pogotowia ratunkowego w wysokości 30 proc. stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego wypłacany w pogotowiu za każdą godzinę pracy. Ponadto został usunięty dodatek w wysokości 70 proc. stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego wypłacany w pogotowiu za każdą godzinę pracy wykonywanej w niedziele i święta oraz dni wolne z tytułu pięciodniowego tygodnia pracy, a zastąpiony został dodatkiem w wysokości 45 proc.

Nowy regulamin wynagradzania wszedł w życie 1 czerwca br.

Po ratunek do radnych

Jak zareagują władze powiatu? Na działania ze strony radnych liczą pracownicy szpitala, których reprezentanci wysłali pismo z protestem związków zawodowych.

- Oczekujemy, że powinny sprawować merytoryczny nadzór nad sposobem zarządzania pracownikami przez dyrektor szpitala. Radni i Zarząd Powiatu nie są naszymi pracodawcami, ale są pracodawcami dyrektor. Myślę, że po takim piśmie, władze powiatu powinny zainteresować się sprawą i sprawdzić, dlaczego aż cztery związki zawodowe zajęły takie stanowisko - podkreśla Anna Różniewska.

Starosta i jednocześnie radna Rady Powiatu ufa, że dyrektor nie naruszyła przepisów.

- Dobrze, że pojawiła się ta dyskusja. Będziemy dochodzić, co tak naprawdę jest w tym przypadku kością niezgody. Sprawdzimy, czy w innych jednostkach powiatowych też występują podobne dodatki do wynagrodzeń. Żeby sprawdzić, czy może u nas występuje jakiś wyjątek. Jeżeli dyrektor szpitala mówi, że wprowadziła zmiany w regulaminie zgodnie z przepisami, to zapewne tak jest. Z tego, co rozmawialiśmy, wynika, że absolutnie nie ma mowy o złamaniu prawa - mówi Ewa Zybała.

Przypomina, że szpital ma kłopoty z płynnością finansową.

- I to jest największy problem. Nie sztuką jest dać podwyżki, ale jeżeli nic się nie zmieni, to szpital się nie utrzyma. Wpływy z kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia nie wystarczają na to, by pokryć wydatki, łącznie z wynagrodzeniami pracowników. Nie chcę wchodzić w polemikę z pracownikami szpitala, bo za godną pracę należy się godna płaca - przyznaje, ale zaznacza: - Jednocześnie rozumiem dyrektor, która ma obowiązek znaleźć pieniądze na pokrycie strat. Ona bierze na siebie odpowiedzialność za funkcjonowanie szpitala i za podejmowane działania. Do tych działań została zobowiązana przez Radę Powiatu.

Komisja bierze szpital pod lupę

Decyzjom dyrektor część radnych będzie mogła przyjrzeć się dokładniej w najbliższych tygodniach. W czerwcu w szpitalu rusza kontrola Komisji Rewizyjnej złożonych z powiatowych radnych. Sprawdzi m.in. to, jak dyrektor idzie wykonywanie programów naprawczych szpitala z poprzednich lat, czyli działań mających poprawić sytuację finansową SPZOZ-u po tym, jak w rocznym bilansie jednostka osiągnęła stratę.

- Z ustawy o związkach zawodowych wynika, że konsultacja w takiej sprawie musi być. Jeżeli takiej konsultacji nie było, to uważam, że związki zawodowe mają rację. W takim przypadku nowy regulamin wynagradzania pracowników z punktu widzenia prawnego jest nieważny. Przewiduję, że pracownicy będą zaskarżać tę decyzję dyrektor. W poniedziałek zaczynamy kontrolę szpitala w ramach Komisji Rewizyjnej przy Radzie Powiatu. Będzie to dobra okazja, by zapytać dyrekcję szpitala o tę sprawę oraz o to, w oparciu o jakie przepisy wprowadzono zmiany - mówi opozycyjny radny Marian Starownik, członek wspomnianej Komisji.

Dominik Smagała

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Odpady w śmietnikach górują. Większe pojemniki rozwiązałyby problem?

Mieszkanka bloku przy ul. Lubelskiej skarży się na odpady wysypujące się z pojemników, co powoduje odór i przyciąga muchy. Stoją obok wiaty na śmieci.

Górujące odpady wypadają z pojemników

„Jestem mieszkanką bloku przy ul. Lubelskiej 63. Od wielu lat przed samymi oknami mamy śmietnik. Najpierw była to wiata służąca nieustannie za szalet dla wszystkich okolicznych pijaczków. Dzieci napatrzyły się na bezwstydnych obnażających się drani. Większość pojemników stała zaś dookoła niej szpecąc widok, a śmieci fruwały po całej okolicy. Smród i brud. W zeszłym roku spółdzielnia wyremontowała wszystkie śmietniki, nasz również. Niewiele to jednak zmieniło. Wiata ładna, zamykana, z kamerą, ale co z tego jak wewnątrz jest tylko 5-6 pojemników dla mieszkańców bloków, a 10 stoi dookoła. Ludzie wykorzystując, że nie są zamknięte wyrzucają do nich śmieci, przez co nieustannie górują, a ptaki i osoby poszukujące surowców do odzysku rozwalają je. Codziennie po południu a w weekend praktycznie każdy mamy nieprzyjemność oglądania widoku jak na załączonym zdjęciu. Taka jest nasza codzienność. Dodatkowo do tych pojemników trafiają śmieci ze sklepu z mięsem. W ciepłe dni odór pochodzący z folii po surowym mięsie jest nieznośny. Jak wiemy przyciąga on te okropne muchy, które fruwają wręcz w naszych oknach" - pisze mieszkanka bloku.

Wokół zamkniętej wiaty rzeczywiście stoją pojemniki na odpady należące do pobliskim firm i instytucji. To Spółdzielnia Mieszkaniowa, przedszkole, sklepy.

- Należy się zwrócić do Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej. To związek ustala częstotliwość odbioru odpadów od firm prywatnych. Mamy w zgromadzeniu czterech przedstawicieli miasta, nie przypominam sobie, żeby zgłaszali propozycje zmian w regulaminie odbioru odpadów. Gdy ja byłem jeszcze przedstawicielem Lubartowa w zgromadzeniu ZKGZL, mówiłem, że trzeba zwiększyć częstotliwość odbioru odpadów, że pojemniki dla firm są za małe, ale twierdzono, że nie mam racji - mówi prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Jacek Tomasiak.

Według dyrektor biura ZKGZL Ewy Badyoczek-Brzyskiej za posadowienie pojemników odpowiada zarządca lub najemca nieruchomości - w tym przypadku stoją na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej. Jeśli chodzi o częstotliwość odbioru odpadów, przedsiębiorca w deklaracji określa, częstotliwość odbioru odpadów i wielkość pojemnika.

- Jeśli do odbioru jest zadeklarowany pojemnik np. 120-litrowy, a dobierane jest więcej odpadów, ZKGZL zobowiązuje przedsiębiorcę do zmiany deklaracji - mówi dyrektor biura ZKGZL. Co w przypadku pojemników przy Lubelskiej 63?

- Przyjrzymy się tej sytuacji, sprawdzamy jakie ilości odpadów przedsiębiorcy deklarują, a jakie są odbierane - mówi dyrektor biura.

Marcin Kusyk

Inteligentna sygnalizacja potrzebna przy Parkowej

Mieszkańcy skarżą się na niebezpieczeństwo powodowane przez motocyklistów na ul. Parkowej i Czwartaków. Radny Tomasz Krówczyński złożył wniosek o instalację inteligentnej sygnalizacji świetlnej.

- Mieszkańcy obu ulic skarżą się na notoryczne przekraczanie prędkości przez kierowców. W szczególności są to kierowcy motocykli. Podczas rozmów z mieszkańcami dyskutowałem różne rozwiązania. Progi zwalniające były najczęściej podawanymi przez mieszkańców. Wiemy, że progi zwalniające mają tyle samo zwolenników co i przeciwników.

Ponadto nie wszędzie mogą być instalowane. Dlatego przedstawiłem mieszkańcom inne rozwiązanie. Mowa tu o inteligentnej sygnalizacji świetlnej. Mieszkańcom ten pomysł się spodobał. W mojej ocenie jest to idealne rozwiązanie dla naszych ulic podobnych z natury do ul. Parkowej i Czwartaków, długa prosta. Inteligentna sygnalizacja świetlna nie ingeruje w nawierzchnię jezdni, nie niszczy pojazdów, nie utrudnia działań służbom ratowniczym, a jednocześnie skutecznie studzi „rajdowców" przez co zwiększa bezpieczeństwo - zachwala radny Krówczyński zalety inteligentnej sygnalizacji. Jej działanie zaobserwował w praktyce podczas wizyty w Hiszpanii. Na jezdni wyświetlana jest linia sygnalizująca kierowcy, w którym miejscu ma zwolnić. Miasto nie ma jednak dobrych wieści dla mieszkańców wspomnianych ulic.

„Z uwagi na brak środków finansowych w budżecie Gminy Miasto Lubartów na rok 2021 nie planuje się w roku bieżącym realizacji inteligentnej sygnalizacji świetlnej na wskazanych" - odpisał zastępca burmistrza Tadeusz Małyska. Radny Krówczyński nie zamierza rezygnować z pomysłu. - Nie myślałem, że znajdą się środki na tę inwestycję jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. O tym rozwiązaniu mówiłem już za burmistrza Bodziackiego. Za burmistrza Paśnika mówię o tym co roku. Nie poprzestanę na tej odpowiedzi. Może zdarzy się okazja, że będą wolne środki albo będzie można dołączyć sygnalizację do innego projektu - mówi radny.

Marcin Kusyk

Polesia czar z Towarzystwem Przyjaciół Michowa

Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa bawili na Polesiu.

- Trasa naszej podróży to Urszulin - Stare Załucze - Sosnowica, czyli kraina mokradeł, bagien. Celowo wybrałam tę trasę by ożywić uczestników, a raczej uczestniczki wycieczki, ponieważ mieliśmy tylko jednego mężczyznę w osobie prezesa TPM Mariana Wichy - mówi członkini towarzystwa Janina Wicha, małżonka prezesa i organizator wycieczki.
- Spośród sześciu tras turystycznych w Poleskim Parku Narodowym w porozumieniu z przewodnikiem wybrałam najciekawszą, a zarazem najdłuższą bo liczącą 3,8 km trasę. Uwieńczeniem naszej wędrówki było dotarcie do jeziora Moszne, skąd rozciągał się wspaniały krajobraz Polesia - wspomina.
Końcowym punktem wycieczki był pobyt w Sosnowicy i zwiedzanie najstarszej, pięknie odnowionej cerkwi pw. Apostołów Piotra i Pawła

Kolizja trzech samochodów w Kocku

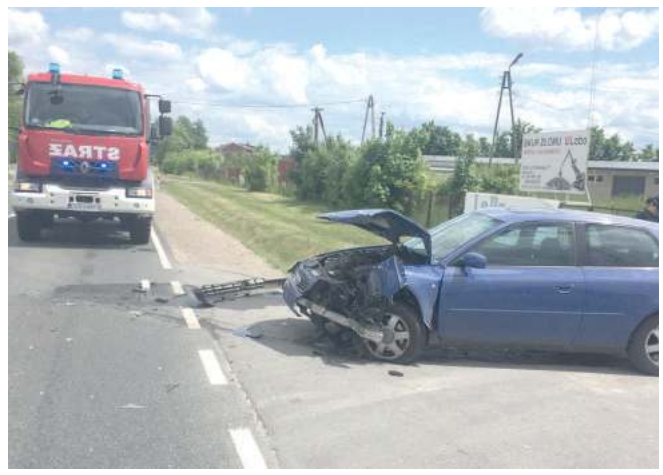

31 maja w południe doszło do kolizji 3 aut osobowych w Kocku na ul. Kleeberga.
- Wszyscy podróżujący opuścili pojazdy przed przybyciem jednostek ochrony przeciwpożarowej. Zadna z osób podróżujących pojazdami nie została poszkodowana - informuje kpt Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.
W działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Kocku.
Według st. sierż. Jagody Stanickiej z KPP w Lubartowie kierująca audi mieszkanka gm. Serokomla włączając się do ruchu nie ustąpiła pierwszeństwa peugeotowi wyprzedzającemu mercedesa. Samochody zderzyły się, sprawczyni została ukarana mandatem

Rowerzystka wjechała pod samochód

Do zderzenia doszło 6 czerwca na skrzyżowaniu ul. Chopina z ul. Słowackiego. Samochodem osobowym przemieszczały się dwie osoby, które nie potrzebowały pomocy medycznej. Poszkodowana rowerzystka z urazem głowy i otarciami kończyn została przetransportowana do szpitala w Lubartowie.

- Rowerzystka jadąca ścieżką rowerową pod prąd zjechała pod forda poruszającego się ul. Chopina. Została pouczona - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie

Marcin Kusyk

Dziewięciu nietrzeźwych kierujących w jeden dzień

Ponad 2,5 promila alkoholu miał w organizmie rowerzysta, który został zatrzymany do kontroli w Starościnie. Był jednym z dziewięciu cyklistów zatrzymanych 1 czerwca. Kontrole były prowadzone w całym powiecie w związku z nadchodzącym długim weekendem.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 2ed04cc0ff

Boże Ciało w Lubartowie. Tysiące wiernych na procesji

Mimo dwuletniej przerwy mieszkańcy Lubartowa nie zapomnieli o tradycji. W procesji wzięły udział tysiące wiernych

Zgodnie z tradycją Najświętszy Sakrament był niesiony pod baldachimem

W procesji szli lubartowscy księża

W Boże Ciało ulicami Lubartowa przeszła procesja. To pierwsza taka uroczystość od dwóch lat. Rok temu procesji po ulicach miasta nie było. Z powodu pandemii uroczystości organizowano tylko na terenie kościołów. W tym roku procesja wyruszyła o godz. 10.30 spod bazyliki św. Anny. Wierni tradycyjnie modlili się przy czterech ołtarzach. Procesja doszła do kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Tam o 11.45 rozpoczęła się msza święta, której przewodniczył ks. prof. Adam Rybiński z KUL.

Marcin Kusyk

Procesja wyruszyła spod bazyliki św. Anny

W procesji niesione były kościelne chorągwie

Zdjęcie przedstawia prawdopodobnie procesję Bożego Ciała w Lubartowie w latach pięćdziesiątych XX w. na terenie kościoła św. Anny (możliwe też, że to odpust w tej parafii). Widoczny feretron z obrazem Szymona Czechowicza przedstawiającym Matkę Boską Różańcową. Przed feretronem idzie o. Atanazy z klasztoru oo. Kapucynów w Lubartowie

Więcej zdjęć na lubartow.24wspolnota.pl

Dzieci, które przystąpiły do I Komunii świętej, sypały kwiatki

eprasa.pl 2ed04cc0ff